

3 marca 2025

NR 51 (18142)

Sport



Sięga niebiosa

TABELA

	RAZEM						U SIEBIE						NA WYJEŹDZIE					
1. Lech	23	47	43:18	15	2	6	12	30	30:9	10	0	2	11	17	13:9	5	2	4
2. Jagiellonia (m)	23	45	41:29	13	6	4	12	27	27:12	8	3	1	11	18	17:17	5	3	3
3. Raków	22	43	28:13	12	7	3	11	18	14:8	5	3	3	11	25	14:5	7	4	0
4. Legia	23	39	43:29	11	6	6	12	26	28:13	8	2	2	11	13	15:16	3	4	4
5. Pogoń	23	39	35:25	12	3	8	12	28	20:9	9	1	2	11	11	15:16	3	2	6
6. Cracovia	23	38	41:32	10	8	5	13	18	22:20	4	6	3	10	20	19:12	6	2	2
7. Motor (b)	23	34	32:37	10	5	8	11	18	16:15	5	3	3	12	17	16:22	5	2	5
8. Górnik	23	34	30:28	10	4	9	12	20	16:12	6	2	4	11	14	14:16	4	2	5
9. Piast	23	33	25:21	8	9	6	11	15	14:12	3	6	2	12	18	11:9	5	3	4
10. GKS (b)	23	30	32:30	8	6	9	11	16	13:9	4	4	3	12	14	19:21	4	2	6
11. Korona	23	29	21:29	7	8	8	11	14	11:13	4	2	5	12	15	10:16	3	6	3
12. Widzew	23	27	27:38	7	6	10	10	17	13:15	5	2	4	12	10	14:23	2	4	6
13. Radomiak	23	25	30:37	7	4	2	12	16	19:15	4	4	4	11	9	11:22	3	0	8
14. Stal	23	23	24:31	6	5	12	12	18	15:13	5	3	4	11	5	9:18	1	2	8
15. Zagłębie	23	22	20:36	6	4	13	11	13	11:15	4	1	5	12	9	9:21	2	3	7
16. Puszcza	23	22	21:32	5	7	11	11	13	15:17	3	4	4	12	9	6:15	2	3	7
17. Lechia (b)	22	21	23:37	5	6	11	11	11	7:15	3	2	6	11	10	16:22	2	4	5
18. Śląsk	23	14	20:37	2	8	13	11	10	12:15	2	4	5	12	4	8:22	0	4	8

1 - elim. LM, 2-3+PP - elim. LKE, 16-18 - spadek.

	Cracovia	GKS	Górnik	Jagiellonia	Korona	Lech	Lechia	Legia	Motor	Piast	Pogoń	Puszcza	Radomiak	Raków	Stal	Śląsk	Widzew	Zagłębie
Cracovia		3:4	2:3	2:2	1:1	0:2	3.05.	17.05.	6:2	1:1	2:1	29.03.	8.03.	0:0	1:1	12.04.	1:3	1:1
GKS	10.05.		29.03.	3:1	1:2	17.05.	2:0	26.04.	0:0	0:0	3:1	12.04.	1:2	0:1	1:0	0:0	2:2	8.03.
Górnik	0:1	3:0		0:2	24.05.	2:1	2:3	5.04.	15.03.	1:0	1:0	1:1	3:2	0:0	3:1	10.05.	26.04.	0:1
Jagiellonia	2:4	1:0	3.05.		3:1	15.03.	3:2	1:1	3:0	5.04.	24.05.	2:0	5:0	2:2	2:0	2:2	1:0	19.04.
Korona	0:2	3.05.	2:4	26.04.		2:3	0:0	0:1	1:0	0:2	0:0	8.03.	29.03.	17.05.	2:1	2:0	12.04.	2:0
Lech	19.04.	2:0	2:0	5:0	5.04.		3:1	5:2	1:2	24.05.	2:0	3.05.	2:1	0:1	8.03.	1:0	4:1	3:1
Lechia	1:2	24.05.	8.03.	29.03.	10.05.	1:0		0:2	0:2	26.04.	0:3	0:2	1:0	1:2	12.04.	1:0	1:1	1:1
Legia	3:2	4:1	1:1	12.04.	1:1	10.05.	19.04.		5:2	1:2	29.03.	2:0	4:1	0:1	24.05.	3:1	2:1	2:0
Motor	26.04.	3:2	1:0	0:2	1:1	12.04.	1:1	8.03.		10.05.	4:2	0:0	1:0	0:2	29.03.	2:1	3:4	17.05.
Piast	0:0	2:2	17.05.	0:1	19.04.	0:0	3:3	1:0	2:3		12.04.	1:1	3.05.	8.03.	2:2	2:0	29.03.	1:0
Pogoń	15.03.	5.04.	3:0	1:1	3:0	0:3	17.05.	1:0	3.05.	1:0		2:1	0:1	19.04.	1:0	5:3	2:0	1:0
Puszcza	1:2	0:6	2:2	1:1	0:0	2:0	4:1	2:2	0:1	15.03.	26.04.		19.04.	5.04.	10.05.	24.05.	2:0	1:2
Radomiak	2:1	1:1	1:2	2:3	4:0	26.04.	15.03.	3:1	24.05.	1:1	10.05.	2:0		0:2	1:2	1:1	1:1	5.04.
Raków	0:1	1:2	1:0	10.05.	1:1	0:0	1.03.	15.03.	2:2	0:1	1:0	2:0	12.04.		1:0	26.04.	24.05.	5:1
Stal	5.04.	0:1	19.04.	2:1	0:1	0:2	2:1	2:2	1:0	2:0	1:2	2:0	17.05.	3.05.		15.03.	1:1	2:2
Śląsk	2:4	19.04.	0:1	17.05.	1:1	29.03.	1:1	1:1	5.04.	1:3	7.03.	0:1	1:2	0:0	2:1		3:0	3.05.
Widzew	1:1	15.03.	0:2	8.03.	0:1	2:1	5.04.	3.05.	19.04.	1:0	0:4	17.05.	3:2	2:3	2:1	0:0		2:0
Zagłębie	24.05.	1:0	12.04.	1:3	15.03.	0:1	1:3	0:3	1:2	0:1	2:2	1:0	1:0	29.03.	26.04.	3:0	10.05.	

LIGOWIEC

Michał Zichlarz



Ligowe rewelacje

W Ekstraklasie zostały już tylko trzy zespoły, które w drugiej części rozgrywek ekstraklasy, czyli w 2025 roku, nie przegrały meczu. To Piast, Korona i Cracovia. Wprawdzie dwie pierwsze ekipy w zeszłym tygodniu zeszły z boiska pokonane, ale były to spotkania w Pucharze Polski. Jasne, porażka w ćwierćfinale, na zaawansowanym poziomie rozgrywek, boli bardzo, ale w lidze na razie na giliwizan, „Złocisto-krwistych” oraz krakowian nie ma mocnych. Co ciekawe w kończącej się w poniedziałek 23. kolejce, wszystkie trzy zespoły wygrały na wyjazdach. Cracovia w Zabrzu, Korona w Mielcu, a Piast w Lubinie.

Drużyna trenera Aleksandra Vukovicia ma już tylko „oczko” straty do będącego obecnie na 8. miejscu Górnika, do którego po pierwszej części rozgrywek w grudniu traciła aż osiem punktów, będąc na pozycji nr 11. A Korona, będąca po jesieni na miejscu spadkowym? Teraz idzie jak burza! Razem z Piastem jedenastka prowadzona przez doświadczonego Jacka Zielińskiego zdobyła wiosną aż 11 punktów. Tylko Pogoń pod tym względem jest lepsza – zdobyła 12 „oczek”.

Właśnie - „Portowcy”... Są już – ponownie – w półfinale Pucharu Polski, ale hit kolejki z lidą z Poznania u siebie przegrali z kretesem. Dla Lecha to bardzo ważna wygrana, bo przecież wcześniej „Kolejorz” tracił punkty i poza pierwszym meczem w tym roku z Widzewem (4:1) nie zachwycał.

W niedzielę wygrały też swoje mecze Legia i Jagiellonia, które w czwartek zaczynają bój o ćwierćfinał Ligi Konferencji. Legioniści zaczynają od wyjazdowego meczu z norweskim Molde, które w zeszłym roku rozbiło warszawian w 1/16 finału Ligi Konferencji Europy 3:2 u siebie i 3:0 przy Łazienkowskiej. Oby tym razem było inaczej. Z kolei mistrz Polski czwartkowe zmagania zaczyna od pojedynku u siebie z Cercle Brugge, które w belgijskiej Pro League nie zachwyca, będąc na odległym 11. miejscu. Jeśli białostoczanom udałoby się przejść drużynę z Flandrii, to będą 9. polskim klubem, który zdoła zagrać w ćwierćfinale europejskich rozgrywek. Lata temu wcześniej udało się to osiągnąć wielokrotnym mistrzom Polski: Górnikowi, Legii, Ruchowi, mieleckiej Stali, Wiśle Kraków, Śląskowi, Widzewowi, a dwa lata temu Lechowi. Oby „Jaga” dalej pisała swoją historię!

Legia zadowolona

Szczęście jednych przysięgnięciem drugich. Śląskowi trudno będzie się utrzymać.

Faworyt meczu był oczywisty, choćby dlatego że Śląsk w tej chwili jest mocno osadzony na dnie tabeli. Gospodarze z Łazienkowskiej od razu rzucili się do ataków, ale królem pola karnego w pierwszej połowie był wrocławski stoper Aleksander Paluszek, właściwie bezbłędny w grze głową.

Gol zaraz po голу

Legia atakowała głównie prawą stronę, Kacper Chodyna i Paweł Wszołek byli bardzo ak-

tywni. Mniej widoczny był Ryoyu Morishita, może dlatego że już w 1 min bardzo ostro sfaułował go Baluta. Niektórzy domagali się nawet czerwonej kartki, sędzia nie zdecydował się jednak na żadną.

Śląsk nie grał wcale jak „czerwona latarnia”, potrafił neutralizować ofensywne zapędy legionistów. Wskazówki z ławki rezerwowych Inakiego Astiza (Goncalo Feio po kartce oglądał mecz z trybun) nie dawały rezultatu. „Legionistom” pomógł przeciwnik. Wrocławia-

nie w 35 min fatalnie wyprowadzali piłkę z własnego pola karnego. Petr Schwarz przy podaniu bramkarza Rafała Leszczyńskiego „zamotał się” i piłkę przejął Ilja Szkurin, który natychmiast podał do Marca Guala. Hiszpan oddał efektowny strzał i widownia mogła fetować prowadzenie.

Śląsk zareagował jednak najlepiej jak mógł. Jose Pozo świetnie zagrał ze środka na lewą stronę. Hiszpan Arnau Ortiz zacentrował w pole karne, a Assad Al Hamlawi, szwedzki na-

pastnik palestyńskiego pochodzenia, sprytnie wyrównał.

Warto wymyślić coś samemu

Druga połowa zaczęła się świetnie dla Legii. Piękną indywidualną akcją popisał się Ruben Vinagre, który nie oglądał się na nic, ścigał do środka i oddał strzał. Błędem wrocławian było pozostawienie próbującego przeszkadzać Portugalczykowi Schwarza całkowicie bez asekuracji. „Legioniście” pomogło szczęście, a właściwie... łokieć Al Hamlawiego od którego odbiła się piłka, całkowicie myląc Leszczyńskiego.

Trener gości Ante Simundza próbował coś

MÓWIĄ LICZBY

LEGIA	ŚLĄSK
56	posiadane piłki 44
6	strzały celne 2
12	strzały niecelne 6
8	rzuty różne 4
3	spalone 2
10	faule 14
1	żółte kartki 2

zmienić, po godzinie gry wprowadził trzech nowych piłkarzy. Nic to nie zmieniło. Pięknego gola zdobyła za to Legia, ale Morishita przed oddaniem strzału był jednak na spalonym. Gości dobili rezerwowi: po akcji Patryka Kuna z Wojciechem Urbańskim, ten ostatni czubkiem buta ustalił wynik.

(pac)



Fot. PAP/Leszek Szymański

Kacper Chodyna (od lewej), Ruben Vinagre, Bartosz Kapustka i Steve Kapuadi, czyli Legia się cieszy.

OCENA MECZU ★★★	
Legia Warszawa	Śląsk Wrocław
1:0 - Gual, 35 min (asysta Szkurin), 1:1 - Al Hamlawi, 36 min (asysta Ortiz), 2:1 - Vinagre, 49 min (bez asysty), 3:1 - Urbański, 87 min (asysta Kun)	
LEGIA: Kovacević 6 - Wszołek 6, Jędrzejczyk 4, Kapuadi 5, Vinagre 7 (76. Kun niesklas.) - Chodyna 6, Oyedele 6 (76. Elitim niesklas.), Kapustka 7, Gual 7 (76. Urbański 1), Morishita 5 (90. Biczachczjan niesklas.) - Szkurin 5 (63. Pekhart 2). Trener Inaki ASTIZ. Rezerwowi: Tobiasz, Goncalves, Augustyniak, Barcia	
ŚLĄSK: Leszczyński 5 - Macenko 4, Szota 5, Paluszek 7, Llinares 5 (90. Kurowski niesklas.) - Samiec-Talar 5 (62. Żukowski 2), Baluta 4, Schwarz 4, Jose Pozo 6 (78. Jezierski niesklas.), Ortiz 5 (62. Jasper 1) - Al Hamlawi 5 (62. Udahl 1). Trener Ante SIMUNDZA. Rezerwowi: Loska, Petkow, Schierack, Guercio.	
Sędziował Damian Kos (Wejherowo) - 6. Asystenci: Bartosz Heinig (Toruń), Dariusz Bohonos (Gdańsk). Czas gry 95 min (47+48). Widzów 24089. Żółte kartki: Jędrzejczyk (60. faul) - Macenko (59. faul), Baluta (68. faul).	
Piłkarz meczu - Ruben VINAGRE	

WYNIKI 23. KOLEJKI		
Radomiak – Widzew Łódź	1:1 (0:1)	
Górnik Zabrze – Cracovia	0:1 (0:0)	
Stal Mielec – Korona Kielce	0:1 (0:0)	
Pogoń Szczecin – Lech Poznań	0:3 (0:1)	
Zagłębie Lubin – Piast Gliwice	0:1 (0:1)	
Puszcza Niepołomice – Motor Lublin	0:1 (0:1)	
Legia Warszawa – Śląsk Wrocław	3:1 (1:1)	
Jagiellonia Białystok – GKS Katowice	1:0 (1:0)	
Raków Częstochowa – Lechia Gdańsk	dziś, 19.00	
PROGRAM 24. KOLEJKI (7-10.03.)		
Piątek	Korona Kielce – Puszcza Niepołomice	18.00
	Śląsk Wrocław – Pogoń Szczecin	20.30
Sobota	Cracovia – Radomiak	14.45
	Piast Gliwice – Raków Częstochowa	17.30
	Lech Poznań – Stal Mielec	20.15
Niedziela	GKS Katowice – Zagłębie Lubin	12.15
	Lechia Gdańsk – Górnik Zabrze	14.45
	Widzew Łódź – Jagiellonia Białystok	17.30
Poniedziałek	Motor Lublin – Legia Warszawa	19.00

WYGRANI...

1. Dwie gwiazdy

■ „Kolejorz” zaskoczył formą Pogoń Szczecin. Drużyna Roberta Kolendowicza być może była zmęczona po wymagającym, 120-minutowym meczu pucharowym z Piastem, ale nie zmienia to faktu, że poznaniacy zagraли świetnie. Na wyróżnienie zasłużyli dwaj zawodnicy. Mikael Ishak za zaliczenie dubletu, a Joel Pereira za piękną bramkę, która zamknęła rywalizację. Portugalczyk zauważył, że golkiper szczecinian jest oddalony od linii bramkowej i przełobował go strzałem z dystansu.

2. Szybki gol

■ Nie potrzeba było wiele Piastowi, żeby pokonać Zagłębie Lubin. Wystarczyło, że Maciej Rosołek strzelił bramkę w 8 minucie meczu i jedno-bramkowa przewaga utrzymała się do końca.

PRZEGRANI...

1. Niepołomice w smutku

■ Niedziela miała być dniem świątecznym dla Puszczy i jej sympatyków. Rywalizacja z Motorem była pierwszym meczem ekstraklasy na stadionie w Niepołomicach, który w końcu został dostosowany do podstawowych wymogów najwyższej klasy rozgrywkowej. Ekipie Tomasza Tułacza nie udało się jednak zapewnić kibicom dobrych humorów, bo ze starcia zwycięsko wyszli lublinianie.

2. Miało być lepiej...

■ Widzew w 2025 roku nie wygrał, dlatego zwolniony został trener Daniel Myśliwiec. Jego odejście mimo wszystko nie zmieniło trendu, jaki zapanował w tej drużynie po zimowej przerwie. Pod wodzą tymczasowego szkoleniowca Patryka Czuba

mała się do ostatniego gwizdka. Napastnik odnalazł się w polu karnym po rzucie wolnym i bez problemu umieścił piłkę w siatce. Tym samym 23-latek zdobył trzeciego gola w tym sezonie, a po raz pierwszy wpisał się na listę strzelców po przerwie zimowej.

3. Nerwy na wodzy

■ Gdy jest się faworytem, trzeba być szczególnie czujnym, aby zbytnia pewność siebie nie okazała się zgubna. Zawodnicy Legii Warszawa doskonale wiedzieli, że są lepsi od Śląska Wrocław i wygrali 3:1. „Wojskowi” zagraли spokojnie, nie mieli większych problemów ze zdobyciem trzech punktów. Gdy na pierwszego gola Marca Guala wrocławianie odpowiedzieli po minucie trafieniem Aszasa Al-Hamlawiego, to drużyna ze stolicy pewnie zdobyła dwa kolejne gole po zmianie stron.

baka Widzew bardzo długo prowadził z Radomiakiem, żeby na koniec pogodzić się z remisem. Łodzianie stracili kuriozalną bramkę w 90 minucie i wywieźli z Radomia rozczarowujący punkt. Był to szósty z rzędu mecz Widzewa bez zwycięstwa.

3. Zabrakło szczęścia

■ Nie uśmiechnął się los do Górnika Zabrze. Oczywiście drużyna Jana Urbana nie zagrała bezbłędnych zawodów, ale przy odrobieniu szczęścia udałoby jej się utrzymać remis. Zabrza nie pechowo stracili jedyną w meczu bramkę. Benjamin Kallman chciał podać piłkę do centrum pola karnego, a futbolówka odbiła się od interweniującego Rafała Janickiego i w ten sposób Filip Majchrowicz zmuszony został do kapitulacji.

PUCHAR POLSKI

Legia w Chorzowie

W niedzielny wieczór poznaliśmy półfinałowe pary Pucharu Polski. Ruch Chorzów, który po wyjątkowym meczu z Koroną Kielce (dwa obronione rzuty karne przez Jakuba Bieleckiego) wygrał na Stadionie Śląskim, w kolejnej rundzie zmierzy się z Legią Warszawa. „Wojskowi” pojawią się na chorzowskiej arenie na początku kwietnia. Z kolei w tym samym czasie Puszcza Niepołomice, która po zaciętym boju pokonała w czwartek z Polonią Warszawa, zagra u siebie z Pogonią Szczecin. „Portowcy” będą chcieli odkuć się po zmaganiach z poprzedniego sezonu, gdy przegrali w finale Pucharu Polski z Wisłą Kraków. Puszcza natomiast walczyć będzie o pierwszy w swojej historii awans do finału rozgrywek.

PARY PÓLFINAŁU

■ Puszcza Niepołomice – Pogoń Szczecin

■ Ruch Chorzów – Legia Warszawa (kaj)

Mistrzowska solidność

Taras Romanczuk zdobył „złotego” gola.

Fot. PAP/Artur Reszko

Jedna bramka wystarczyła drużynie Adriana Siemieńca do wygrania z beniaminkiem z Katowic.

Wydarzenia z rundy jesiennej mogły sprawić, że kibice GKS-u Katowice byliby w stanie uwierzyć w to, że ich ukochana drużyna wróci ze stadionu mistrza Polski z pozytywnym wynikiem. W końcu ekipa Rafała Góraka wygrała u siebie z Jagiellonią 3:1, rozgrywając bardzo dobre zawody. Od tego momentu jednak wiele się zmieniło, szczególnie w szeregach drużyny Adriana Siemieńca. W sierpniu 2024 roku „Jaga” zmagala się z małym kryzysem w lidze, a przygotowywała się jeszcze do gry na kilku frontach. Teraz natomiast białostoczanie są w gazie. Widać, że potrafią odpowiednio dysponować swoimi siłami, żeby zarówno w europejskich pucharach, jak i w ekstraklasie radzić sobie dobrze.

Mimo wszystko przed meczem można było zakładać wiele scenariuszy. W końcu GieKSa nie jest beniaminkiem, który łatwo oddaje punkty. Potwierdziły to pierwsze kolejki po zimowej przerwie, gdy potrafiła wygrać z Rakowem Częstochowa i Stalą Mielec czy zremisować z Piastem Gliwice. Pierwszą porażkę w 2025 roku poniosła tydzień temu, gdy walczyła jak równy z równym z Motorem Lublin (2:3).

Zamieszanie w „16”

Pierwsze minuty spotkania na Podlasiu pokazały, który z zespołów walczy o obronę mistrzostwa Polski, a który spędza pierwszy

sezon od lat na najwyższym szczeblu rozgrywkowym. Jagiellonia grała mądrze i nie pozwalała GKS-owi na rozwinięcie skrzydeł. Katowiczanie nie mieli praktycznie żadnej dogodnej okazji do strzelenia gola. Z kolei z drugiej strony boiska gospodarze nieustannie poszukiwali gola. Przy pierwszej świetnej okazji przyjezdnych z Górnego Śląska uratowała... ręka Marcina Wasielewskiego. Po strzale Jesusa Imaza piłka odbiła się od górnej kończyny wadłowego i zatrzymała się na poprzeczce. Sędziowie nie dopatrzyli się przewinienia.

Mimo tego GKS nie utrzymał czystego konta do końca pierwszej połowy. Po dośrodkowaniu z rzutu róż-

nego zakotłowało się pod bramką Dawida Kudły. Piłkę z linii bramkowej źle wybijał Marten Kuusk i trafiła ona na głowę Tarasa Romanczuka, który umieścił ją w siatce.

Odrodzenie?

Rafał Górak zdecydował się odpowiedzieć na gola zmianami. Od razu po przerwie na murawie zameldowali się rezerwowi Dawid Drachal, Filip Szymczak oraz Lukas Klemenz i GieKSa zaczęła prezentować się lepiej. Podopiecznym trnera Góraka brakowało jednak konkretów pod bramką Sławomira Abramowicza. Akcji, po których mogła paść bramka, było niewiele. Najlepszą miał Marcin Wasielewski, który ruszył prawym skrzydłem i miał problem

OCENA MECZU ★★★

Jagiellonia Białystok

1:0 (1:0)

GKS Katowice

1:0 - Romanczuk, 36 min (głową, bez asysty)

JAGIELLONIA: Abramowicz 5 – Wojtuszek 6, Skrzypczak 5, Ebose 7, Polak 5 – Kubicki 6 (71. Silva niesklas.), Romanczuk 7 (64. Flach 4) – Villar 6, Imaz 6 (86. Rybak niesklas.), Pietuszewski 5 (63. Czurlinow 4) – Pululu 5 (71. Diaby-Fadiga niesklas.). Trener Adrian SIEMIE-NIEC. Rezerwowi: Stryjek, Stojinović, Semedo, Retso.

GKS: Kudła 5 – Czerwiński 4, Jędrych 4, Kuusk 2 (46. Klemenz 3) – Wasielewski 4 (71. Gruszkowski niesklas.), Repka 5, Kowalczyk 4 (46. Drachal 3), Galan 3 – Błąd 4 (82. Marzec niesklas.), Bergier 3 (46. Szymczak 4), Nowak 4. Trener Rafał GÓRAK. Rezerwowi: Strączek, Mak, Komor, Milewski.

Sędziował Wojciech Myć (Lublin) – 5. Asystenci: Tomasz Listkiewicz (Warszawa) i Andrzej Zbytniewski (Lublin). Czas gry 95 min (47+48). **Widzów** 14271. **Żółta kartka** Repka (47. faul).

Piłkarz meczu – Taras ROMANCZUK

MÓWIĄ LICZBY		
	JAGIELLONIA	GKS
54	posiadanie piłki	46
3	strzały celne	1
15	strzały niecelne	10
4	rzuty różne	0
13	faule	12
2	spalone	2
0	żółte kartki	1

z finalizacją akcji, gdy zaczął schodzić do środka i zbliżać się do bramki. Blisko pierwszego gola w barwach GieKSy (po powrocie do Katowic) był Szymczak, ale po jego uderzeniu sprzed pola karnego piłka minimalnie minęła słupek.

Druga poprzeczka

Gdy zespół z Górnego Śląska poszukiwał gola wyrównującego, Jagiellonia zachowywała spokój i czekała na okazje. Najciekawszą po zmianie stron miał Darko Czurlinow, który pojawił się na murawie w 63 min, zastępując 16-lletniego Oskara Pietuszewskiego. Macedończyk oddał atomowe uderzenie, które zatrzymało się na poprzeczce.

Goście w końcu trafili do siatki. W 88 min Abramowicz pokonał Borja Galan, ale sędzia gola nie uznał. Przed strzałem Hiszpana golkiper był faulowany przez Oskara Repkę. Obaj zderzyli się, wysskakując do dośrodkowania, przez co bramkarz nie był w stanie skutecznie interweniować przy próbie Galana. W tym momencie nadzieje na doprowadzenie do remisu były tak naprawdę żadne. GieKSa nie była w stanie przeciwstawić się Jagiellonii, oddając zaledwie jeden celny strzał przez 90 minut.

Kacper Janoszka

Zawód w Niepołomicach

Puszcza przegrała z Motorem historyczny mecz na swoim stadionie.

Podopiecznym Tomasa Tułacza nie udało się powrót do domu. Po tym spotkaniu też mówiło się o sędziach.

Obrońca bohaterem

To nie było widowisko, choć w Niepołomicach czekano na to spotkanie jak na finał Ligi Mistrzów. Do przerwy lepsza postawa Motoru, ale w strzałach celnych 1-1. Goście prowadzili po dośrodkowaniu z lewej i strzale Arkadiusza Najemskiego. Obrońca nie strzelił mocno, ale Kewin Komar nie sięgnął piłki, choć nie wpadła blisko słupka. Przed meczem i w przerwie z głośników niosło się „Jak nie my to kto?”, „Bo jak nie my to nikt. Tego... lepiej nie robi nikt”. 21 miesięcy po awansie, w pierwszym meczu u siebie niepołomiczanie chcieli „zrobić” zwycięstwo. Na kameralnym, ciasnym stadionie udało się tak przygotować, by „Żubry” naprawdę grały u siebie, a nie na wynajętym obiekcie w Krakowie.

Ręka - tak, karny - nie

Nie udało się nawet zremisować, choć w drugiej połowie gospodarze wyglądali lepiej. Po zmianie stron na boisku nie było już autora gola, który miał na koncie kartkę i pracował na kolejną. U gospodarzy wszedł Konrad Stępień,



Puszcza Niepołomice

OCENA MECZU ★★

0:1

(0:1)



Motor Lublin

0:1 - Najemski, 29 min (głową, asysta Matthys)

PUSZCZA: Komar 4 - Craciun 5, Szymonowicz 0, Jakuba 4, Mroziński 3 (51. Klimek 5) - Atanasov 4, Seferafin 5 (90+3. Kidrić niesklas.) - Błażej 4 (61. Kosidis 4), Żukow 3 (46. K. Stępień niesklas. 60. M. Stępień 5), Abramowicz 4 - Barkowski 4. Rezerwowi: Perchel, Sotowiej, Siplak, Revenco. Trener Tomasz TUŁACZ.

MOTOR: Rosa 6 - Wójcik 5, Najemski 6 (46. Bartosz 5), Matthys 4, Palacz 5 - Łabojko 5 (82. Seferafin 3), Wolski 5, Caliskaner 5 (67. Scalet 4), Ceglarsz 5 (79. Król niesklas.) - Mraz 3. Rezerwowi: Jeż, Luberecki, Simon, Wetniak. Trener Mateusz STOLARSKI.

Sędziował Marcin Kochanek (Opole) - 4. **Asystenci:** Adam Karasewicz (Wrocław), Maciej Koszarzecki (Opole). Czas gry 104 min (49+55). **Widzów** 2000. **Żółte kartki:** Abramowicz (10. foul), Żukow (34. foul), Mroziński (50. foul), Craciun (88. niesp. zachow.), Szymonowicz (90+9. foul) - Najemski (15. foul), Matthys (74. niesp. zachow.), Scalet (75. foul), Bartosz (87. niesp. zachow.) Mraz (88. niesp. zachow.), **czerwona** Szymonowicz (90+9. druga żółta, niesp. zach.).

Piłkarz meczu - Arkadiusz NAJEMSKI

MÓWIĄ LICZBY

PUSZCZA	MOTOR
48 posiadanie piłki	52
2 strzały celne	3
8 strzały niecelne	13
8 rzuty różne	4
15 faule	17
2 spalone	1
6 żółte kartki	5
1 czerwone kartki	0

ale doznał kontuzji i po kwadransie znów był poza grą. Jego miejsce zajął Mateusz Stępień - w 86 min przedarł się prawym skrzy-

dłem, centrował, Matthys zagrał piłkę ręką w polu karnym, a sędzia gwizdnął. Zawodnicy się „zagotowali”, Marcin Kochanek schładzał emocje kartkami, a następnie pobiegł pod monitor VAR i anulował „jedenastkę”. Gospodarze otworzyli się, nie mieli nic do stracenia, Motor nie kończył kontrataków. U gospodarzy do strzału przewrotną złożył się jeszcze Antoni Klimek, ale dobrze interweniował Kacper Rosa.

Michał Knura



„Chtopak, widzieliście jakie ta piłka ma fajne łatkę?”. Jedni wyżej, inni niżej w meczu Zagłębie - Piast

Zaczyna być nerwowo

Nikt nie lubi oglądać się za siebie. Piłkarze Zagłębia już muszą.

To był mecz, którego okoliczności będą - im bliżej końca sezonu, tym częściej - w ekstraklasie się powtarzać. Jedna drużyna występuje z nożem na gardle, bo w walce o ekstraklasę ważny jest każdy punkt, a druga - może grać spokojnie, bo dorebek punktowy na to pozwala. I wychodzi na tym spokoju lepiej.

Raz, a dobrze

Tak wyglądał właśnie mecz w Lubinie między Zagłębiem, a Piastem. Zagłębie musi wygrywać, a nie wygrywa. Piast natomiast tylko może i... wygrywa. Gliwiczanie ostudzili gospodarzy bardzo szybko. W 8 minucie rzut wolny z prawej strony wykonywał Michał Chrapek; centra była świetna, do piłki najwyżej wyskoczył grający w masce ochronnej Jakub Czerwiński i uderzył głową tak, że Maciej Rosołek z najbliższej odległości wepchnął futbolówkę do bramki.

Zagłębie - trzeba to przyznać - nie załamało się niekorzystnym obrotem sprawy. Lubinianie dobrze rozgrywali piłkę. Groźni byli zwłaszcza Kajetan Szmyt i Tomasz Pieńko, choć ten ostatni zmarł tak idealną okazję w 33 minucie, że aż niebo wykrzyzczało, że trzeba do niego wołać o pomstę. Pomsty nie było. Piast grał w trybie oszczędności wydatku energetycznego, co zawsze bardzo doceniam. Zrobił ile miał zrobić, do przerwy rezultat już się nie zmienił.

Ta ostatnia akcja...

Marcin Włodarski uznał, że nie ma na co czekać i w przerwie dokonał



Zagłębie Lubin

OCENA MECZU ★★★

0:1

(0:1)



Piast Gliwice

0:1 - Rosołek, 8 min (asysta Czerwiński)

ZAGŁĘBIE: Hładun 5 - Michałski 2 (46. Jach 2), Nalepa 5, Kolan 5 (79. Mikolajewski niesklas.), Ławniczak, Kłudka (76. Ćorluka niesklas.) - Szmyt 3 (46. Woźniak 2), Mróz 2 (46. Radwański 2), Wdowiak 5, Dąbrowski 5 - Pieńko 5. Trener Marcin WŁODARSKI. Rezerwowi: Matys, Abrahamsson, Fritson, Dziewiatowski

PIAST: Plach 7 - Munoz 5, Czerwiński 7, Zedadka 5, Huk 6 - Jirka 5, Kostadinov 6, Dziczek 6, Chrapek 6 (69. Jorge Felix 1), Szczepański 6 (87. Tomaszewicz niesklas.) - Rosołek 7. Trener Alaksandar VUKOVIĆ. Rezerwowi: Szymański, Lewicki, Nobrega, Mokwa, Leśniak, Gale.

Sędziował Bartosz Frankowski (Toruń) - 6. **Asystenci:** Jakub Winkler (Toruń) i Paulina Baranowska (Chełmno). Czas gry 95 min (46+49). **Widzów** 2834. **Żółte kartki:** Dąbrowski (90+4. foul) - Zedadka (69. foul).

Piłkarz meczu - Jakub CZERWIŃSKI



Lublinianie mogą już patrzeć w górę tabeli.

GŁOS TRENERÓW

■ **Mateusz STOLARSKI:** - Bardzo trudne spotkanie z bardzo dobrze przygotowanym rywalem, który mimo czwartkowego meczu w Pucharze Polski wystarczająco się zregenerował, by przeciwstawić

się nam pod kątem intensywności. Cieszymy się ze zwycięstwa i zwiększenia przewagi nad strefą spadkową.

■ **Tomasz TUŁACZ:** - Do przerwy Motor był lepszy. Pewnie wynikało to też

z większej swobody z piłką i lepszego biegania, bo w tych elementach prezentowaliśmy się trochę słabiej od rywala. W drugiej połowie zawodnicy dali z siebie tyle, ile mogli, ale nie wystarczyło, by osiągnąć chociaż remis.

aż trzech zmian. Ostatnio Piast grał 120 minut w przegranym ćwierćfinale Pucharu Polski, pokazywał się więc w Lubinie bez szaleństw. Piłkarze Aleksandara Vukovicia zachowywali się jak kobra królewska: rozszerzyli kaptur, ale uderzali rzadko i znienacka - jak w 62 minucie Chrapek, który popędził i przywalił, ale zamiast szumu siatki w bramce, usłyszeliśmy klang poprzeczki.

Czas uciekał, trener Włodarski wprowadzał kolejnych piłkarzy, ale nic z tego dobrego dla Zagłębia nie wynikało. Piast z kolei grał i czekał, czekał i grał, jedno w drugim było w moim przekonaniu wybełtane. „Granioczekanie” przyniosło efekt w postaci cennych punktów. Lubinscy kibice jęknęli z rozczarowaniem jeszcze w doliczonym czasie, kiedy dogodnych sytuacji nie wykorzystali Josip Ćorluka i Mateusz

Wdowiak. Bez zarzutu spisał się w tych sytuacjach bramkarz Piasta, Frantisek Plach. Trener Stępieński w końcówce z pośpiechem biegł po piłkę wybitą na aut, chcąc, by jego piłkarze jak najszybciej wznowili grę. Nie opłacało się...

W ostatniej akcji emocje sięgnęły księżycą. Zagłębie rzuciło się z desperacją do ataku, ale Czerwiński wybił piłkę z pustej bramki. Zaraz potem piłka trafiła w poprzeczkę, aż wreszcie złapał ją Plach. Cóż to była za akcja! Piłkarzom Zagłębia będzie śniła się po nocach... Analizował ją jeszcze VAR. Karny dla Zagłębia? Nie, sędzia Bartosz Frankowski kończy mecz.

Dotąd Piast 7 razy w tym sezonie obejmował prowadzenie, 6 razy wygrywał, raz pozwolił rywalowi na doprowadzenie do remisu (Cracovia). A Zagłębie? W Lubinie zaczyna się gorący okres. Z pewnością będzie nerwowo. **(pac)**

Lodowaty prysznic

Niepokonana w tym roku „Duma Pomorza” została sponiewierana na własnym stadionie przez lidera.

Nic nie może wiecznie trwać... Było pewne jak amen w pacierzu, że wcześniej, czy później Pogoń Szczecin znajdzie pogromcę. Drużyna trenera Roberta Kolendowicza w tym roku szła jak burza, wszystkich przeciwników odesłała do kąta, zarówno w rozgrywkach ligowych, jak i w Pucharze Polski. W sobotę czar prysł, bo „Duma Pomorza” została upokorzona na własnym stadionie przez lidera PKO BP Ekstraklasy, Lecha Poznań.

Początek meczu nie zapowiadał klęski „Portowców”, którzy byli dłużej w posiadaniu piłki i stwarzali groźniejsze sytuacje pod bramką przeciwnika. Niewiele brakowało, by w 18 minucie to właśnie gospodarze cieszyli się ze zdobycia gola. Ich najlepszy strzelec (15 goli w tym sezonie) Efthymios Koulouris oddał strzał na bramkę strzeżoną przez Bartosza Mrozkę, lecz tor lotu piłki zmienił Radosław Murawski i bramkarz Lecha mógł tylko bezradnie obserwować, jak ta leci w przeciwny róg. Na szczęście dla poznaniaków trafiła w słupkę i wszyscy w ekipie gości odetchnęli z ulgą.



Napastnik Lecha Mikael Ishak (przy piłce) po raz kolejny okazał się katem „Portowców”.

OCENA MECZU ★★

Pogoń
Szczecin

0:3
(0:1)

Lech
Poznań

0:1 - Ishak, 33 min (bez asysty), 0:2 - Ishak, 68 min (karny), 0:3 - Pereira, 85 min (asysta Murawski)

POGOŃ: Cojocar 5 - Wahlqvist 5, Lonczar 5, Borges 5, Koutris 5 (88. Paryzek niesklas.) - Gamboa 5 (59. Łukasiak 4) - Przyborek 5 (88. Klu-kowski niesklas.), Ulvestad 5 (88. Korczakowski niesklas.), Kurzawa 4 (70. Wędrychowski 0), Grosicki 5 - Koulouris 6. Trener Robert KOLENDOWICZ. Rezerwowi: K. Kamiński, Keramitsis, Lis, Lisowski.

Sędziował Łukasz Kuźma (Białystok) - 8. Asystenci: Paweł Sokolnicki (Płock) i Piotr Podbielski (Białystok). Widzów 20562. **Czas gry:** 98 min (49+49). **Żółte kartki:** Lonczar (78. faul) - Murawski (72. faul). **Czerwona kartka** Wędrychowski (90+1. faul).

Piłkarz meczu - Mikael ISHAK.

Stare piłkarskie porzekadło mówi, że niewykorzystane sytuacje lubią się mścić. I w 33 minucie słowo stało się ciałem. Afonso Sousa uruchomił na lewej flance Daniela Haakansa, ten wpadł w pole karne i oddał strzał na bramkę rywali. Valentin Cojocar wprawdzie odbił futbolówkę do boku, lecz dopadł do niej Mikael Ishak i strzałem w krotki róg umieścił w siatce. To był szósty gol Szweda w potyczkach z Pogonią. W 42 minucie „Kolejorz” cieszył się ze zdobycia

drugiego gola po zagranii Ali Gholizadeha i strzale Sousy, lecz po analizie VAR-u trafienie zostało anulowane, ponieważ wcześniej na ofsajdzie był Rasmus Carstensen.

W 47 minucie po kapitalnym podaniu Haakansa Duńczyk miał okazję na odkupienie win i zdobycie gola. Uderzył potężnie, ale prosto w bramkarza Pogoni. 20 minut później Rafał Kurzawa we własnym polu karnym sfaulował Souzę, a sprawiedliwość z 11 metrów wymierzył Ishak, chociaż Cojocar wyczuł jego intencje. Ozdobą tego pojedynku na szczycie był gol autorstwa Joela Pereiry. Portugalczyk strzałem z 40 metrów (!) przelobował bramkarza Pogoni i tym samym definitywnie zamknął mecz w Szczecinie.

Bogdan Nather

MÓWIĄ LICZBY

POGOŃ	LECH
49	51
4	7
5	2
4	4
1	4
14	15
1	1
1	0

GŁOS TRENERÓW

■ **Niels FREDERIKSEN:** Traktujemy to zwycięstwo jako duży krok dla nas w dobrą przyszłość. Wszyscy wiemy, że mieliśmy swoje problemy w meczach wyjazdowych, nie wyglądaliśmy najlepiej w tych spotkaniach i dzisiaj to się zmieniło. Wpływ na to miały dwa czynniki. Po pierwsze - walka, kiedy była ona potrzebna, a po drugie - kiedy można było pograć piłką, to była widocz-

na jakość. Oba te elementy były obecne na boisku. Jest to ważne, tym bardziej że mierzyliśmy się z dobrym zespołem, który miał serię zwycięstw.

■ **Robert KOLENDOWICZ:** Gratulacje dla Lecha za zwycięstwo, za wywalczenie trzech punktów w naszym domu. Uważam, że byliśmy świadkami dobrego meczu. Dla nas o tyle niezbyt fajnego, że przegraliśmy, ale widowiskowość była spora,

działo się wiele. Początkowa faza była dla nas. Do 30 minut mogliśmy otworzyć wynik, myślę, że wtedy mecz mógłby się inaczej potoczyć. Wystąpiły jakościowe drużyny z jakościowymi piłkarzami. Mam wrażenie, że łatwo gole traciłmy, na pewno za łatwo jak na nas. Dziękuję jednak piłkarzom za zaangażowanie, jak podeszliśmy do tego starcia po dogrywce, którą mieliśmy w środku w Pucharze Polski.



Mariusz Fornalczyk zdecydował o ważnej wygranej Korony.

Passa Korony

Jeśli chodzi o liczbę zdobytych punktów, wiosną drużyna Jacka Zielińskiego jest lepsza... od Lecha!

Kielczanie nie byli faworytem w Mielcu. Stal to przecież drużyna, która punktuje przede wszystkim na swoich śmieciach. Poza tym „Złocisto-krwiści” przegrali w tygodniu w Pucharze Polski z pierwszoligowym Ruchem Chorzów. Na ligę nie miało to żadnego przełożenia. Korona od początku roku nie przegrała i dalej jest na wznoszącej fali i w ekspresowym tempie oddala się od strefy spadkowej.

W sobotę nie brakowało przede wszystkim walki (kilkanaście przewinień w ciągu pół godziny). Brakowało za to celnych strzałów, co nie znaczy, że było nieciekawie. Mecz toczony był w szybkim i żywym tempie. Gospodarze zagrażali przede wszystkim po rzutach wolnych Damiana Kądziora - czy to wrzutkach, czy po uderzeniach bezpośrednich. Bliski gola był na przykład po strzale w 37 min, kiedy futbolówka o centymetry minęła bramkę przyjeźdnych.

Z drugiej strony groźny był przede wszystkim Mariusz Fornalczyk. Biegał, walczył, szarpał, szybkimi rajdami w swoim stylu zdobywał przestrzeń, żeby na koniec... przesądzić o wygranej! W ostatniej fazie spotkania wykorzystał świetne zagranie Miłosza Trojaka, wypalił na bram-

OCENA MECZU ★★

Stal
Mielec

0:1
(0:0)

Korona
Kielce

0:1 - Fornalczyk, 84 min (asysta Trojak)

STAL: Mądrycy 5 - Jaunzems 6, (87. Matras niesklas.), Esselink 5, Senger 5 - Dadok 4, Guillaumier 5 (80. Assayag niesklas.), Domański 5, Gettinger 5 - Kądzior 5, Wołkiewicz 4 (80. Hannola niesklas.), Wolsztyński 4 (61. Beauguel 3). Trener Paweł KARMEŁITA (w zastępstwie Janusza Niedźwiedzia). Rezerwowi: Jalocho, Tkacz, Bukowski.

KORONA: Mamla 6 - Trojak 7, Smolarczyk 6, Sotiriou 5 - Zwoźny 5 (65. Godinho 3), Nono 5 (65. Strzeboński 3), Remacle 5, Konstantyn 5 (75. Pięczek niesklas.) - Fornalczyk 7, Długosz 5 (75. Nuno niesklas.) - Dalmau 5 (79. Szykawa niesklas.). Trener Jacek ZIELIŃSKI. Rezerwowi: Dziekoński, Resta, Nagamatsu, Kamiński.

Sędziował Patryk Gryckiewicz (Toruń) - 6. Asystenci: Marcin Boniek i Bartosz Kaszyński (obaj Bydgoszcz). **Czas gry** 98 min (47+51). Widzów 4778. **Żółte kartki:** Kądzior (34. faul), Jaunzems (37. faul), Gettinger (39. faul), Esselink (80. faul) - Smolarczyk (28. faul), Fornalczyk (39. faul), Nono (41 faul), Godinho (90+6. faul).

Piłkarz meczu - Mariusz FORNALCZYK

MÓWIĄ LICZBY

STAL	KORONA
49	51
5	2
10	5
5	3
1	0
18	12
4	4

kę Jakuba Mądryka, piłka poodbijała się jeszcze od defensorów Stali i wpadła do siatki. - Mamy bardzo ważne zwycięstwo. W drugiej połowie przeżyaliśmy trudne chwile,

ale w końcu potrafiliśmy zaatakować. Mieliśmy ciężki tydzień. W poprzednią sobotę graliśmy mecz ligowy, a we wtorek Puchar Polski. W Mielcu było widać, że nie wszyscy się zregenerowali. Nie jest sztuką demolować przeciwnika i wygrać. Sztuką jest mieć problemy i zdobyć trzy punkty - powiedział u trener Jacek Zieliński. Nic dodać nic ująć do słów doświadczonego szkoleniowca, pod którego okiem „Scyzoryki” punktują aż miło!

(zich)

Zapomnieli o strzelaniu

Dwa mecze, 180 minut i... dwa celne uderzenia - to ostatni bilans „Górników”...

GÓRNIK ZABRZE

Po wygranej z Radomiakiem w 20. kolejce, następne spotkania z Rakowem i Cracovią miały pokazać, w którą stronę w tym sezonie pójdzie drużyna Jana Urbana.

Kiepska wiosna

Jak pokazują wyniki, raczej nie w dobrą stronę. Po świetnej końcówce wiosennych zmagani i czterech wygranych z rzędu, 30 punktach i 6. miejscu na koniec 2024 roku, wydawało się, że zabranie – jak w końcówce poprzedniego sezonu – włączyć się do walki o coś więcej niż tylko środek tabeli. Jednak po ostatnich meczach widać, że niewiele z tego będzie. Po części klub sam zgotował sobie taki los - kolejną kadrową rewolucję. Odeszło kilku ważnych zawodników (Rasak, Wojtuszek), a przyszło pół tuzina zagranicznych piłkarzy, z których na razie nikt nie gra w pierwszym składzie! To są te wzmocnienia, o których w grudniu mówił dyrektor Łukasz Milik?

Jak mówi trener Urban, na wszystko trzeba czasu i... jakości. Może ponownie przytrafi się seria wygranych, ale może być za późno, żeby coś osiągnąć. Na koniec sezonu 2023/24 Górnik zajmował 6. lokatę. Teraz powtórzenie tego wyniku może być trudne. Cztery punkty w pięciu meczach to kiepski bilans, jeśli marzy się o czymś więcej w drugiej części rozgrywek.

Brakuje jakości

- Spokojny byłem przed meczem i w trakcie całej pierwszej połowy. Tak to miało wyglądać, tak chcieliśmy grać. Cracovia chciała przeprowadzać kontrataki,

ale szybko te próby przerywaliśmy. Zabrakło tylko bramki. Po przerwie być może uwierzyliśmy, że rywal jest słaby. Sami sobie strzeliliśmy bramkę. Rafał chciał zablokować strzał i w efekcie był gol samobójczy. Musieliśmy zaryzykować, chociaż wiedzieliśmy, że rywal będzie miał więcej przestrzeni do ataków. Na różne sposoby próbowaliśmy atakować. Frustrujący jest fakt, że tak dużo kosztuje nas zdobycie bramki w rundzie rewanżowej. Mamy wielki problem. Moim zdaniem rywal nie zasłużył na zwycięstwo, ale wywodził z Zabrze trzy punkty - komentował po przegranej 0:1 z Cracovią trener Jan Urban.

Z opinią szkoleniowca nie można się do końca zgodzić. Jeżeli gra jest dobra, zespół długo utrzymuje się przy piłce (z Cracovią 61 proc. posiadania), to czemu jest tak mało strzałów, o golach już nie wspominając? - Żeby odwrócić przebieg meczu, trzeba strzelać bramki. Po stracie dalej próbowaliśmy, staraliśmy się uderzać, ale nie zdobywamy bramek. Lukas Podolski z racji wieku będzie ich strzelał coraz mniej. Brak Łuki Zahovicia w dobrej dyspozycji też robi swoje. Nie grał z Rakowem, bo był chory i było to widać, choć teraz i tak miał najlepszą okazję, bo trafił w słupek. „Isma” (Taofeek Ismaheel - red.) położył obrońcę trzy razy w 10 minutach, ale bramki nie strzelił. Takich sytuacji, kiedy brakuje wykończenia, spokoju, zimnej głowy, jest sporo. Ale co to jest? To jest jakość, nic więcej. Tego nam brakuje - tłumaczy obrazowo doświadczony szkoleniowiec.

Michał Zichlarz



5 spotkań wiosną i 4 punkty. Piłkarze Górnika miny mają nietęgę.

Patrzmy na umiejętności!

Rozmowa z **Damianem Krzyżakiem**, trenerem młodzieży w RKP ROW Rybnik, wcześniej szkoleniowcem w kobiecym TS-ie ROW Rybnik



Pracuje pan w klubie, o którym można powiedzieć, że jest średniej wielkości akademią. Z jakimi problemami pan i pana koledzy musicie się borykać?

- Problemem w okresie zimowym jest infrastruktura, ale to nie tylko u nas w Rybniku. Patrząc na nas, to i tak mamy do dyspozycji boisko sztuczne plus Orlik na ulicy Orzepowickiej dla młodszych roczników. Jednak w zimie, kiedy szybko jest ciemno, a często trenujemy w cztery czy pięć roczników, to do dyspozycji mamy... ćwiartkę boiska. Jasne, można wszystko dobrze poorganizarować, trening da się zrobić, ale większy komfort byłby wtedy, gdybyśmy do dyspozycji mieli więcej boisk. Na pewno byłoby łatwiej, gdybyśmy mieli do dyspozycji więcej trenerów. Jakościowo mamy dobrych szkoleniowców, ale bardzo przydałoby się tacy, którzy byłiby w stanie pomóc choćby jako asystenci. Mając takiego drugiego trenera, pewnie rzeczy można zobaczyć inaczej. Jako trener pracujący z rocznikiem 2013 trzeci rok, mogę pewnych rzeczy nie dostrzegać, a nowa osoba może wprowadzić burzę mózgów, tylko z korzyścią dla rozwoju chłopaków.

Wprowadził pan swoje drużyny do I i II ligi wojewódzkiej. Chłopcy notują progres. Jak wygląda tygodniowy mikrocykl treningowy?

- Poniedziałek, środa, piątek to trzy jednostki treningowe. Do tego mecze w soboty i niedziele. W moim przypadku, jako że nie mam asystenta, zajęcia są rozbite na dwie grupy młodzieży: pierwszą i drugą. O godzinie 16.30 jest jedna grupa, a o 18.15 kolejna. O 15.45 jestem najpóźniej na obiekcie, żeby jak najlepiej się przygotować. Teraz w marcu „wskakuje” nam jeszcze trening motoryczny, ale nie robię już tego w dodatkowy dzień, tak żeby chłopcy nie mieli przesyty piłki, boiska, mnie, siebie, tylko będzie to wydłużona jednostka tre-



Trener Damian Krzyżak prowadzi zespół U-12 w RKP ROW Rybnik.

ningowa w poniedziałek. Prowadzę chłopców, którzy są wytrenowani, potrafią sporo wybiegać, więc jeżeli 2,5 godziny spędzą na boisku, to nic się nie stanie - godzina motoryki i 1,5 godziny treningu. Dodatkowo w środę trening będzie wydłużony do 2 godzin, bo chcę wprowadzić zajęcia z koordynacji, gimnastyki - tutaj są zaległości. Nie chodzi nawet o moją grupę, ale o zaległości, jakie dotyczą tych roczników z powodu słabego wf-u. Sprawność ogólna zawodników i zawodniczek jest gorsza w stosunku do tego, co widać przykładowo po Czechach, z którymi mamy stały kontakt, bo rywalizujemy ze sobą. Tam ogólna sprawność jest o trzy poziomy wyżej niż u nas. Tutaj mamy największe braki.

Rozgrywki ligowe zaczęliście od wygranej w I Lidze Wojewódzkiej Młodzika z Rakowem w Częstochowie 2:0. Grania chyba nie zabraknie, bo w roczniku 2013 macie aż 18 spotkań (2x40 min)!

- Tak, zaczęliśmy teraz, a kończymy 22-23 czerw-

ca. Grania sporo, ale bardzo się z tego cieszę, bo nic nie zastąpi meczów. Nawet najlepszy trening, z sześcioma szkoleniowcami i nie wiadomo jakimi analizami, nie zastąpi ligowego grania.

Dla was, trenerów w RKP ROW, jest to dodatkowe zajęcie, które często wygląda jak praca na etacie. Pieniądze są problemem?

- Jak ktoś coś lubi, to to robi. Praca z chłopakami to dla mnie przyjemność. Jasne, dobrze byłoby jakby pieniądze było więcej, ale nie patrzmy na to w ten sposób. Jak ktoś to robi z pasją, to nie zwraca na resztę uwagi. Prowadząc drużynę w roczniku 2013 odczuwam radość, że spędzam z nią czas, że razem możemy pracować i rywalizować na boiskach. Czasami się człowiek zezłości, ale każdy ma prawo do słabości. Pieniądze to nie aż taki problem.

Rywalizuje pan ze swoim zespołem na dobrym poziomie rozgrywkowym, bo i Raków, i Górnik Zabrze, GKS Katowice, GKS Jastrzębie, Akademia im.

Łukasza Piszczka z Goczałkowic, Ruch Radzionków, SMS Tychy, Rekord Bielsko-Biała. Co tydzień dziesiątki czy setki meczów. Gdzie są potem ci chłopcy?! Przecież widzimy, ile talentów jest w poszczególnych drużynach na tym poziomie w U-12!

- Powiedziałbym tak: oczekiwania względem młodych chłopaków i naszych dzieci, bo sam jestem w tej roli - mój syn też gra - są zbyt duże w stosunku do tego, co się potem okazuje. To jeden temat, choć nie twierdzę, że główny. Druga rzecz, że jako akademia, my trenerzy musimy dzieciom zaproponować więcej zajęć ogólnorozwojowych niż piłki. Mając 12 lat zagrają teraz wiosną 18 meczów, do tego treningi, a zimą przygotowania i gry kontrolne. Mam dowody, że jak mają potem 15, 16 lat, są wypaleni, mają dosyć piłki i... wszystkiego. Staram się więc kłaść nacisk na zajęcia dodatkowe, fajnie jakby mogli ćwiczyć zdłudo, sporty walki, żeby piłka była głównym elementem, ale żeby też robić coś innego. U mnie też przychodzi taki moment, że żona wie, żeby nawet arbuza nie kupować, bo wszystko co okrągłe wyrzucam (śmiech). Trzeba się zresetować. Już w szkole ponadpodstawowej, kiedy samemu trzeba dojechać na trening, wrócić do domu o 20.30 i jeszcze się uczyć, to wielu się zniechęca. Dlatego dla trenerów i tych, którzy nas edukują, prowadzą kursy konferencji, ważne jest, żeby nie tylko zwracać uwagę na rozumienie gry, ale przede wszystkim na to, żeby ci młodzi piłkarze czuli cały czas radość z piłki! Tak powinni być prowadzeni, żeby futbol cały czas ich cieszył, żeby czuli potrzebę rozwijania się. I jeszcze jedno: trenerzy z kadr wojewódzkich oraz z silnych akademii patrzą na to... jakimi warunkami fizycznymi dysponują 10-, 12-latkowie i jak wysocy są ich rodzice. Niestety, nie patrzy się na umiejętności...

Rozmawiał
Michał Zichlarz



Do 87 minuty u siebie Lechia prowadziła z Rakowem, a jednak przegrała 1:2.

Poślizg nie osłabił ducha

Nietrudno wskazać faworyta poniedziałkowej potyczki pod Jasną Górą, choć nie trzeba też przekonywać, że pilnie potrzebujący punktów gdańszczanie będą ich szukać wszędzie.

Raków jest w czołówce ekstraklasy, a Lechia zajmuje przedostatnie miejsce i walczy rozpaczliwie o utrzymanie w krajowej elicie. „Medaliki” po bardzo dobrych występach pokonały ostatnio liderującego Lecha na Bułgarskiej i Górnika Zabrze u siebie, natomiast gdańszczanie po dobrym starcie wiosną ulegli w meczu o sześć punktów Puszczy Niepołomice, czyli przeciwnikowi, który również jak najszybciej chciałby się wydostać z dolnych rewirów tabeli. Nietrudno więc wskazać faworyta potyczki pod Jasną Górą, choć z drugiej strony nie trzeba przekonywać, że pilnie potrzebujący punktów, zdesperowani zawodnicy Lechii będą ich szukać wszędzie.

Lechię stać na niespodzianki

- Nie możemy zamartwiać się jedną porażką. Do tej sytuacji należy podejść na spokojnie – przekonuje trener gości John Carver. - Oczywiście nastroje nie były za dobre po meczu, ale nasze poprzednie sukcesy wciąż nas motywują. Nie zapominajmy, że nasi zawodnicy w ostatnich tygodniach pokazali naprawdę sporo. Nie możemy pozwolić, by ich duch walki osłabł po jednym poślizgu. Jesteśmy drużyną, która jest bardzo bezpośrednia wobec siebie nawzajem i wszyscy byliśmy rozczarowani porażką, ale zdajemy sobie sprawę, że to nie koniec świata i jeszcze wiele spotkań przed nami. W Częstochowie czeka nas znacznie trudniejsze zadanie, ale Lechia pokazała już, że stać ją na niespodzianki, kiedy nie tak dawno wygrała u siebie z Lechem Poznań.

„Medaliki” pewne siebie

Wszyscy piłkarze grający ostatnio są do dyspozycji angielskiego szkoleniowca Lechii. Ewentualne rozszady będą podyktowane zmianą taktyki. Sympatycy biało-zielonych szykują się na wyjazd do Częstochowy, który jest dla nich meczem przyjaźni. Jednak przy Limanowskiego 83 sympatycznego klimatu można się spodziewać tylko na trybunach. Na boisku już tak serdecznie zapewne nie będzie. - Wiemy, czego się po nich spodziewać – kontynuuje angielski trener gości. - Znamy ich mocne i słabe strony. Podczas przygotowań skupialiśmy się głównie na sobie. To samo robiliśmy przed meczem z Lechem i przyniosło nam to zwycięstwo, dlatego chcemy ponownie zastosować tę taktykę. Musimy też czasami atakować w pressingu. Patrząc na sytuację w tabeli, będzie to także bardzo ważny mecz dla Rakowa. Nasz przeciwnik jest pewny siebie i bardzo dobrze zorganizowany. Mogę jednak zapewnić, że nie jedziemy do Częstochowy ze strachem.

Wesoła refleksja

W Częstochowie również przygotowania do meczu przebiegają z maksymalną mobilizacją. Nikt nie zamierza zlekceważyć przeciwnika z dołu tabeli, tym bardziej że Lechia jest dobrze grającą drużyną (może poza ostatnim meczem). - Zdajemy

sobie sprawę, że musimy się bardzo dobrze przygotować do spotkania z zespołem młodym, wybieganym, chcącym grać bardzo intensywnie, mającym w przodzie dobrych zawodników. Dlatego bardzo poważnie podchodzimy do tego meczu – zapewnia trener Rakowa Marek Papszun, którego przedmeczowe skupienie nie wpędza w zadumę. Wręcz odwrotnie. Zapytany, czy lubi grać w poniedziałki, odparł z wesołą refleksją. - Najlepszy jest dzień, w którym się wygrywa. Kluczowy w tym wszystkim jest wynik – uśmiecha się trener częstochowian. - Gdy się wygrywa, ze spokojem obserwuje się całą kolejkę. Jak się przegrywa, to cały weekend jest zepsuty. Z mojej i drużyny perspektywy najlepszym dniem jest piątek, a najgorszy poniedziałek. Szczególnie wtedy, gdy mikrocykl się wydłuża lub skraca. Mikrocykle są rozregulowane. Teraz graliśmy w piątek z Górnikiem Zabrze, a z Lechią gramy w poniedziałek. Następny mecz z Piastem mamy w sobotę, a jeszcze kolejny z Legią w niedzielę. Musimy inaczej to wszystko programować, inaczej przygotowywać się do każdego meczu. Najlepiej jest, gdy treningi są równe, bo można wtedy też pracować indywidualnie. Kalendarz rozgrywek reguluje telewizja, która na jedną kolejkę ligową przeznaczają cztery dni, czyli ponad pół tygodnia. Trzeba się po prostu dostosować i przygotować do kolejnych gier, nie myśląc o tym, na co nie mamy wpływu.

Zbigniew Ciećciała

To była sztuka

Jakub Bielecki nie widzi powodów, przez które Martin Turk miałby stracić miejsce w wyjściowej jedenastce.

RUCH CHORZÓW

W styczniu po pół roku przerwy do „Niebieskich” powrócił Jakub Bielecki. 24-letni bramkarz od lipca był bez klubu, ale pracował nad sobą i Dawid Szulczek znalazł dla niego miejsce w zespole, w którym jednak stabilną pozycję ma Martin Turk, pierwszy wybór szkoleniowca. Dlatego pucharowy mecz z Koroną Kielce był pierwszym w tym sezonie dla Bieleckiego. Od razu stał się bohaterem Ruchu, broniąc dwa rzuty karne, czym wydatnie przyczynił się do zwycięstwa.

- Czuję szczęście. Mecz ten traktowałem jako nagrodę za cały ostatni etap mojej kariery. To była wisienka na torcie i smakuje bardzo fajnie – mówił po spotkaniu golkipier urodzony w Bytomiu. Jak sam stwierdził, był to dla niego wyjątkowy mecz. - Większego stresu nie było, choć śmieję się, że był to drugi debiut. Był to mój pierwszy mecz na Stadionie Śląskim, odkąd tutaj urządzamy – dodał.

Zrobiłem swoje

Bielecki po ostatnim gwizdku pozostawał skromny. Podkreślał zasługi całego zespołu, a swój wyczyn opisywał, w sposób dość stonowany. - Po prostu zrobiłem swo-

ją robotę. Bramkarz jest od bronienia. Zagraliśmy na zero z tyłu i jedziemy dalej – przekazał. Trzeba jednak podkreślić, że gdyby nie jego fenomenalna dyspozycja, Ruch miałby spore problemy z awansem do kolejnej fazy pucharu. Sam bramkarz powiedział, że niezwykle ważną była obrona drugiej „jedenastki”, ponieważ w tym momencie kielczanie byli stroną dominującą i gdyby strzelili bramkę, mecz wcale nie musiał potoczyć się po myśli podopiecznych trenera Szulczka.

Dodatkowa presja

Jak do tego doszło, że Bielecki był w stanie „wyciągnąć” oba uderzenia z „wapna”? Zawodnik podkreśla, że nie ma specjalnej recepty. - Nie trenuję specjalnie obrony karnych, choć to ma swoje minusy. Czuje się dodatkową presję. Gdy jest rzut karny, to wielu ludzi, szczególnie kibiców Ruchu, liczy na to, że faktycznie obronimy. A jest to trudne, szczególnie przy obecnych restrykcjach dla bramkarzy, którzy nie mogą wychodzić przed linię, a nawet nie mogą dotknąć poprzeczki. Robione jest wszystko, żeby było jak najwięcej bramek w meczach. Obronienie karnego w dzisiejszych czasach jest poniekąd sztuką. Trzeba się zmieścić w ramach przepi-

sów – podkreślił Bielecki, prezentując dość ciekawą perspektywę na temat „jedenastek”. Tymi słowami tylko zmusił (słusznie) do docenienia swojego wyczynu.

Wybronił wiele

Czy obronione karne polepszą jego sytuację w zespole? Czy zasłużył na to, żeby wskoczyć między słupki także w meczach ligowych? W końcu Martin Turk tydzień temu pięciokrotnie wyciągał piłkę z siatki, a Bielecki zaliczył fenomenalny występ. Kogo więc zobaczymy na boisku w dzisiejszym meczu z Białymostem? - Czemu miałbym zagrać z Termalicą jako „jedenka”? - pytał Bielecki. - Martin zagrał bardzo dobry mecz. Nie można patrzeć na spotkanie z Wisłą tylko przez pryzmat straconych pięciu goli. Wybronił wiele strzałów. Strach pomyśleć, co by się stało, gdyby go nie było w tym starciu! Co by było, gdybyśmy stracili jeszcze więcej bramek? Może byśmy nie wygrali z Koroną? Ja robię swoje. Naciskam na Martina. To, że tak dobrze wygląda, jest też zasługą rezerwowych bramkarzy. To nasz wspólny sukces – powiedział 25-latek, jasno stwierdzając, że jego konkurent nie powinien stracić miejsca w wyjściowej jedenastce.

Kacper Janoszka



W Pucharze Polski golkipier Ruchu wyczyniał cuda.

TABELA
PO 22. KOLEJCE

1. Bruk-Bet	21	47	45:18	14	5	2
2. Arka	22	45	44:17	13	6	3
3. Miedź	22	42	43:24	12	6	4
4. Wisła P.	22	40	38:28	11	7	4
5. Ruch (s)	21	35	33:26	10	5	6
6. Polonia	22	34	26:24	10	4	8
7. Wisła K. (p)	22	34	40:22	9	7	6
8. Górnik	22	33	35:29	8	9	5
9. Stal Rz.	22	33	36:30	9	6	7
10. Znicz	22	31	30:29	8	7	7
11. Tychy	22	29	28:24	6	11	5
12. ŁKS (s)	22	28	29:24	7	7	8
13. Chrobry	22	20	21:40	5	5	12
14. Warta (s)	22	20	15:35	5	5	12
15. Kotwica (b)	22	19	16:35	4	7	11
16. Odra	22	19	19:47	4	7	11
17. Stal S.W. (b)	22	13	15:40	2	7	13
18. Pogoń (b)	22	11	20:40	2	5	15

1-2 awans, 3-6 baraż, 16-18 spadek.

WYNIKI 22. KOLEJKI

Pogoń Siedlce – Wisła Płock	1:3 (0:1)
Arka Gdynia – Wisła K.	2:2 (1:1)
Warta Poznań – Stal Rzeszów	0:1 (0:1)
Odra Opole – GKS Tychy	1:5 (1:3)
Górniki Łęczna – Znicz Pruszków	1:2 (1:0)
Chrobry Głogów – Stal Stalowa Wola	2:0 (0:0)
Miedź Legnica – Polonia Warszawa	2:3 (1:0)
Kotwica Kołobrzeg – ŁKS Łódź	0:0
Ruch Chorzów – Bruk-Bet Termalica Nieciecza	dziś, 19.00

PROGRAM 23. KOLEJKI (7-10.3.)

Piątek: ŁKS – Warta (18.00), Tychy – Pogoń (20.30); **sobota:** Znicz – Miedź (14.30), Stal St. W. – Odra (17.30), Ruch – Arka (19.30); **niedziela:** Polonia – Kotwica (12.00), Wisła K. – Górnik (14.30), Stal R. – Chrobry (17.00), Wisła P. – Bruk-Bet (19.00).

	Arka	Bruk-Bet	Chrobry	GKS Tychy	Górniki	Kotwica	ŁKS	Miedź	Odra	Pogoń	Polonia	Ruch	Stal Rz.	Stal St. W.	Warta	Wisła K.	Wisła P.	Znicz
Arka		3.05.	2:0	17.05.	1:2	5:0	2:1	29.03.	19.04.	2:1	0:0	1:1	2:1	5:1	9.04.	2:2	2:0	1:1
Bruk-Bet	2:1		3:2	15.03.	10.05.	24.05.	2:2	1:1	3:0	1:1	12.04.	1:1	5.04.	3:0	3:0	26.04.	4:2	1:2
Chrobry	12.04.	0:4		0:0	1:1	3:2	15.03.	26.04.	1:1	1:0	1:2	17.05.	1:3	2:0	10.05.	0:3	0:0	5.04.
GKS Tychy	1:1	0:2	3:1		24.05.	4:0	0:3	2:2	0:0	8.03.	26.04.	0:1	12.04.	0:0	1:1	10.05.	29.03.	1:1
Górniki	15.03.	0:2	19.04.	2:2		9.04.	2:2	1:2	2:2	3.05.	3:1	29.03.	2:1	2:0	1:1	1:0	17.05.	1:2
Kotwica	5.04.	0:5	3.05.	0:0	1:1		0:0	12.04.	0:1	17.05.	1:0	19.04.	1:2	1:1	0:1	1:1	2:0	15.03.
ŁKS	0:2	9.04.	3:0	19.04.	1:1	0:2		0:1	29.03.	2:0	0:0	0:1	3.05.	0:0	8.03.	3:1	0:1	24.05.
Miedź	1:2	17.05.	1:0	1:3	5.04.	1:1	1:0		3.05.	4:1	2:3	3:0	3:3	4:2	19.04.	15.03.	2:2	4:0
Odra	0:6	2:2	24.05.	1:5	26.04.	10.05.	0:1	0:2		4:1	5.04.	0:2	15.03.	2:1	0:0	12.04.	1:2	1:1
Pogoń	26.04.	1:2	1:2	0:1	1:1	2:1	5.04.	10.05.	0:1		2:4	1:1	1:1	15.03.	24.05.	1:3	1:3	12.04.
Polonia	0:3	0:1	29.03.	2:1	2:1	8.03.	17.05.	0:1	3:0	9.04.		1:0	1:0	3.05.	2:0	2:0	19.04.	0:1
Ruch	8.03.	1.03.	5:0	5.04.	3:2	1:0	10.05.	9.04.	6:0	1:1	24.05.		26.04.	12.04.	2:1	0:5	15.03.	0:0
Stal Rz.	1:0	1:2	8.03.	5:1	0:3	1:0	2:4	1:0	2:2	29.03.	10.05.	0:2		19.04.	4:0	24.05.	9.04.	2:1
Stal St. W.	24.05.	29.03.	1:1	9.04.	0:1	0:2	26.04.	0:2	8.03.	1:3	1:1	2:0	2:2		0:0	1:5	1:3	10.05.
Warta	0:1	0:1	1:0	1:3	12.04.	26.04.	2:4	1:4	17.05.	2:1	15.03.	3.05.	0:1	1:0		5.04.	4:1	1:1
Wisła K.	2:2	2:0	9.04.	0:0	8.03.	29.03.	2:1	1:1	5:0	19.04.	0:0	3:1	1:1	17.05.	0:1		3.05.	0:1
Wisła P.	10.05.	8.03.	2:1	0:0	2:2	1:1	12.04.	24.05.	2:1	1:0	4:1	3:2	1:1	5.04.	7.12.	1:3		26.04.
Znicz	0:1	19.04.	2:3	3.05.	2:3	4:0	2:2	8.03.	9.04.	1:0	2:1	2:3	17.05.	0:1	29.03.	2:1	2:2	

KOMENTARZ
„SPORTU”Bogdan
Nather„Zgwałcona”
Odra

Kiedy zobaczyłem „suchy” wynik meczu Odry Opole z GKS-em Tychy, natychmiast przyszła mi do głowy myśl, że był to gwałt ze szczególnym okrucieństwem popełniony przez drużynę Artura Skowronka na przeciwniku. Broń Boże, nie stawiam (jeszcze) krzyżyka na drużynie trenera Jarostawa Skrobacza, lecz nie da się ukryć, że widmo degradacji do 2. ligi zagląda jej głęboko w oczy. Fakty są bowiem okrutne - 47 straconych goli w 22 meczach. Pod tym względem żaden inny zespół z pierwszej ligi nie dorasta opolanom do pięt, co nie napawa optymizmem przed kolejnymi potyczkami. Na przeciwnym biegunie trzeba postawić GKS Tychy, który w trzech potyczkach w tym roku zaskiegnął komplet punktów. Bilans bramkowy też jest imponujący: 11:3! W tej chwili zespół trenera Skowronka przypomina rekina, któremu obce jest uczucie litości dla przeciwnika. Widać tysiące wyznają zasadę, że na boisku musisz być rekinem, jeżeli nie chcesz, żeby dopadły cię inne rekiny.

Z upływem czasu dochodzę do wniosku, że zwolnienie z Arki Gdynia trenera Tomasa Grzegorzczaka było błędem. Jego następca Dawid Szwarga może nie sprostać wyzwaniu i może nie awansować do ekstraklasy. Na razie jego zespołowi idzie jak po grudzie. Nie zdziwię się, jeżeli na zakończenie sezonu ktoś mu zacytuje słowa wokalisty Led Zeppelin Roberta Planta z kultowego przeboju „Schody do nieba”. To leci tak: „Pewna pani dobrze wie, Złotem jest co błyszczysz się, I kupuje sobie schody do nieba, A gdy dotrze tam i pech, Na zamknięty trafi sklep”.

STRZELCY

17 Rodado (Wisła K.)

14 Czubak (Arka), Zjawiński (Polonia)

12 Stanclik (Znicz), Warchoł (Górniki)

11 Banaszak (Górniki)

10 Karasek (Bruk-Bet)

9 Sobczak (Arka)

8 Feiertag (ŁKS), Jime (Wisła P.), Zwo-

liński (Wisła K.)

7 Zapolnik (Bruk-Bet)

BRAMKI 25

ŻÓLTE KARTKI 47

CZERWONE KARTKI 4

FREKWENCJA 22169

Rezerwowowy załatwił Miedź

Łukasz Zjawiński wszedł na boisko dopiero w 68 minucie, ale zdążył strzelić dwa gole i zapewnić „Czarnym Koszulom” wygraną.

Drużyna trenera Ireneusza Mamrota bardzo cienko przedzie na własnym boisku w rundzie wiosennej. Przed dwoma tygodniami legniczanie bardzo szczęśliwie zremisowali 3:3 ze Stalą Rzeszów (wyrównujący gol Mateusza Grudzińskiego padł dopiero w 3 minucie doliczonego czasu), a po wczorajszej potyczce z Polonią Warszawa zostali z pustymi rękami.

W niedzielnym pojedynku w Legnicy z powodu nadmiaru żółtych kartek w zespole gospodarzy nie mogli zagrać obrońca Mateusz Grudziński i pomocnik Iwo Kaczmarski, lecz trener

Ireneusz Mamrot z tego powodu nie rozdzierał szat. - Od początku rundy wiosennej praktycznie w każdym meczu brakuje nam dwóch lub trzech graczy, więc musimy sobie z tym radzić - powiedział przed pierwszym gwizdkiem sędziego 54-letni szkoleniowiec. - Jest rywalizacja, a inni muszą wskoczyć do składu i zrobić wszystko, aby utrzymać swoje miejsce. Naszym celem są zawsze trzy punkty, to dla nas najważniejsze. Chcemy również z meczu na mecz grać coraz lepiej i jestem przekonany, że tak będzie.

Mecz rozpoczął się wymienieniem dla zielono-niebiesko-czerwonych, bo już w 7 minucie fe-

towali zdobycie gola. Po akcji Kamila Antonika i Juliusza Letniowskiego piłkę przyjął Gustav Engvall. Stojący tyłem do bramki Szwed obrócił się i z kilku metrów oddał strzał, lecz Adrian Sandach odbił futbolówkę. Był jednak bezradny przy dobitce Jacka Podgórskiego pod poprzeczkę. W 34 minucie gospodarzy od utraty gola uratował bramkarz Jakub Wrąbel, który wygrał

pojedynkę sam na sam z Kacprem Śpiewakiem.

Osiem minut po wznowieniu gry po przerwie Ilkay Durmus dośrodkował z rzutu różnego, Bartosz Kwiecień wybił głową piłkę, którą przejął Daniel Vega Cintas i strzałem pod poprzeczkę wpakował futbolówkę do siatki. Legniczanie nie czekali długo z odpowiedzią. W 60 minucie Podgórski dośrodkował z rzutu wolnego, a Wojciech Hajda głową pokonał golkipera gości. W 62 minucie po strzale Antonika i ręce Przemysława Szura arbiter podyktował rzut karny dla Miedzi, lecz po analizie VAR zmienił decyzję.

Kluczowa sytuacja dla losów meczu miała miejsce w 66 minucie, gdy na boisku pojawił się Łukasz Zjawiński. Niespełna 24-letni napastnik „Czarnych Koszul” najpierw wykorzystał rzut karny, a potem na raty wykończył składną akcję gości. Trzy minuty później Bartosz Kwiecień strzałem z dystansu trafił piłką w słupek, zaś w 4 minucie doliczonego czasu drugą żółtą, a w konsekwencji czerwoną kartkę ujrzał Durmus, lecz nie miało to wpływu na końcowy wynik.

Bogdan Nather



OCENA MECZU ★ ★ ★ ★
Miedź Legnica
- Polonia Warszawa
2:3 (1:0)



1:0 - Podgórski, 7 min, 1:1 - Vega, 53 min, 2:1 - Hajda, 60 min (głową), 2:2 - Zjawiński, 72 min (karny), 2:3 - Zjawiński, 87 min.

MIEDŹ: Wrąbel - Kostka, Kovacević, Kwiecień, Hartherz - Hajda, Letniowski (82. Michalik) - Podgórski, Nowakowski (56. Drygas), Antonik (69. Bochnak) - Engvall (56. Walczak). Trener Ireneusz MAMROT.

POLONIA: Sandach - Terpiłowski, Kotodziejski (46. Grudniowski), Szur, Durmus - Poczubut - Predenkiewicz (67. Hoxhallari), Wojciechowski, Bajdur (79. Koton), Młyński (46. Vega) - Śpiewak (66. Zjawiński). Trener Mariusz PAWLAK.

Sędziował Mateusz Piszczelak (Lubomia). **Widzów** 3492. **Żółte kartki:** Letniowski, Hartherz, Podgórski, Kwiecień - Durmus, Bajdur, Terpiłowski, Hoxhallari, Zjawiński. **Czerwona kartka** Durmus (90+4. druga żółta).

Piłkarz meczu - Łukasz ZJAWIŃSKI.

Bramkarz Miedzi Jakub Wrąbel (z prawej, w zielonym stroju) trzykrotnie wyciągał piłkę z siatki po strzałach piłkarzy Polonii Warszawa.

OCENA MECZU ★ ★ ★ ★

Odra Opole
– **GKS Tychy**
1:5 (1:3)

0:1 – Ertlthaler, 2 min, 0:2 – Ertlthaler, 11 min (karny), 0:3 – Błachewicz, 29 min, 1:3 – Przikryl, 34 min, 1:4 – Keiblinger, 68 min, 1:5 – Śpiączka, 74 min (głową)

ODRA: Wójcik – Bartosz (46. Czapliński), Żemłto, Chrzanowski, Szrek – Kobusiński, Tront (83. Pochciot), Przikryl (75. Mida), Czyżycki (75. Purzycki), Nowak – Mansfeld (83. Niziołek). Trener Jarosław SKROBACZ.

GKS: Łubik – Nedić, Tectaw, Dijaković – Keiblinger, Szpakowski (83. Makowski), Bieroński (83. Kurtaran), Błachewicz – Ertlthaler (79. Rumin), Śpiączka (79. Stangret), Dzięgielewski (79. Kubik). Trener Artur SKOWRONEK.

Sędziował Piotr Idzik (Poznań). **Widzów** 2783. **Żółte kartki:** Chrzanowski, Mansfeld, Przikryl, Nowak – Ertlthaler. **Czerwona kartka** Chrzanowski (90+2. druga żółta).

Piłkarz meczu – Julius ERTLTHALER

OCENA MECZU ★

Kotwica Kołobrzeg
– **ŁKS Łódź**
0:0

KOTWICA: Kozioł – Trojnarowski, Cywiński, Welna, Kostewycz (70. La-sek) – Kurowski, Kort, Oliveira, Kreković, Ziętek – Kozłowski. Trener Piotr TWOREK.

ŁKS: Bobek – Dankowski, Rudol, Wiech (18. Guelen), Głowacki – Pirulo (54. Młynarczyk), Kupczak, Mokrzycki (74. Wysokiński), Hinokio (74. Mrvaljević), Sitek – Arasa. Trener Ariel GA-LEANO.

Sędziował Sylwester Rasmus. **Widzów** 400. **Żółte kartki:** Kurowski, Cywiński, Kreković – Rudol.

Piłkarz meczu – Marek KOZIOŁ

OCENA MECZU ★ ★ ★

Górnik Łęczna
– **Znicz Pruszków**
1:2 (1:0)

1:0 – Banaszak (8. karny), 1:1 – Stanclik (56. karny), 1:2 – Stanclik (75. karny)

GÓRNIK: Pindroch – Bednarczyk (71. Ogaga), Roginić, Broda, Krawczyk – Warchot, Deja, Orlik (82. Kryeziu), Żyra (82. Traore), Spaczil (21. Masar; 71. Zbozień) – Banaszak. Trener Pawol STANO.

ZNICZ: Misztal – Góra, Kendzia, Koprowski, Moskwik – Sokół (71. Tabara), Ciepiela (46. Borecki), Plewka, Majewski (81. Romanowski), Nowak (90+3. Imai) – Stanclik (90+3. Kazimierzczak). Trener Grzegorz SZOKA.

Sędziował Grzegorz Kawatko (Wyszowate). **Widzów** 1500. **Żółte kartki:** Bednarczyk, Roginić – Moskwik, Majewski, Kazimierzczak, Misztal.

Piłkarz meczu – Daniel STANCLIK

OCENA MECZU ★ ★

Warta Poznań
– **Stal Rzeszów**
0:1 (0:1)

0:1 – Musik, 45+3 min (karny)

WARTA: Przybylak – Przybytko, Wojcinowicz, Gryszkiewicz (78. Kiełb) – Michalski (69. Waluś), Tkaczuk, Żurawski (78. Gąska), Markov (46. Szeli-ga) – Drzazga (61. Rajsel), Feliks, Firel. Trener Piotr KLEPCZAREK.

STAL: Bąkowski – Warczak, Kaczor, Kościelny, Kukutka – Guida (58. Sy-noś), Łysiak, Piotrowski – Łyczko (70. Pena), Musik (70. Bala), Duljević. Trener Marek ZUB.

Sędziował Łukasz Szczech (Warszawa). **Widzów** 700. **Żółte kartki:** Kościelny, Przybytko, Feliks, Szeli-ga, Rajsel. **Czerwone kartki:** Kościelny (54. zagranie ręką), Przybytko (76. druga żółta).

Piłkarz meczu – Michał MUSIK

OCENA MECZU ★ ★

Chrobry Głogów
– **Stal Stalowa Wola**
2:0 (0:0)

1:0 – Bartlewicz, 46 min, 2:0 – Lewkot, 52 min

CHROBRY: Lenarcik (74. Arndt) – Tupaj, Gricz, Szarek, Kuzdra – Szwedzik (63. Ozimek), Mandrysz, Mucha (63. Bonecki), Tabiś (46. Lewkot), Bartlewicz (69. Antczak) – Lewandowski. Trener Łukasz BECELLA.

STAL: Piekutowski – Furtak, Banach (73. Niepsuj), Oko, Kukutowicz (56. Urban) – Ibe-Torti, Walski, Mydlarz (56. Lelek), Wojtkowski (56. Strózik), Thiago – Junior. Trener Maciej JAROSZ.

Sędziował Filip Kaliszewski (Gdańsk). **Widzów** 700. **Żółte kartki:** Mandrysz, Kuzdra – Furtak, Thiago.

Piłkarz meczu – Szymon BARTLEWICZ



Julius Ertlthaler zdobył cztery bramki w tym sezonie.

Na piątkę z minusem

Grając w roli gości, tyszenie w meczu z Odrą w pełni wykorzystali atut swojego boiska.

Lider rundy rewanżowej, bo z takim nieformalnym, ale w pełni zasłużonym tytułem gra wiosną GKS Tychy, rozgromił Odrę Opole 5:1. Podopieczni Artura Skowronka w sobotnie popołudnie wykorzystali do tego swoje boisko. Grając bowiem w roli gości na tyskiej murawie (opolski, nowy stadion oficjalnie zostanie oddany do użytku 21 marca) od pierwszych sekund ruszyli do ataku i błyskawicznie strzelili dwa gole.

Pierwszy był prezentem od Jakuba Bartosza, któremu Natan Dzięgielewski odebrał piłkę przy linii bocznej, a następnie wbiegł z lewego skrzydła w pole karne „gospodarzy” i spod linii końcowej zagrał w pole bramkowe. Tam najsprytniejszy okazał się Julius Ertlthaler i wyskakując zza pleców Adama Chrzanowskiego, z 5 metra w 115 sekundzie spo-

tkania posłał futbolówkę do siatki.

Austriak okazał się także sprytniejszy od stopera Odry w 6 minucie, bo upadł w polu karnym, a sędzia VAR dopatrzył się przewinienia i arbiter główny po obejrzeniu akcji na monitorze wskazał na „wapno”. Zdobywca pierwszej bramki wykorzystał swoją drugą okazję i dopiero po tym trafieniu zespół Jarosława Skrobacza zaczął grać.

Z ciekawej wymiany ciosów wyszła nawet bramkowa akcja w 23 minucie, ale tym razem analiza VAR cofnęła się do początku akcji i gol Tomasza Przikryla nie został uznany. Na środku boiska starcie Marcela Mansfelda z Marcinem Szpakowskim zostało zakwalifikowane jako faul.

Nic natomiast nie stało na drodze do uznania gola Marcela Błachewicza, który w 29 minucie w okolicach środka boiska przyjął piłkę,

uciekł Bartoszowi, a następnie nieatakowany przez nikogo podprowadził futbolówkę na 20 metr i huknął w okienko, zdobywając najładniejszą bramkę meczu.

Najładniejszą, ale nie ostatnią. Odra odpowiedziała bowiem w 34 minucie, kiedy to po długim wybiegu Adama Wójcika Przikryl wykorzystał niezdeterminowanie Jakuba Teclia oraz przelobował Marcela Łubika.

Ten gol sprawił, że obie drużyny zaczęły grać jeszcze ofensywniej i bramkarze raz po raz mieli okazję do zaprezentowania swoich umiejętności. Różnica polegała jednak na tym, że tyszenie byli bardziej konkretni. Dowodem są strzały Juliana Keiblingera, który w 49 minucie był bardzo blisko powodzenia, ale po jego strzale Wójcik popisał się kolejną w tym meczu efektowną paradą i z pomocą słupka zażegnał niebez-

pieczeństwo. Nie był jednak w stanie nic zrobić w 68 minucie, kiedy po kolejnym błędzie obrońców Odry i zagranie Ertlthaler Keiblinger płaskim uderzeniem z 12 metra w długi róg strzelił swojego czwartego gola w tym sezonie dla GKS-u Tychy.

A pieczęć na okazałym zwycięstwie tyszan (choć statystyki – 46:54 w posiadaniu piłki, 17:15 w strzałach, 8:11 w strzałach celnych czy 6:3 w rzutach różnych – sugerują, że był to wyrównany mecz) postawił Bartosz Śpiączka. Po wrzucie Błachewicza z lewego skrzydła w 74 minucie napastnik GKS-u Tychy wygrał pojedynek główkowy z Chrzanowskim.

Odra walczyła wprawdzie do końca, próbując poprawić rezultat, ale Łubik nie dał się już pokonać. Nawet gdy w 88. minucie był bezradny po strzale Szymona Midy, to Marco Dijaković wybił piłkę sprzed linii i opolanie schodzili z tyskiej murawy ze spuszczoneymi głowami.

Jerzy Dusik



Vincent Kompany mógł być zadowolony z postawy swojego zespołu.

Bayern przegrywał ze Stuttgartem, ale wziął sprawy w swoje ręce i odrobił straty.

NIEMCY

Bawarczyści przystępowali do tego starcia po wysokiej wygranej z Eintrachtem w zeszłej kolejce. Vincent Kompany musiał sobie poradzić bez kilku kontuzjowanych zawodników. Nieobecni byli Joshua Kimmich, który doznał urazu w poprzednim spotkaniu oraz duet Aleksandar Pavlovic oraz Sacha Boey, którzy wypadli na krótko przed meczem. Według niemieckich mediów mają oni zdążyć na środowy mecz w Lidze Mistrzów. Spotkanie lepiej rozpoczął Stuttgart, który w 34 minucie wyszedł na prowadzenie, ale od tego momentu strzelali już tylko goście. Najpierw wyrównał Michael Olise, a w drugiej części trafienia dołożyli Leon Goertzka i Kingsley Coman. Tym samym Bayern wygrał 3:1 i notuje passę 10 spotkań ligowych bez porażki. W tym czasie zremisował tylko raz, z Bayerem (0:0). Ostatnia porażka miała natomiast miejsce w połowie grudnia, podczas spotkania z Mainz na wyjeździe (1:2). Pomimo takiej passy trener Bawarczyków Vincent Kompany przyznał, że w ostatnim czasie terminarz jego zespołu był wymagający, ale to nie czas na wymówki. - Trzeba po prostu zachować spokój i przygotować się do następnego meczu i to jest to, co zespół zrobił i nadal będzie robił. To właśnie robiłem przez całą swoją karierę i to się nigdy nie zmienia, bez względu na to, co się stanie. - powiedział belgijski szkoleniowiec na konferencji pomeczowej.

Mistrz Niemiec z Leverkusen także zwyciężył. „Aptekarze” wygrali 4:1 z trzecim w tabeli Eintrach-

tem. Tym samym drużyna Xabiego Alonso nadal traci 8 punktów do prowadzącego Bayernu! Szanse na odrobienie straty przez Bayer i obronę mistrzowskiego tytułu nadal są, ale z każdą kolejką stają się coraz mniejsze. Dobra forma obu drużyn jest niezłym prognostykiem przed zbliżającym się pojedynkiem pomiędzy obiema drużynami w Lidze Mistrzów. Już w środę dojdzie do pierwszego takiego starcia, a gospodarzem będzie ekipa z Bawarii. W ostatnim meczu tych drużyn w lidze - pomimo, że zakończył się wynikiem 0:0 - ogromną przewagę mieli podopieczni Xabiego Alonso.

Borussia Dortmund pod wodzą Niko Kovaca dokonała w tym sezonie rzeczy historycznej, wygrała 2 ligowe spotkania pod rząd. Tym razem zwyciężyła 2:0 z St. Pauli. W obecnych rozgrywkach jest to pierwsza taka sytuacja. Piłkarze BVB wcześniej często notowali wpadki, pomiędzy zwycięstwami przydarzały im się remisy. Teraz, oprócz dwóch wygranych spotkań, BVB zanotowała także 2 czyste konta, sama strzelając aż 8 goli! 5 z nich zdobył Serhou Guirassy. Napastnik z Gwinei ma w tym sezonie 14 goli w 21 spotkaniach w Bundeslidze. Takie podbudowanie się zwycięstwami jest potrzebne drużynie Kovaca, ponieważ zagra ona dwumecz z Lille w 1/8 finału Ligi Mistrzów.

Milosz Cebo

■ **Stuttgart – Bayern 1:3 (1:1)**
1:0 – Stiller (34), 1:1 – Olise (45), 1:2 – Goertzka (64), 1:3 – Coman (90)
■ **Bochum – Hoffenheim 0:1 (0:0)**
0:1 – Bischof (72)
■ **Heidenheim – Gladbach 0:3 (0:2)**
0:1 – Hack (8), 0:2 – Ngoumou (18), 0:3 – Hack (59)

■ **Lipsk – Mainz 1:2 (1:0)**
1:0 – Simons (1), 1:1 – Amiri (52), 1:2 – Burkardt (58)
■ **St. Pauli – Dortmund 0:2 (0:0)**
0:1 – Guirassy (50), 0:2 – Adeyemi (58)
■ **Werder – Wolfsburg 1:2 (0:1)**
0:1 – Wimmer (6), 0:2 – Wimmer (48), 1:2 – Weiser (90)
■ **Eintracht – Leverkusen 1:4 (1:3)**
0:1 – Tella (26), 0:2 – Mukiele (29), 0:3 – Schick (33), 1:3 – Ekitike (37), 1:4 – Garcia (62)
■ **Union – Holstein 0:1 (0:1)**
0:1 – Gigovic (43)
■ **Augsburg – Freiburg 0:0**

1. Bayern	24	61	72:20
2. Leverkusen	24	53	55:28
3. Eintracht	24	42	50:37
4. Mainz	24	41	39:25
5. Freiburg	24	40	34:36
6. Lipsk	24	38	39:33
7. Wolfsburg	24	37	48:38
8. Gladbach	24	37	38:35
9. Stuttgart	24	36	42:37
10. Dortmund	24	35	45:38
11. Augsburg	24	32	27:35
12. Werder	24	30	36:49
13. Hoffenheim	24	25	31:46
14. Union	24	23	20:37
15. St. Pauli	24	21	18:29
16. Bochum	24	17	23:47
17. Holstein	24	16	35:59
18. Heidenheim	24	15	27:50
1-4 – LM, 5 – LE, 6 – LK, 16 – baraże, 17-18 – spadek			

Strzelcy

21 – Karne (Bayern)
16 – Schick (Leverkusen)
15 – Marmoush (Eintracht)*
14 – Kleindienst (Gladbach), Burkardt (Mainz), Guirassy (Dortmund)
*poza Bundesligą

2. BUNDESLIGA

■ **Schalke – Preussen Muenster 1:0 (0:0)**: Ba (86)
■ **Fortuna Duesseldorf – Greuther Fuerth 1:2 (1:1)**: Johannesson (8) – Hrgota (9), Green (75. karny)
■ **Eintracht Brunszwik – Ulm 1:1 (0:1)**: Polter (85) – Roser (11)
■ **Kaiserslautern – Jahn Regensburg 3:0 (0:0)**: Ache (47), Ritter (51), Ache (70)
■ **Norymberga – Hannover 1:2 (1:1)**: Tzimas (36) – Leopold (42), Knight (57)

POLACY W NIEMCZECH

Bundesliga

■ Bartosz Bialek (Wolfsburg) kontuzja
■ Adam Dzwigala (St Pauli) ławka
■ Kamil Grabara (Wolfsburg) kontuzja
■ Robert Gumny (Augsburg) kontuzja
■ Jakub Kamiński (Wolfsburg) ławka
■ Marcel Lotka (Dortmund) poza kadrą

2. Bundesliga

■ Eryk Grzywacz (Norymberga) poza kadrą
■ Michał Kamiński (Schalke) 90 min
■ Michał Karbownik (Hertha) 90 min
■ Dawid Kownacki (Fortuna) pauza za żółte kartki
■ Łukasz Poręba (HSV) ławka
■ Sebastian Mrowca (Preussen) kontuzja
■ Dariusz Stalmach (Magdeburg) poza kadrą

■ **Karlsruhe – Kolonia 1:0 (0:0)**: Hubers (52. samobójcza)
■ **Elversberg – Hertha Berlin 4:0 (4:0)**: 1:0 – Damar (11), 2:0 – Fellhauer (29), 3:0 – Zimmerschied (37), 4:0 – Sahin (45+3. karny)
■ **Magdeburg – Darmstadt 4:1 (0:1)**: 0:1 – Hornby (29), 1:1 – Amaechi (56), 2:1 – Burcu (73), 3:1 – El-Zein (78), 4:1 – Kaars (81)
■ **Paderborn – HSV 2:0 (1:0)**: 1:0 – Bilbija (15), 2:0 – Grimaldi (84)

1. HSV	24	42	51:31
2. Kaiserslautern	24	42	42:34
3. Magdeburg	24	41	52:37
4. Paderborn	24	41	39:29
5. Kolonia	24	41	37:30
6. Elversberg	24	39	44:30
7. Fortuna	24	38	41:34
8. Hannover	24	38	31:24
9. Karlsruhe	24	36	44:43
10. Norymberga	24	35	42:39
11. Greuther	24	32	36:44
12. Schalke	24	30	40:43
13. Darmstadt	24	28	41:41
14. Hertha	24	26	32:40
15. Preussen	24	23	26:33
16. Brunszwik	24	22	22:43
17. Ulm	24	19	25:31
18. Jahn	24	15	14:53

1-2 – awans, 3 – baraże o awans, 16 – baraże o utrzymanie, 17-18 – spadek

Nerwy ich

Manchester United pożegnał się z krajowym pucharem po serii rzutów karnych.

ANGLIA

Zakończył się piękny sen Plymouth Argyle w FA Cup. Drużyna, w której od zimy występuje Tymoteusz Puchacz, w poprzedniej rundzie zmagania była w stanie wyeliminować Liverpool. Po tym zwycięstwie (1:0) los nie był łaskawy dla piłkarzy z południowego zachodu Anglii, bo znów trafili na rywali z Premier League, tym razem na Manchester City. „Obywatele” może nie są w najlepszej formie (niedawno odpadli z Ligi Mistrzów), ale to nadal drużyna, która potrafi zaskoczyć. Szczególnie, gdy gra z o wiele słabszym przeciwnikiem z Plymouth, który na co dzień występuje w Championship.

Wysoki, strzelający

Tymczasem zawodnicy Mirona Muslicia byli w stanie sprawić chwilową niespodziankę. W 38 min wyszli na prowadzenie i rozbudzili nadzieje swoich kibiców. Trafienie podrażniło jednak zespół z błękitnej części Manchesteru. Podopieczni Pepa Guardioli wzięli się do roboty i jeszcze przed zakończeniem pierwszej połowy doprowadzili do wyrównania dzięki trafieniu Nico O'Reilly'ego. To zresztą ten 19-letni piłkarz był gwiazdą spotkania, bo po zmianie

stron, w 76 min, po raz drugi wpisał się na listę strzelców. W obu przypadkach wykorzystał swoje warunki fizyczne i zdobył bramki po dośrodkowaniach ze stałych fragmentów – najpierw po rzucie wolnym, później po kornierze. – Nie jest to typowy piłkarz z naszej akademii. Wielu z nich jest utalentowanych, ale niskich. On natomiast jest wielki i zaznacza to podczas meczów – powiedział po spotkaniu hiszpański szkoleniowiec „The Citizens”. O'Reilly powoli przebija się do pierwszej drużyny Manchesteru City. Do tej pory największe szanse dostawał w FA Cup (3 mecze, 3 gole), ale zdążył też zagrać w Premier League. Zadebiutował 19 stycznia w meczu z Ipswich (18 minut na boisku), a później wszedł na murawę w lutowym starciu z Newcastle United (3 minuty). Zagrał też 9 minut w Lidze Mistrzów przeciwko Sparcie Praga w październiku 2024 roku. Widać na pierwszy rzut oka, że Manchester City wychował wielki talent.

Zawodników Plymouth Argyle dobił w 90 min Kevin de Bruyne, ustalając wynik na 3:1. Tymoteusz Puchacz nie miał zbyt wiele do powiedzenia podczas starcia z „Obywatelami”. Rozpoczął na ławce rezerwowych i na murawie pojawił się dopiero w 71 min



Joshua Zirkzee zawiódł przy „jedenastkach”.

zjadły

(wówczas był jeszcze remis). Na boisku nie zdążył zachwycić. Do rezerwowej roli Puchacza w angielskim klubie nie należy się jednak przyzwyczajać. Cieszy się on zaufaniem trenera Muslicia, który stawia na niego w każdym spotkaniu w Championship. Na razie drużyna z Plymouth zajmuje przedostatnie miejsce w tabeli, wyprzedzając jedynie Derby County.

Gol i kartka

Nieprawdopodobnie dużo działo się w meczu Bournemouth – Wolverhampton. Gospodarze wyszli na prowadzenie w 30 min, gdy do siatki trafił Evanilson. Na odpowiedź „Wilków” trzeba było czekać do 60 min. Wtedy nie zawiódł Matheus Cunha. Brazylijczyk wziął sprawy w swoje ręce i pokonał golkipera ekipy z Bournemouth potężnym strzałem z dystansu. I choć Wolverhampton nie radzi sobie fenomenalnie w lidze (17. miejsce), jego kibice nie mogą narzekać na formę 25-latkę, który w sobotę zdobył 15. gola w sezonie (we wszystkich rozgrywkach). Doprowadzając do wyrównania, zwiększył szanse swojej drużyny na awans do kolejnej rundy FA Cup. Na boisku na południu Anglii musiała się odbyć dogrywka, podczas której nie zobaczyliśmy więcej bramek. Cunha z kolei zobaczył czerwoną kartkę w 120 min. Nie mógł więc wziąć udziału w serii rzutów karnych, w której lepsi okazali się piłkarze „The Cherries”. Zawodnicy Bournemouth nie byli nieomylni (nie trafił Dean Huijsen),

ale Wolverhampton stracił nadzieję na sukces po pudłach Boubacara Traore i Matta Doherty’ego.

Mały kryzys

Równie wiele działo się też w starciu Manchesteru United z Fulham. Tam po 120 min również utrzymał się remis - 1:1 po bramkach Calvina Bassey’a i Bruno Fernandes’a. Trener „Czerwonych Diabłów” Ruben Amorim wierzył, że jego zespół osiągnie dobry wynik, bo w ostatnim czasie nie miał zbyt wielu powodów do radości (w czterech meczach w lidze tylko jedno zwycięstwo). Cóż jednak mu pozostało z nadziei, skoro jego piłkarze nie wytrzymali presji i popełnili błędy w serii rzutów karnych. Z 11 metrów bramkarza Bernd’a Leno nie pokonali Victor Lindelof oraz Joshua Zirkzee. Fulham z kolei było bezbłędne i awansowało do kolejnej rundy Pucharu FA. Tym samym portugalski szkoleniowiec United nie polepszył sobie humoru. Wręcz przeciwnie – jego pozycja w klubie może ulec znacznemu pogorszeniu, choć przecież do Manchesteru przeniósł się stosunkowo niedawno, w listopadzie 2024 roku.

Zwycięstwa odniosły też drużyny Aston Villi, Crystal Palace, Preston North End oraz Brighton. Dziś o 20.30 rozpocznie się mecz, po zakończeniu którego dowiemy się, czy do tego grona dołączy Nottingham Forest, czy może Ipswich Town.

PIĄTA RUNDA FA CUP

■ **Aston Villa – Cardiff City 2:0 (0:0)**
1:0 – Asensio (68), 2:0 – Asensio (80)

■ **Crystal Palace – Millwall 3:1 (2:1)**
1:0 – Tanganga (33, samobójcza), 2:0 – Munoz (40), 2:1 – Harding (45+13), 3:1 – Nketiah (81)

■ **Preston North End – Burnley 3:0 (2:0)**
1:0 – Brady (31), 2:0 – Osmajić (44), 3:0 – Keane (73)

■ **Bournemouth – Wolverhampton 1:1 (1:0, 1:1), w karnych 5-4**
1:0 – Evanilson (30), 1:1 – Cunha (60)

■ **Manchester City – Plymouth Argyle 3:1 (1:1)**
0:1 – Tałowierow (38), 1:1 – O’Reilly (45+1), 2:1 – O’Reilly (76), 3:1 – de Bruyne (90)

■ **Manchester United – Fulham 1:1 (0:1, 1:1), w karnych 3-4**
0:1 – Bassey (45+1), 1:1 – Fernandes (71)

Kacper Janoszka



Z Wojciechem Szczęsnym między słupkami Barcelona może czuć się pewnie.

Barcelona z Wojciechem Szczęsnym między słupkami w lidze wygrywa mecz za meczem.

HISZPANIA

Ligowa niemoc Realu Madryt trwa. „Królewscy” w ostatnich pięciu meczach zdobyli zaledwie pięć punktów, wygrywając z Gironą, remisując z Atletico i Osasuną i przegrywając z Espanyolem oraz z Betisem w minioną sobotę. Drużyna Carlo Ancelottiego zagrała bardzo słabo, a ekipa z Sewilli postanowiła to wykorzystać. Podopieczni Manuela Pellegriniego wygrali 2:1, a na boisku błyszczał Isco, były piłkarz Realu (w latach 2013-2022). Nie tylko bardzo dobrze grał, ale także do wyniku zespołu dołożył „konkret” w postaci bramki. To on ustalił wynik meczu w 54 minucie, strzelając z rzutu karnego. – Bardzo trudno jest wygrywać przeciwko Realowi, który ma milionowe zasoby. Wyszliśmy na mecz nieco rozkojarzeni („Los Blancos” wyszli na prowadzenie w 10 minucie – red.), pozwalając rywalowi na zbyt wiele. Jednak poprawiliśmy się i cieszę się ze zwycięstwa przeciwko najlepszej drużynie na świecie – powiedział po spotkaniu bohater Betisu.

Kolejne kontuzje

Zupełnie inne nastroje po spotkaniu panują w obozie Realu. Kolejna utrata punktów w lidze sprawiła, że Real bardzo szybko spadł z pozycji lidera w Primera Division. – Musimy zareagować po tak silnym ciosie. Przegrana na tym etapie sezonu jest kosztowna, ponieważ wszystkie drużyny walczą, a my graliśmy słabo – powiedział Carlo Ancelotti.

Real nie miał absolutnie żadnych argumentów do tego, żeby wygrać w sobotę i zasłużyć na przegranej. Stało się to pomimo tego, że sytuacja kadrowa w obronie znacznie się poprawiła. Włoski szkoleniowiec nie musiał

szczególnie kombinować, bo w obronie skorzystał z Lucasa Vazqueza, Antonio Ruedigera, powracającego po kontuzji Davida Alaby i Ferlanda Mendy’ego. Z drugiej strony zabrakło ważnych piłkarzy środka pola: Fede Valverde, Jude’a Bellinghama i Daniego Ceballosa. Znalazł jednak zastępców (nie musiał nawet zmieniać ich nominalnych pozycji), a mimo tego Real był bez szans w starciu w Sewilli.

Manuel Pellegrini po raz pierwszy, odkąd został trenerem Betisu, wygrał z „Królewskimi”. A przecież w Andaluzji pracuje od 2020 roku!

Kolejny gol, kolejna wygrana

Na porażkę Realu odpowiedziało Atletico, które męczyło się z Athletikiem u siebie, ale ostatecznie wygrało 1:0 po голу Juliana Alvareza. Po raz kolejny udowodnił, jak ważną funkcję pełni w zespole Diego Simeone. Nieco ponad tydzień temu zdobył dwa gole w starciu z Valencią, gdy szkoleniowiec dał mu szansę gry od pierwszego gwizdka. Tym razem był rezerwowym, wszedł na plac gry na ostatnie pół godziny i zdążył zdobyć jedyną bramkę w starciu, gwarantując „Los Colchoneros” trzy punkty. – Byłem bardzo szczęśliwy już w momencie, gdy do nas przychodził latem. Byliśmy zadowoleni, bo jest on innym zawodnikiem od wszystkich, podobnym do Luisa Suareza w swojej najlepszej formie. Tacy gracze mają dar, są wyjątkowi. Doceniam jego pokorę, sposób pracy i mentalność, nawet gdy wchodzi z ławki – chwalił argentyńskiego napastnika Diego Simeone.

Długa droga

Na porażkę „Los Blancos” i zwycięstwo Atletico fenomenalnie zareagowa-

ła Barcelona. Grała w niedzielę z Realem Sociedad i odniosła pewną wygraną 4:0. Sprawę znacząco ułatwił jej Baskowie, bo w 17 minucie Aritz Elustondo zobaczył czerwoną kartkę za faul taktyczny na Danim Olmo, który wychodził na pojedynek z bramkarzem. Od tego momentu „Duma Katalonii” przejęła kontrolę nad spotkaniem. Do końca pierwszej połowy zdobyła dwie bramki, a po zmianie stron kolejne dwie. Autorem ostatniego gola był Robert Lewandowski, który po raz 21. w tym sezonie Primera Division wpisał się na listę strzelców. Co jednak najważniejsze dla kibiców Barcelony, to zespół znajduje się na szczycie tabeli. Czy to oznacza, że zakończy sezon właśnie w tym miejscu? – Szybko się nasza sytuacja może zmienić. Dla nas najważniejsze jest skupianie się na każdym kolejnym meczu, a w środę zagramy z Benficą w Lidze Mistrzów. Jesteśmy zadowoleni z niedzielnych trzech punktów, ale przed nami bardzo długa droga. Walczymy o każde trofeum i sądzę, że mało kto na początku sezonu przypuszczał, że to będzie możliwe – powiedział po niedzielnym zwycięstwie Hansi Flick, trener „Blaugrany”.

Niezbędny Polak

Amuletem niemieckiego szkoleniowca nadal jest Wojciech Szczęsny. Polski golkiper po raz pierwszy do bramki „Dumy Katalonii” trafił na początku stycznia, gdy zadebiutował w Pucharze Króla. Regularnie występuje w każdym spotkaniu Barcelony, choć miejsce między słupkami w lidze wywalczył dopiero pod koniec stycznia. Najważniejsze jest jednak to, że gdy Szczęsny jest na boisku, Barcelona nie prze-

grywa. W Primera Division Polak wygrał wszystkie mecze, gdy był w wyjściowym składzie. W pozostałych rozgrywkach – poza wygranymi – zaliczył tylko dwa remisy (z Atalantą w Lidze Mistrzów i z Atletico w Pucharze Króla). Statystyki mówią same za siebie – Szczęsny jest w Barcelonie niezbędny!

Kacper Janoszka

■ **Valladolid – Las Palmas 1:1 (0:1)**
0:1 – S. Ramirez (22), 1:1 – Latasa (63)

■ **Girona – Celta 2:2 (1:1)**
1:0 – Cygankow (21), 1:1 – Losada (36), 1:2 – Mendoza (51, karny), 2:2 – Herrera (68)

■ **Rayo – Sevilla 1:1 (0:0)**
1:0 – Ratiu (55), 1:1 – Lukebakio (81)

■ **Betis – Real M. 2:1 (1:1)**
0:1 – B. Diaz (10), 1:1 – Cardoso (34), 2:1 – Isco (54, karny)

■ **Atletico – Athletic 1:0 (0:0)**
1:0 – J. Alvarez (66)

■ **Leganes – Getafe 1:0 (0:0)**
1:0 – Garcia (90+2)

■ **Barcelona – Real Sociedad 4:0 (2:0)**
1:0 – G. Martin (25), 2:0 – Casado (29), 3:0 – Araujo (56), 4:0 – Lewandowski (60)

■ **Mallorca – Alaves 1:1 (1:0)**
1:0 – Asano (9), 1:1 – Kike (68)

■ **Mecz Osasuna – Valencia zakończył się po zamknięciu numeru.**

1. Barcelona	26	57	71:25
2. Atletico	26	56	43:16
3. Real M.	26	54	55:25
4. Athletic	26	48	44:23
5. Villarreal	25	44	48:35
6. Betis	26	38	34:33
7. Rayo	26	36	28:27
8. Mallorca	26	36	25:32
9. Sociedad	26	34	23:27
10. Celta	26	33	38:40
11. Sevilla	26	33	31:36
12. Osasuna	25	32	29:34
13. Girona	26	32	34:39
14. Getafe	26	30	21:21
15. Espanyol	25	27	24:36
16. Leganes	26	27	23:38
17. Las Palmas	26	24	30:44
18. Valencia	25	23	25:41
19. Alaves	26	23	29:40
20. Valladolid	26	16	17:60

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – elim. LK, 18-20 – spadek

Strzelcy

21 – Lewandowski (Barcelona), 17 – Mbappe (Real M.), 13 – Raphinha (Barcelona), Budimir (Osasuna), San-cet (Athletic)



Fot. Craig Thomas/News Images/SIPA USA/PressFocus

Polski weekend we Francji

Radostaw Majecki i Marcin Bułka odnieśli zwycięstwa!

FRANCJA

Pierwszy z wymienionych bramkarzy rozegrał całe spotkanie w barwach Monaco, a jego zespół pewnie wygrał 3:0 z Reims. Dla Polaka ten mecz był szczególny, ponieważ zachował on czyste konto po raz trzeci w tym sezonie Ligue 1. Czekał na to kilka miesięcy, ponieważ wcześniej na „zero z tyłu” zagrał na początku grudnia z Toulouse (2:0). Co ciekawe, 25-latek rozegrał już w tym sezonie 2 mecze więcej w lidze, niż miało to miejsce w poprzednich rozgrywkach. Wtedy w 12 spotkaniach zachował aż 7 czystych kont! Koledzy z zespołu zwycięstwo zawdzięczają jednemu zawodnikowi. Mika Biereth strzelił 3 gole i tym samym zanotował 3. hat tricka po przejściu do Monaco. Duński napastnik w 7 meczach w lidze ma 10 goli i można u niego zauważyć pewną zależność. Pomiędzy każdym z tych hat tricków, 22-latek notuje 2 spotkania, w których nie strzela gola, a potem powstaje jak „feniks z popiołów” i nadrabia swój dorobek strzelecki. Warto podkreślić, że wszystkie jego wybitne osiągnięcia strzeleckie miały miejsce na obiekcie Monaco, Stade Louis II. Klub z Księstwa Monako



Monaco z Radostawem Majeckim w składzie zachowało czyste konto.

poinformował także, że Biereth jest pierwszym zawodnikiem w historii Ligue 1 z trzema hat trickami w pierwszych siedmiu meczach. Tym samym Duńczyk szybko zapisał się w historii francuskiego futbolu.

Ze zwycięstwa mógł się cieszyć także Marcin Bułka. Polski bramkarz co prawda nie zachował czystego konta, ale jego Nicea wygrała 3:1 na wyjeździe ze St. Etienne. Dzięki temu drużyna prowadzona przez

Francka Haise'a zanotowała 4. zwycięstwo z rzędu i mogła utrzymać się na miejscu premiowanym awansem do Ligi Mistrzów. Taka seria była potrzebna zespołowi po kompromitującym odpadnięciu z czwartoligowcem w Pucharze Francji. Bułka przesiedział wtedy całe spotkanie na ławce rezerwowych, ale z boku musiał oglądać „popisy” swoich kolegów. W obecnym sezonie 25-letni bramkarz nie zachowuje tak często czystych kont jak w poprzed-

nim, ale utrzymuje dobry poziom i regularnie występuje w swoim zespole.

■ Monaco – Reims 3:0 (2:0)

1:0 – Biereth (34), 2:0 – Biereth (39), 3:0 – Biereth (51)

■ St. Etienne – Nicea 1:3 (1:1)

0:1 – Rosario (10), 1:1 – Stassin (32), 1:2 – Nade (52. samobójcza), 1:3 – Guessand (69)

■ Lens – Le Havre 3:4 (2:2)

1:0 – El Aynaoui (3. karny), 2:0 – Aguilar (19), 2:1 – Soumare (28), 2:2 – Ayew (33), 3:2 – Sotoca (48), 3:3 – Casimir (62), 3:4 – Hassan (90+1. karny)

■ PSG – Lille 4:1 (4:0)

1:0 – Barcola (6), 2:0 – Marquinhos (22), 3:0

– Dembele (28), 4:0 – Doue (37), 4:1 – David (80)

■ Lyon – Brest 2:1 (1:1)

0:1 – Lala (15. karny), 1:1 – Lacazette (24), 2:1 – Lacazette (82)

■ Angers – Toulouse 0:4 (0:0)

0:1 – Magri (51), 0:2 – Siéro (57), 0:3 – Cresswell (71), 0:4 – Edjoura (90+4)

■ Auxerre – Strasbourg 0:1 (0:0)

0:1 – Emegha (47)

■ Montpellier – Rennes 0:4 (0:1)

0:1 – Fofana (28), 0:2 – Cisse (56), 0:3 – Assignon (69), 0:4 – Kalimundo (88)

Spotkanie Marsylia – Nantes zakończyło się po zamknięciu numeru.

1. PSG	24	62	66:23
2. Marsylia	23	46	50:29
3. Nicea	24	46	49:28
4. Monaco	24	43	48:31
5. Lille	24	41	39:27
6. Lyon	24	39	44:31
7. Strasbourg	24	37	38:32
8. Toulouse	24	33	31:26
9. Lens	24	33	29:29
10. Brest	24	33	36:40
11. Rennes	24	29	34:32
12. Auxerre	24	28	34:38
13. Angers	24	27	26:38
14. Nantes	23	24	28:40
15. Reims	24	22	26:38
16. Le Havre	23	20	23:50
17. St. Etienne	24	19	24:56
18. Montpellier	24	15	21:58

1-3 – LM, 4 – el. do LM, 5 – LE, 6 – el. do LKE, 16 – baraż, 17-18 – spadek

STRZELCY

18 – Dembele (PSG)
14 – Greenwood (Marsylia)
13 – David (Lille)
12 – Barcola (PSG)
11 – Emegha (Strasbourg), Kalimundo (Rennes)
10 – Guessand (Nicea), Ajorque (Brest), Biereth (Monaco)

Milosz Cebo

Pierwsze trafienie

MEKSYK

Mateusz Bogusz doczekał się na pierwszego gola w lidze meksykańskiej. Przypomnijmy, że 23-letni Polak przeniósł się do Cruz Azul z Los Angeles FC pod koniec stycznia. W MLS radził sobie świetnie (w poprzednim sezonie zdobył 15 bramek) i skuteczności oczekiwali od niego także kibice z Mexico City. Bogusz zadebiutował w nowych barwach na początku lutego, ale po raz pierwszy na listę strzelców wpisał się dopiero pierwszego dnia marca. Cruz Azul grało z zespołem Mazatlan, a Bogusz przyczynił się do tego, że jego drużyna zakończyła rywalizację remisem. Znalazł się w wyjściowej jedenastce i w 62 minucie podszedł do wykonania rzutu wolnego. Oddał atomowy, niezwykle precyzyjny strzał, który zmusił golkipera rywala do wyciągnięcia piłki z siatki. Trafienie Polaka otworzyło wynik meczu, a Cruz Azul straciło prowadzenie w końcówce spotkania. W 86 minucie napastnik Mazatlan Nicolas Benedetti wykorzystał rzut karny i mecz zakończył się wynikiem 1:1. Po 10 kolejkach Clausury Cruz Azul znajduje się na szóstym miejscu w lidze.

(ka)

Zieliński wrócił do Neapolu

Inter podzielił się punktami z Napoli w hicie kolejki.

WŁOCHY

Spotkanie pomiędzy tymi drużynami było ważne w kontekście ligowej tabeli. W poprzedniej kolejce Inter wygrał spotkanie i po potknięciu się Napoli z Como, wskoczył na pozycję lidera. Ten weekend przyniósł możliwość szybkiego odzyskania tego miana przez zespół z Neapolu. Spotkanie przez większość czasu układało się po myśli „Nerazzurricchi”, ale druga połowa przyniosła zdecydowanie lepszą grę podopiecznych Antonio Conte, którzy zasłużenie wyrównali pod koniec meczu za sprawą gola Philipa Billinga. Tym samym obie drużyny podzieliły się punktami i zachowały status quo. Inter dalej jest liderem, a Napoli, podobnie jak przed startem kolejki, traci do niego punkt. Ten mecz był

także szczególny dla Piotra Zielińskiego. Polak powrócił na Stadio Diego Armando Maradona po zmianie barw w letnim okienku transferowym. Z trybun rozległy się równocześnie ciche gwódn niektórych kibiców, ale również brawa. Gdy Zieliński grał w barwach Napoli, był jednym z ulubieńców tamtejszych trybun.

Drużyna Simone Inzaghi nie tylko straciła dwa „oczka”, ale też dwóch zawodników. Z powodu urazów na początku drugiej połowy meczu zostali zmienieni Hakan Calhanoglu i Federico Dimarco. Stan obu zostanie poddany ocenie przez sztab medyczny, a przecież zbliża się dwumecz mediolańczyków z Feyenoordem w Lidze Mistrzów.

Napoli w ostatnich tygodniach wyraźnie spuściło z tonu i nie wygrało od 5 spo-

tkań. W tym czasie piłkarze Antonio Conte czterokrotnie zremisowali i raz przegrali ze wspomnianym Como.

W ostatnich dniach dobre chwile przeżywa Bologna. W środku tygodnia zespół Vincenzo Italiano niespodziewanie wygrał zaległe spotkanie z Milanem 2:1. „Rossoblu” czekali na zwycięstwo z drużyną Sergio Conceicao 23 lata! Z kolei w ten weekend piłkarze z Bolonii pokonali Cagliari takim samym wynikiem i awansowali na 6. miejsce w tabeli, które gwarantuje udział w europejskich pucharach. W obu spotkaniach bardzo dobrze w bramce spisywał się Łukasz Skorupski. Co ciekawe, włoskie media przekonują, że za niedługo automatycznie przedłuży się kontrakt polskiego bramkarza z klubem. Według Włochów dotyczy to konieczności rozegrania 30 spotkań w sezonie. Aktualnie 33-latek

zagrał 27 meczów. 19 w Serie A, 1 w Pucharze Włoch oraz 7 w Lidze Mistrzów.

■ Fiorentina – Lecce 1:0 (1:0)

1:0 – Gosens (9)

■ Atalanta – Venezia 0:0

■ Napoli – Inter 1:1 (0:1)

0:1 – Dimarco (22), 1:1 – Billing (87)

■ Udinese – Parma 1:0 (1:0)

1:0 – Thauvin (38. karny)

■ Monza – Torino 0:2 (0:1)

0:1 – Elmas (41), 0:2 – Casadei (66)

■ Bologna – Cagliari 2:1 (0:1)

0:1 – Piccoli (22), 1:1 – Orsolini (48. karny), 2:1 – Orsolini (56)

■ Genoa – Empoli 1:1 (0:1)

0:1 – Grassi (36), 1:1 – Vasquez (81)

■ Roma – Como 2:1 (0:1)

0:1 – De Cunha (44), 1:1 – Saelemaekers (61), 2:1 – Dovbyk (76)

Spotkanie Milan – Lazio zakończyło się po zamknięciu numeru.

Poniedziałek: Juventus – Verona (20:45).

1. Inter	27	58	60:25
2. Napoli	27	57	43:22
3. Atalanta	26	55	59:26
4. Juventus	26	49	43:21



Philip Billing uratował skórę zespołowi z Kampanii.

5. Lazio	26	47	47:34
6. Bologna	27	47	42:33
7. Fiorentina	27	45	42:28
8. Roma	27	43	42:30
9. Milan	26	41	38:28
10. Udinese	27	39	34:37
11. Torino	27	34	31:32
12. Genoa	27	31	25:35
13. Como	27	28	33:43
14. Verona	26	26	27:54
15. Cagliari	27	25	27:42
16. Lecce	27	25	18:43
17. Parma	27	23	32:46
18. Empoli	27	22	23:44
19. Venezia	27	18	22:41
20. Monza	27	14	21:45

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – el. do LKE, 18-20 – spadek

STRZELCY

21 – Retegui (Atalanta)
15 – Kean (Fiorentina)
13 – Thuram (Inter)
12 – Lookman (Atalanta)
10 – Martinez (Inter), Lucca (Udinese)
9 – Lukaku (Napoli), Castellanos (Lazio), Orsolini (Bologna), Dovbyk (Roma), Vlahović (Juventus)
8 – Reijnders (Milan), Pinamonti (Genoa), Esposito (Empoli)

Milosz Cebo

TABELA PO 20. KOLEJCE

1. Pogoń (b)	20	49	41:15	15	4	1
2. Wierzyta (b)	20	48	47:10	15	3	2
3. Polonia	20	44	40:17	14	2	4
4. Chojniczanka	20	37	25:15	11	4	5
5. Hutnik	20	32	28:34	9	5	6
6. Świt (b)	20	30	30:30	8	6	6
7. Zagłębie (s)	20	30	29:30	8	6	6
8. Kalisz	19	29	19:20	8	5	6
9. Resovia (s)	20	25	28:33	7	4	9
10. Podbeskidzie (s)	20	23	22:25	6	5	9
11. ŁKS II	20	23	22:31	6	5	9
12. Wista	19	20	26:38	7	1	11
13. Olimpia G.	20	20	25:28	5	5	10
14. Jastrzębie	19	19	22:22	5	4	10
15. Rekord (b)	20	18	30:39	4	6	10
16. Zagłębie II	20	15	30:38	3	6	11
17. Skra	20	12	19:37	6	2	12
18. Olimpia E.	19	11	17:38	2	5	12

1-2 - awans, 3-6 - baraże o awans, 13-14 - baraże o utrzymanie, 15-18 - spadek; Skra została ukarana (-8 pkt) za zaległości finansowe, Wista została ukarana (-2 pkt) za zaległości finansowe

STRZELCY

15 - Świdzki (Rekord)	7 - Gajda (Polonia), Kaczmarek (Olimpia G.), Kruszelnicki (Zagłębie II)
12 - Wojtyra (Polonia)	6 - Andrzejczak (Polonia), Jaroń (Pogoń), Lis (Pogoń), Odolak (Pogoń), Szabala (Chojniczanka)
11 - Biliński (Zagłębie), M. Głogowski (Hutnik), Górski (Resovia)	5 - Chuma (Wierzyta), Niedbała (Skra), Ropski (Świt), Semedo (Wierzyta), Snopczyński (Zagłębie), Zylla (Wista)
9 - Łysiak (Wierzyta), Goku (Wierzyta)	
8 - Bednarski (Jastrzębie), Kapelus (Świt), Torres (Wierzyta)	

WYNIKI 19. KOLEJKI

■ Polonia Bytom - Podbeskidzie Bielsko-Biała	1:0 (1:0)
■ Pogoń Grodzisk Mazowiecki - GKS Jastrzębie	0:3 (0:1)
■ Olimpia Elbląg - Świt Szczecin	1:2 (0:0)
■ ŁKS II Łódź - Wierzyta Kraków	0:3 (0:0)
■ Zagłębie II Lubin - Chojniczanka	0:1 (0:0)
■ Hutnik Kraków - Skra Częstochowa	3:1 (1:0)
■ Rekord Bielsko-Biała - Olimpia Grudziądz	1:1 (0:0)
■ Resovia - Zagłębie Sosnowiec	1:1 (0:1)
■ KKS 1925 Kalisz - Wista Puławy nie odbył się (Wista nie posiada licencji)	

21. KOLEJKA - 7-9 MARCA

Chojniczanka - ŁKS II, Skra - Olimpia E., Rekord - Polonia, Zagłębie - Zagłębie II, Świt - Pogoń, Jastrzębie - Podbeskidzie, Olimpia G. - Resovia, Wierzyta - Kalisz, Wista - Hutnik.

RESOVIA

OCENA MECZU ★★ ★

Resovia - Zagłębie Sosnowiec

1:1 (1:0)

ZAGLEBIE

1:0 - Bąk, 7 min, 1:1 - Biliński, 70 min
RESOVIA: Tetyk - Liszewski (88. Rębisz), Kowalski-Haberek, Szymocha, Buchała, Eizenchart - Banach (63. Letniowski), Małachowski, Bąk (88. Kanach), Hebel (88. Jaroń) - Baldyga (73. Tomczyk). Trener Piotr KOŁC.
ZAGŁĘBIE: Siuta - Acosta (88. Mielczarek), Chęciński, Janiszewski, Zalewski (57. Suchockij) - Agbor (82. Snopczyński), Marciniak (57. Rakels), Wasiluk, Valencia - Biliński (88. Duda). Trener Marek SAGANOWSKI.

Sędziował Tomasz Musiał (Kraków). Widzów 600.
Żółte kartki: Liszewski - Chęciński.
Piłkarz meczu - Radosław BĄK

„Bila” uratował remis

G

ol doświadczonego Kamila Bilińskiego pozwolił Zagłębiu na wywalczenie punktu w Rzeszowie. Sosnowiczanie nie zachwycili. Poza kilkuminutowym zrywem po zdobyciu gola nie pokazali w inauguracji rundy wiosennej nic ciekawego. Gorszego początku goście nie mogli sobie wyobrazić. Już w 7 minucie przegrywali. Do siatki Kacpra Siuty trafił Radosław Bąk, który wykorzystał dogranie Bartłomieja Eizencharta i popisał się precyzyjnym uderzeniem z woleja. Zagłębie miało problem ze stwarzaniem sytuacji. W 66 minucie spotkanie mógł zamknąć rezerwowo Jakub Letniowski, ale przestrzelił z 4 metrów. W odpowiedzi sosnowiczanie wyrównali. Po precyzyjnym dośrodkowaniu Artema Suchockiego bramkę na wagę remisu precyzyjnym uderzeniem głową zdobył rutynowany Biliński. Gospodarze w końcówce mogli przechylić szalę wygranej, ale nie wykorzystali kilku doskonałych okazji.

Krzysztof Polackiewicz

Lider na kolanach!

GKS Jastrzębie jako pierwszy w tym sezonie pokonał drużynę z Grodziska Mazowieckiego.

Takiego „numeru” w Grodzisku Mazowieckim chyba nikt się nie spodziewał, poczynając od piłkarzy gospodarzy i ich trenera Marcina Sasala, na graczach zakładów bukmacherskich kończąc. W końcu lider Betclic 2. Ligi mierzył się z jednym z outsiderów rozgrywek, GKS-em Jastrzębie, który we wcześniejszych spotkaniach zgromadził zaledwie 16 punktów i zajmował miejsce w strefie spadkowej. Jeszcze raz jednak okazało się, że w futbolu nie ma rzeczy niemożliwych. Drużyna z Harcerskiej wypunktowała przeciwnika niczym rasowy bokser, trzykrotnie posyłając go na deski. Porażka dla piłkarzy Pogoni była tym bardziej bolesna, że we wcześniejszych 19 spotkaniach ani razu nie zaznali goryczy porażki, odnosząc 15 zwycięstw i czterokrotnie remisując.

Sobotnią kanonadę drużyny z Jastrzębia Zdroju rozpoczął w 15 minucie Farid Ali. Był to pierwszy gol 33-letniego pomocnika w bieżącym sezonie. Po raz

ostatni Ukrainiec na listę zdobywców bramek wpisał się 28 marca ubiegłego roku w spotkaniu z Kotwicą Kołobrzeg (3:1). Mimo kilku sytuacji z obu stron (w 27 min Kamil Odolak trafił w po-przeczkę, a w 35 minucie Szymon Matysek w sytuacji sam na sam strzelił obok bramki) wynik do przerwy nie uległ zmianie.

W drugiej połowie goście dwukrotnie „skaleczyli” rywali. Cichym bohaterem tej odsłony był wypożyczony niemal w ostatniej chwili z Miedzi Legnica Jarosław Czerwik, który 16 czerwca skończy 17 lat! Po faulu na nim Karol Noiszewski został ukarany czerwoną kartką, a Konrad Kargul-Grobla uderzeniem z rzutu wolnego zaskoczył bramkarza gospodarzy, Dmytro Sydorenkę. Wynik w doliczonym czasie gry ustalili wspomniany Czerwik i sensacja stała się faktem.

Bogdan Nather



Farid Ali (z lewej) strzelił pierwszego gola dla GKS-u Jastrzębie w Grodzisku Mazowieckim.

GŁOS TRENERÓW

■ Peter STRUHAR: - Podzieliłbym ten mecz na dwie części. W pierwszej połowie mieliśmy bardzo dużo dobrych sytuacji do strzelenia gola. Gdybyśmy lepiej wykonali kontrataki, wynik byłby dla nas korzystniejszy. Za drugą połowę muszę pochwalić trenera Pogoni, bo mieliśmy dużo szczęścia i bardzo dobrze interweniował Grzesiek Drazik, który

utrzymał nas w meczu. Myślę, że plan taktyczny, który nakreślił na to spotkanie, wyszedł nam. Chłopcy zademonstrowali dobrą energię w kontratakach. Jestem zadowolony, że kibice, którzy przyszli na stadion, widzieli inny GKS niż jesienią.

■ Marcin SASAL: - Nie pamiętam, kiedy przegrałem 0:3. Na dodatek nie strze-

liłmy bramki i to kolejna rzecz, która mnie martwi. Ostatni mecz przegraliśmy półtora roku temu z Lechią Tomaszów Mazowiecki i też u siebie. Mieliśmy sytuacje do zdobycia gola, ale o wyniku zdecydowały kontrataki, przeciwnik nas niczym nie zaskoczył, bo mieliśmy to przeanalizowane. Mogę trochę narzekać na ustawienie obrońców do kontrataków przeciwnika, bo by-

liłmy za daleko od rywali i napędzaliśmy te kontry. Kluczowa sytuacja w meczu to strzał Lisa w słupek, bo przy remisie 1:1 inaczej mogłoby się to ułożyć. Nie można mieć pretensji do zespołu i zastanawiać się, co zawiódło. Liczy się wynik, bo przegraliśmy mecz. Może to i lepiej, że ten pierwszy, bo przynajmniej wiemy, jak drużyny będą do nas podchodzić.

GKS POGON

OCENA MECZU ★★ ★ ★

Pogoń Grodzisk Mazowiecki - GKS Jastrzębie

0:3 (0:1)

GKS JASTRZEBIE

0:1 - Ali, 15 min, 0:2 - Kargul-Grobla, 75 min (wolny), 0:3 - Czerwik, 90+4 min
POGON: Sydorenko - Apolinarz, Łoś, Gajgier, Noiszewski, Niski (80. Urbański) - Jaroń (63. Korczakowski), Dias (75. Farbiszewski), Sommerfeld (63. Paclawski), Lis (80. Piwowarczyk) - Odolak. Trener Marcin SASAL.
JASTRZEBIE: Drazik - Iskra, Rogala, Szwiec, Kargul-Grobla - Siga (38. Czerwik), J. Piątek, Śliwa (85. Jakuc), Ali (59. Fietz), Kiezbak (85. K. Piątek) - Matysek (59. Bednarski). Trener Peter STRUHAR.

Sędziował Piotr Pazdecki (Koszalin). Widzów 750. Żółte kartki: Dias, Korczakowski, Farbiszewski - Szwiec, Bednarski, Iskra, czerwona Noiszewski (73, faul taktyczny).
Piłkarz meczu - Grzegorz DRAZIK

HUTNIK

OCENA MECZU ★★ ★ ★

Hutnik Kraków - Skra Częstochowa

3:1 (1:0)

SKRA

1:0 - Głogowski, 23 min (karny), 2:0 - Semik, 47 min, 3:0 - Wilak, 64 min, 3:1 - Bruno Garcia, 85 min

HUTNIK: Damian Hoyo-Kowalski - Głogowski, Tarasovs, Daniel Hoyo-Kowalski, Jania - Stomka (89. Zięba), Urbańczyk, Semik (89. Motrycz), Bełtycz (70. Szablowski), Wilak (77. Sowiński) - Sowiński (77. Kuzimski). Trener Maciej MUSIAŁ.
SKRA: Kramarz - Kaczorowski (57. Waclawek), Leśniak-Paduch, Estigarribia, Majewski (74. Okusami), Sobczak - Niedbała (81. Wróbel), Ławrynowicz (74. Wierński), Joao Guilherme, Nocoń - Szywacz (57. Bruno Garcia). Trener Dariusz ROLAK.

Sędziował Mariusz Myszkowski (Stalowa Wola). Widzów 400.
Żółte kartki: Daniel Hoyo-Kowalski - Majewski, Szywacz, Leśniak-Paduch.



OCENA MECZU ★★
**Rekord Bielsko-Biała
- Olimpia Grudziądz**
1:1 (0:0)

0:1 - Tsiupa, 60 min (karny), 1:1 - Świderski, 67 min

REKORD: Kaczorowski - Walaszek, Kareta, Boczek, Pańkowski (80. Kasprzak) - Wyroba (80. Soszyński), Rys, Ciucka (64. Nowak), Mucha (64. Kempny), Klichowicz - Świderski. Trener Dariusz RUCKI.

OLIMPIA: Górski - Kobyr, Zbiciak, Koncewicz-Żyłka, Tsiupa - Frelek, Kroc (89. Sikorski), Cichoń - Kaczmarek (64. Bonikowski), Mas (73. Guздеk), Rychert (73. Chmarek). Trener Grzegorz NICINSKI.

Sędziował Patryk Świerczek (Brzesko). **Widzów** 600. **Żółte kartki:** Walaszek, Wyroba, Klichowicz, Kareta - Tsiupa, Sikorski.

Piłkarz meczu - Wiktor KACZOROWSKI

Remis na dobry początek

Podziałem punktów zakończyło się niedzielne stracie Rekordu z Olimpią. Punkt zapewnił beniaminkowi Daniel Świderski, a w końcówce remis uratował Wiktor Kaczorowski. Mecz został rozegrany na Stadionie Miejskim w Bielsku-Białej ze względu na brak podgrzewanej murawy na obiekcie w Cygańskim Lesie. Obie drużyny zamieszane są w walkę o utrzymanie, a w tabeli dzielą je zaledwie 2 punkty. Nic więc dziwnego, że w pierwszej połowie żadna z ekip nie chciała odważnie zaatakować; brakowało dobrych sytuacji strzeleckich, a na palcach jednej ręki odnotować można było uderzenia w światło bramki. Znacznie więcej emocji przyniosła druga połowa. Po przerwie było dużo więcej walki i agresywności, o czym świadczą aż pięć żółtych kartek pokazanych w tej części spotkania.

Po godzinie gry wynik otworzyła Olimpia. Na linii końcowej w nogi Tomasza Walaszek i arbiter główny wskazał na 11 metr. Do piłki podszedł Iwan Tsiupa. Wiktor Kaczorowski wyczuł intencje strzelca, ale uderzenie było na tyle mocne, że piłka wpadła do siatki. Stracony gol na zespół Rekordu podzielał mobilizując. Bielszczanie potrzebowali zaledwie 7 minut, by doprowadzić do remisu. Po trzecim z kolei rzucie rożnym do odbitej w polu karnym piłki dopadł Daniel Świderski i z półwoleja posłał ją do siatki. W końcówce obie ekipy miały niezłe okazje na strzelenie gola. Po stałym fragmencie gry bliski trafienia był Konrad Kareta, a po drugiej stronie boiska kapitalną interwencją popisał się Kaczorowski, który sparował piłkę zmierzającą w kierunku dalszego słupka.

(gru)



**Zagłębie II Lubin
- Chojniczanka**
0:1 (0:0)

0:1 - Kamiński, 79 min

ZAGŁĘBIE II: Matys - Ćorluka, Abrahamsson, Sochań, Jakubowski (46. Malczuk), Kolanko (61. Laskowski) - Kusztal, Fritzon, Dziwiatowski (84. Wandachowicz), Antkiewicz (61. Koczy) - Adamski (76. Kruszelnicki). Trener Przemysław ZATWARNICKI.

CHOJNICZANKA: Antkowiak - Bąkowicz, Juchymowicz, Czajka, Tkocz - Szczepanek, Olejnik (63. Żywicki), Żyłka (63. Nowacki) - Kamiński (90. Kaczerik), Branecki (77. Biskup), Romanik (63. Korczyk). Trener Damian NOWAK.

Sędziował Arkadiusz Nestorowicz (Biała Podlaska). **Widzów** 200. **Żółte kartki:** Jakubowski, Adamski, Dziwiatowski - Szczepanek, Żywicki, Korczyk, **czerwona** Abrahamsson (66, faul taktyczny).



**Olimpia Elbląg
- Świt Szczecin**
1:2 (0:0)

0:1 - Kapelusz, 57 min, 1:1 - Zieliński, 75 min, 1:2 - Ropski, 90 min

OLIMPIA: Witan - Matynia (70. Czaplinski), Górecki, Kordykiewicz (59. Jacenko) - Tiahto, Szatecki (82. Danilczyk), Zieliński, Semeniv, Lorenc (82. Czernis), Kozera (70. Skwierczyński) - Wierzb. Trener Karol SZWEDA.

ŚWIT: Rajczykowski - Remisz, Góral, Kort - Aftyka (78. Ciechanowski), Kapelusz, Wojdak (60. Koziara), Kisły, Obst (70. Stasiak), Nowicki - Ropski. Trener Tomasz KAFARSKI.

Sędziował Szymon Rutkowski (Bydgoszcz). **Widzów** 400. **Żółte kartki:** Górecki, Szatecki - Obst.



Paweł Łysiak (z lewej) kolejny raz udowodnił, że jest dżokerem w talii trenera Sławomira Peszki.

Trudna pobudka

Wieczysta miała spore problemy ze strzeleniem goli rezerwom ŁKS-u.

Przez ponad godzinę podopieczni trenera Sławomira Peszki nie mogli sforsować defensywy walczących o utrzymanie łódzian. Problemem nie była skuteczność, ale słaba i nerwowa gra. Choć na wyjeździe zaprezentowali się niemal wszyscy pozyskani obcokrajowcy, to gole strzelili ci, na których można było liczyć także jesienią.

W wyjściowym składzie krakowian znalazł się skrzydłowy Jakub Peszek, a Rafael Lopes i Petar Brlek weszli w drugiej połowie. Młodzieżowiec Kuba Wiśniewski cały mecz spędził na ławce, a Dijan Vukojević był poza kadrą. W 10 sparingach Wieczysta odniosła 8 zwycięstw, przygotowywała się na dwóch zgrupowaniach w Turcji. O punkty nie walczyła od blisko 100 dni, więc powinna palić się do gry. Może i tak było, ale pierwsza połowa zupełnie tego nie pokazała. To rezerwy ŁKS-u prowadziły grę, groźnie wykonywały stałe fragmenty, czujny w bramce



0:1 - Goku, 66 min, 0:2 - Łysiak, 90 min

ŁKS II: Idasiak - Wszotek, Rozwadowski, Pawłowski, Książek - Lipień (81. Stawiński), Kościuk (90. Komon), Grabowski, Iwańczyk, Zając (66. Coulibaly) - Pawłowski (66. Siwek). Trener Konrad GEREGA.

WIECZYSTA: Mikułko - Brzęk, Kasolik, Pazdan, Pietrzak - Peszek (58. Torres), Góralski (89. Brlek), Śwędrowski (58. Trąbka), Goku (82. Łysiak), Semedo - Chuma (58. Lopes). Trener Sławomir PESZKO.

Sędziował Aleksander Borowiak (Poznań). **Widzów** 400. **Żółte kartki:** Pawłowski - Kasolik, Lisandro Semedo, Góralski, Pazdan.

Piłkarz meczu - GOKU

musiał być Antoni Mikułko. Bezbramkowy remis do przerwy na pewno bardziej docenili goście, którzy w drugiej połowie sprostali roli faworyta. W 46 minucie Goku został zablokowany w polu karnym. Później Hubert Idasiak świetnie broił sam na sam z Peszkiem i „główkę” Konrada Kasolika. Bramkarz łódzian robił co mógł, ale w końcu sposób na niego znalazł Goku; uderzył w swoim stylu, technicznie, zza pola karnego. Idasiak był

zasłonięty, nie miał szans na interwencję, a piłka tuż przy słupku wylądowała w siatce. ŁKS II nie wypracował szans na wyrównanie, a faworyci kontrolowali wydarzenia na boisku. W końcówce wynik ustalił zmiennik Hiszpana, Paweł Łysiak. Huknął z 14 metrów od poprzeczki i znów potwierdził, że choć nie gra wiele, to jest niezwykle efektywny. Od soboty - podobnie jak Goku - ma na koncie 9 bramek.

Michał Knura

GŁOS TRENERÓW

■ Sławomir PESZKO:

- Słaba pierwsza połowa, momentami nie poznawaliśmy swojego zespołu. Nie wiem do końca, z czego to się wzięło. Był to pierwszy mecz mistrzowski po dłuższej przerwie i potrzebowaliśmy więcej czasu niż zwykle, by wejść w rytm. Było dużo niedokładności, strat, przegranych pojedynków, czyli

czegoś, co wcześniej nam się rzadko zdarzało. Chwała drużynie, że zwyciężyła 2:0 po takiej grze, przetrzymała trudne momenty, wybroniła stałe fragmenty. Potrafiliśmy pokazać jakość, ale dopiero wtedy, gdy prowadziliśmy 1:0. Kiedy nie udaje się nam strzelić gola przez 15-20 minut, wkrada się nerwowość.

■ **Konrad GEREGA:** Świetnie weszliśmy w spotkanie, mieliśmy przewagę, bardzo dobre szanse na zdobycie gola. Druga połowa wymknęła się nam spod kontroli, bo było sporo strat. Wieczysta, jakościowy zespół, miała szanse i wiedzieliśmy, że jeżeli będzie ich więcej niż w pierwszej połowie, to może się to odbić na rezultacie.

BETCLIT 3. LIGA

GRUPA I

Wista II Płock - Jagiellonia II Białystok 1:1, Stomil Olsztyn - Lechia Tomaszów Maz. 3:4, Legia II Warszawa - Broń Radom 3:2, Świt Nowy Dwór Maz - ŁKS Łomża 1:3, Sokół Aleksandrów Ł. - GKS Wiekielec 0:2, Victoria Sulejów - GKS Belchatów 2:2, Pelikan Łowicz - Unia Skierniewice 1:2, Wigry Suwałki - Mławianka i Polonia Lidzbark Warm. - Warta Sieradz przelozono odpowiednio na 26 marca i 30 kwietnia z powodu złego stanu boisk.

1. Unia	19	42	43:20
2. Legia II	18	38	41:22
3. Łomża	18	32	32:24
4. Wigry (b)	18	31	29:17
5. Wista II (b)	19	28	37:32
6. Belchatów	19	27	30:24
7. Broń	19	27	19:20
8. Świt	19	26	26:37
9. Jagiellonia II	19	25	30:25
10. Lechia	19	25	30:32
11. Warta	17	25	23:25
12. Wiekielec	18	23	18:20
13. Victoria	19	23	30:33
14. Pelikan	18	19	21:30
15. Stomil (s)	19	19	25:37
16. Mławianka	17	18	34:38
17. Polonia (b)	18	16	27:42
18. Sokół (b)	19	12	12:29

GRUPA II

Vineta Wolin - Zawisza Bydgoszcz 0:2, Wybrzeże Rewalskie - Cartusia 2:1, Wda Świecie - Pogoń II Szczecin 2:2, Sokół Kleczew - Błękitni Stargard 3:1, Noteć Czarnków - Polonia Środa Wlkp. 2:4, Elana Toruń - Flota Świnoujście 0:2, Gryf Słupsk - Unia Swarzędz 1:3, Pogoń Nowe Skalmierzyce - Gedania Gdańsk 3:0, Kotwica Kórnik - Lech II Poznań 2:0.

1. Błękitni	19	37	41:24
2. Sokół	19	37	31:23
3. Lech II (s)	19	34	39:25
4. Pogoń II	19	33	40:28
5. Unia	19	32	36:26
6. Zawisza	19	31	37:24
7. Wda (b)	19	27	26:21
8. Flota	19	27	26:27
9. Polonia	19	26	37:34
10. Pogoń	19	25	26:30
11. Noteć	19	25	31:42
12. Elana	19	24	20:24
13. Cartusia	19	22	19:26
14. Gryf (b)	19	20	20:22
15. Kotwica (b)	19	19	30:36
16. Rewal (b)	19	19	16:28
17. Vineta	19	16	33:40
18. Gedania	19	13	20:48

GRUPA IV

Star Starachowice - Unia Tarnów 4:0, Lewart Lubartów - Siarka Tarnobrzeg 1:1, Wista II Kraków - Świdniczanica 0:1, Podhale Nowy Targ - KS Wiązownica 4:0, Wiślanie Skawina - Pogoń-Sokół Lubaczów 1:2, Wistoka Dębica - Korona II Kielce 0:2, Podlasie Biała Podl. - Sandecja Nowy Sącz 3:1, Czarni Potaniec - KSZO 1929 Ostrowiec Święt. 0:2. Avia Świdnik - Chetmianka przelozony na 26 marca z powodu złego stanu boiska.

1. Sandecja (s)	19	43	42:18
2. Podhale	19	41	40:26
3. KSZO	19	37	31:23
4. Siarka	19	36	29:20
5. Star	19	33	39:24
6. Wistoka	19	32	42:25
7. Chetmianka	18	32	40:26
8. Podlasie	19	30	30:24
9. Korona II (b)	18	29	31:26
10. Avia	17	27	33:19
11. Wiślanie	19	25	26:23
12. Wista II (b)	19	21	40:34
13. Pogoń-Sokół (b)	19	21	28:39
14. Czarni	19	20	26:42
15. Wiązownica	19	18	22:36
16. Świdniczanica	19	14	16:36
17. Lewart (b)	19	11	16:44
18. Unia	19	3	12:58

(gag)

Betclic 3. Liga - grupa III

TABELA PO 19. KOLEJCE						
1. Śląsk II	19	39	41:17	12	3	4
2. Carina	19	38	36:20	12	2	5
3. Miedź II (b)	19	37	36:27	11	4	4
4. Kluczbork	19	33	33:19	9	6	4
5. Goczałkowice	19	32	30:18	7	11	1
6. Karkonosze	19	32	27:25	9	5	5
7. Lechia	19	31	32:22	9	4	6
8. Śląza	18	31	32:26	9	4	5
9. Pniówek	18	29	28:32	9	2	7
10. Warta	19	28	29:29	8	4	7
11. Polkowice	19	24	22:25	6	6	7
12. Stilon	19	24	23:29	7	3	9
13. Górnik II	19	23	33:28	6	5	8
14. Odra	19	23	25:28	6	5	8
15. Podlesianka (b)	19	20	26:33	5	5	9
16. Unia	19	16	18:34	4	4	11
17. Stal (b)	19	6	12:36	0	6	13
18. Polonia (b)	19	4	11:46	1	1	17

1 - awans, 16-18 - spadek.

STRZELCY	
15 - Przybylski (Karkonosze)	7 - Kiklaisz (Goczałkowice), Krawczun (Miedź II)
10 - Matuszewski (Carina)	6 - Gardzielewicz (Warta), Haraszkiewicz (Carina), Jarnot (Podlesianka), Józwiak (Odra), Nagrodzki (Polkowice), Szarabura (Śląsk II), Wojciechowski (Śłęza)
9 - Lisowski (Lechia), Olek (Śłęza), Skrzypczak (Miedź II), Wojtyra (Kluczbork)	
8 - Drozdowicz (Stilon), Hanzel (Pniówek), Tuszyński (Kluczbork), Wodecki (Górnik II)	

POZOSTAŁE WYNIKI	
■ Śląza Wrocław - Carina Gubin 0:0	
■ Stilon Gorzów Wielkopolski - Lechia Zielona Góra 1:2 (1:1)	0:1 - Tumala, 27 min, 1:1 - Bohdanow, 43 min (karny), 1:2 - Kotodenny, 70 min
■ Podlesianka Katowice - Warta Gorzów Wielkopolski 2:2 (1:1)	0:1 - Zdybowicz, 14 min, 1:1 - Krzak, 36 min, 2:1 - Majerczyk, 76 min (samobójcza), 2:2 - Zdybowicz, 79 min
■ Stal Brzeg - LKS Goczałkowice 0:0	
■ Polonia Słubice - Miedź II Legnica 1:2 (0:1)	0:1 - Szymoniak, 36 min, 1:1 - Kopeć, 78 min, 1:2 - Krawczun, 90 min
■ MKS Kluczbork - Górnik Polkowice 1:1 (0:1)	0:1 - Nagrodzki, 7 min, 1:1 - Misztal, 90 min
20. KOLEJKA - 7-9 MARCA	
Polkowice - Podlesianka, Odra - Karkonosze, Unia - Śląsk II, Górnik II - Kluczbork, Warta - Stilon, Lechia - Polonia, Goczałkowice - Śląza, Carina - Pniówek, Miedź II - Stal.	

Faworyt zrobił za mało

Wrocławianie, jak na przodownika tabeli przystało, zaczęli ze sporym animuszem, chcąc jak najszybciej objąć prowadzenie. Uderzenia Oleksandra Hawrylenki i Aleksandra Wołczka mogły się podobać, ale gola nie przyniosły. Zabranie w tym elemencie byli konkretniejsi, a „lisem” pola karnego okazał się Marcin Wodecki, który ubiegł obrońców i głową wpakował piłkę do siatki. „Pszczółka” miał sporo miejsca i czasu, by przymierzyć z bliska. Do remisu mógł doprowadzić Dawid Zagórski, lecz jego uderzenie z rzutu wolnego

kapitałnie obronił Mateusz Jeleń. Niewiele brakowało, a w końcówce pierwszej odsłony zabranie prowadziłoby 2:0. Po potężnym uderzeniu Jakuba Jelenia piłka trafiła w poprzeczkę. Po zmianie stron gra toczyła się pod dyktando wrocławian, ale na okazy bramkowe nie miało to przełożenia i liderowi przyszło zaliczyć wiosenny fałstart. - Za mało zrobiliśmy, żeby odwrócić losy tego meczu. Za mało wykreowaliśmy sytuacji, żeby zdobyć punkty - powiedział trener Śląska II, Michał Hetel.

(mar)

■ Śląsk II Wrocław - Górnik II Zabrze 0:1 (0:1)
0:1 - Wodecki, 29 min (głową)
ŚLĄSK II: Charuży - Hawrylenko, Cegliński, Ł. Gerstenstein - Kamiński (48. Szywało), Kosmański (72. Milewski), Wołczek, Szarabura, Chodera (54. Maściani-ca) - Zagórski (54. Rejczyk), Szczyrek (72. Rygiel). Trener Michał HETEL.
GÓRNIK II: M. Jeleń - Świerkot, Bedronka, Ogórek (75. Quainoo), Kosiba - Abdullahi (57. Kulig), J. Jeleń (90. Capiga), Wodecki (90. Pielok), Tobolik, Mojzyk - Mazurek. Trener Arkadiusz PRZYBYŁA.
Sędziował Bartosz Żmuda (Krapkowice). Widzów 200.
Żółte kartki: Rejczyk, Hawrylenko - Bedronka, Quainoo.



Napastnik Pniówka Dawid Hanzel strzelił 8. gola w sezonie, ale nie zapewnił on jego drużynie wygranej.

Piłkarze Pniówka Pawłowice czują się oszukani przez sędziego, który w doliczonym czasie gry nie przyznał im ewidentnego rzutu karnego.

Relację z sobotniego meczu w Bytomiu Odrzańskim pomiędzy miejscową Odrą i Pniówkiem Pawłowice zaczęły nietypowo, bo od 6minuty doliczonego czasu gry. Wtedy właśnie po wyrzucie piłki z autu obrońcy gospodarzy popełnili błąd. Futbolówkę przejął na 30 metrów pomocnik Pniówka Jakub Kasperowicz i pognął na bramkę rywali, mając przed sobą tylko bramkarza. Wybiegający z bramki Bartosz Szafer ściął pomocnika gościa jak sosnę, bo ten puścił piłkę obok niego i była ona poza zasięgiem niespełna 22-letniego golkipera. Decyzja arbitra głównego Kajetana Kasprzyka? Żółta kartka dla Kasperowicza „za próbę wymuszenia rzu-

tu karnego” i rzut wolny pośredni dla Odry! Jeden ze znajomych sędziów (nazwisko do mojej wiadomości) obejrzawszy tę sytuację powiedział krótko: „To co odstawił sędzia, to kryminał”. Oczywiście rzut karny to jeszcze nie gol, ale „jedenastka” drużynie trenera Kamila Rakoczego należała się jak psu miska.

A tak na marginesie, pan Kasprzyk ma dopiero 21 lat i nie mam wątpliwości, że zbyt szybko oddelegowano go do prowadzenia meczów w 3. lidze. I nie jest dla mnie żadnym argumentem, że sędziuje od 16. roku życia oraz jest utalentowany. Tak można powiedzieć o wielu adeptach sztuki sędziowania, którzy mozolnie

wspinają się po szczeblach „kariery”. Oba gole w tym spotkaniu padły po strzałach głową. Drużynę gości po dośrodkowaniu z rzutu różnego wyprowadził na prowadzenie Dawid Hanzel (8. bramka w sezonie), a gdy Pniówek grał już w dziesiątkę (druga żółta kartka dla Dawida Weisa w 76 minucie), po dośrodkowaniu Sebastiana Górskiego z lewej flanki Miłosz Józwiak również „główną” zmusił do kapitulacji debiutującego w Pniówku, Marcela Potocznego. Gdyby nie „western” w doliczonym czasie gry, być może drużyna z Pawłowic wracałaby w domowe pielesze z kompletem punktów. Ale czasu nie sposób cofnąć...

Bogdan Nather

■ Odra Skrzynie ZAJĄC Bytom Odrzański - Pniówek 74 Pawłowice 1:1 (0:0)
0:1 - Hanzel, 52 min (głową), 1:1 - Józwiak, 81 min (głową)
ODRA: Szafer - Marek (75. Sowiński), Skąlecki, Kanikowski, S. Górski - Grzymalski, Łoboda (75. Magdziak), Siudak, Józwiak, Skiba (63. Maya) - Szczutowski (68. Konstanty). Trener Maciej GÓRECKI.
PNIÓWEK: Potoczny - Budzik, Szymura, Sobierajewicz, Baranskiy (72. Klimkiewicz) - Kwaśniewski (46. Weis), Musiot, Piontek (72. Krężelok), Zieliński (46. Trąd) - Herman, Hanzel (77. Kasperowicz). Trener Kamil RAKOCZY.
Sędziował Kajetan Kasprzyk (Gola). Widzów 200. Żółte kartki: Łoboda, Józwiak - Weis, Trąd, Sobierajewicz, Potoczny, Kasperowicz, czerwona Weis (76, druga żółta).

Remis był blisko

Mimo porażki trener Unii Turza Śląska Jan Woś był zadowolony z postawy swojej drużyny.

Goście nie byli faworytem sobotniego meczu, ale skóry swoim rywalom tanio nie sprzedali. Jedyne goła dla gospodarzy strzelił 29-letni napastnik Marcin Przybylski, dla którego było to 15. trafienie

w bieżących rozgrywkach. - Przeciwnik wyrzucał piłkę z autu, przegraliśmy pojedynek główkowy w naszym polu karnym, na dodatek jeden z naszych zawodników „machnął się” i Przybylski z trzech metrów wpakował futbolówkę pod poprzeczkę - wyjaśniał trener Jan Woś. - Mimo porażki jestem zadowolony z gry swojego zespołu, biorąc pod uwagę, że zawodnicy dochodzili do nas sukcesywnie i jeszcze w środę finalizowaliśmy transfery.

Niewiele brakowało, by Unia wyjeżdżała z Jeleniej Góry bogatsza o punkt, ponieważ w 90 minucie Bartłomiej Twarkowski huknął lewą nogą i piłka odbiła się od poprzeczki bramki Karkonoszy. Niestety, to spotkanie było pechowe dla Dawida Chojnowskiego. 19-letni pomocnik, który zastąpił Szymona Noconia, przebywał na boisku zaledwie 10 minut. Musiał opuścić plac gry powodu kontuzji mięśnia dwugłowego.

Bogdan Nather

■ Karkonosze Jelenia Góra - Unia Turza Śląska 1:0 (1:0)
1:0 - Przybylski, 39 min
KARKONOSZE: Kukulski - Stańczak, Pojasek, Niemienionek, Klimek - Maślak, Bezpalec, Radziemski (79. Firmanty), Ratajski (68. Fediuk) - Przybylski, Baszak (88. Neczyporenko). Trener Sławomir MAJAK.
UNIA: Cisek - Pawlak, Akinjogunla, Mazur, Przydacz - Witkowski, Mendes (80. Okulicki) - Benevindo, Szymczak (55. Offei), Nocoń (55. Chojnowski, 65. Twarkowski) - Marczak (55. Nerukh). Trener Jan WOŚ.
Sędziował Krystian Stenzinger (Zielona Góra). Widzów 300. Żółte kartki: Baszak, Maślak - Akinjogunla, Okulicki.

FOGO FUTSAL EKSTRAKLASA

■ **FC Toruń - Construct Lubawa 0:4 (0:1).** Bramki: Menendez 5, Sendelewski 26, Miguel 34, Licznarski 36.
 ■ **AZS UW Włanów - AZS UŚ Katowice 0:5 (0:2).** Bramki: Kubik 6, Popławski 11, Śmiałkowski 26, Biel 27, Błaszczak 40.
 ■ **Gwiazda Ruda Śląska - Widzew Łódź 5:7 (0:3).** Bramki: Podobiński 32, 38, Alcibar 36, Kucharski 39 (samobójcza), Jonczyk 40 - Szypczyński 7, Sylła 9, Kucharski 20, 36, Ortiz 28, Medon 35, Ramirez 38.
 ■ **Rekord Bielsko-Biała - BSF Bochnia 3:1 (2:0).** Bramki: Panes 6, Surmiak 19, Marek 24 - Leszczak 38.
 ■ **Piast Gliwice - We-Met Kamienica Królewska 4:3 (1:1).** Bramki: Graca 14, Vini I 31, Dill 33, Korpela 34 - Roll 2, Mera 26, Jankowski 38.
 ■ **Dreman Opole Komprachcice - Red Dragons Pniewy 8:2 (3:0).** Bramki: Parra 10, Felipe 19, Mrowiec 20, 25, Hoły 35 (samobójcza), Szadurski 37, 38, Kosowski 39 - Kostecki 29, 35.
 ■ **Eurobus Przemysł - GI Malepszy Arth Soft Leszno 4:3 (1:2).** Bramki: Santa-
 na 11, Farenjuk 28, 35, Szwed 30 - Kono-
 packi 14, Molicki 18, Małyszko 33.
 ■ **Red Devils Chojnice - Legia Warszawa 1:4 (0:1).** Bramki: Rocha 21 - Luiz 14, Żmijewski 28, Klaus 29, Delgado 31.

1. Piast	23	63	115:31
2. Construct	24	63	128:53
3. Rekord	24	55	117:39
4. Eurobus	24	54	101:50
5. Leszno	24	53	94:46
6. Bochnia	23	38	92:60
7. Komprachcice	24	36	83:68
8. Katowice	24	30	73:99
9. Widzew	24	29	66:97
10. Legia	24	28	66:79
11. We-Met	24	26	78:80
12. Toruń	24	21	54:92
13. Gwiazda	24	18	76:110
14. Red Dragons	24	18	64:104
15. Red Devils	24	10	36:118
16. Włanów	24	7	42:159

ORLEN EKSTRAKLIGA KOBIEC

■ **UKS SMS Łódź - GKS Katowice 0:1 (1:0).** Bramka - Maciążka 3.
 ■ **APLG Gdańsk - Śląsk Wrocław 2:0 (2:0).** Bramki: Siwińska 22, Kotodziej-
 45.
 ■ **Pogoń Tczew - Czarni Sosnowiec 0:5 (0:2).** Bramki: Sarapata 8, 25, Wójcik 51, Kaletka 57, Grzywińska 88.
 ■ **Górniki Łęczna - Pogoń Szczecin 1:0 (1:0).** Bramka - Pię-
 takiewicz 45.
 ■ **Stomilanki Olsztyn - Resovia 0:0**
 ■ **Rekord Bielsko-Biała - Skra Częstochowa** nie
 odbył się (brak drużyny gości).

1. Katowice	12	36	39:3
2. Czarni	12	30	55:4
3. Szczecin	12	27	36:14
4. Śląsk	12	22	29:15
5. Górnik	12	20	25:12
6. Łódź	12	16	13:9
7. Gdańsk	12	16	19:22
8. Rekord	11	11	10:24
9. Tczew	12	10	8:33
10. Stomilanki	12	9	11:39
11. Resovia	12	4	7:40
12. Skra	11	3	5:42

4. LIGA ŚLĄSKA

■ **Sparta Katowice - Spójnia Landek 1:0 (0:0).** Bramka - Krzyśków 90+1 - głową.
 ■ **Decor Bełk - Polonia Łaziska Górne 3:1 (0:0).** Bramki: Musiolik 53, 78, Szczęch 80 - Rutkowski 90+2.
 ■ **Gwarek Tarnowskie Góry - Drama Zbrosławice 1:4 (0:2).** Bramki: Urbański 76 - Dy-
 łąg 31, 40, Ochwat 65, 68.
 ■ **Gwarek Ornontowice - Ruch Radzion-**

ków 2:0 (1:0). Bramki: Sewerin 15, Mi-
 łek 76.
 ■ **Rozwój Katowice - Unia Dąbrowa Górnicza 2:0 (0:0).** Bramki: Woźniak 52, 89.
 ■ **Piast II Gliwice - Kuźnia Ustroń 1:1 (0:1).** Bramki: Kruppa 54 - głową - Szlufarski 63.
 ■ **Raków II Częstochowa - Podbeskidzie II Bielsko-Biała 2:1 (1:0).** Bramki: Łukasiewicz 30 - karny, Suski 73 - Szumilas 57.
 ■ **Rekord II Bielsko-Biała - Victoria Częstochowa 0:3 (0:1).** Bramki: Błaszczewicz 19 - karny, Krawczyk 24, 80.
 ■ **ROW 1964 Rybnik - Odra Wodzisław Śl.** przełożony na 26 marca
 ■ **Przemsza Siewierz** pauzowała.

1. Raków II	19	41	52:36
2. Rozwój	19	39	50:37
3. Sparta	19	37	29:23
4. Victoria	18	32	24:16
5. Piast II	18	30	31:24
6. Ruch	18	29	37:21
7. Polonia	19	28	32:28
8. Drama	18	28	34:33
9. ROW	18	27	37:36
10. Decor	18	26	33:33
11. Odra	17	23	33:31
12. Tarnowskie G.	18	22	32:34
13. Ornontowice	18	22	25:32
14. Kuźnia	19	21	28:38
15. Spójnia	19	20	27:34
16. Przemsza	17	19	32:34
17. Dąbrowa G.	18	18	20:30
18. Podbeskidzie II	19	15	31:53
19. Rekord II	19	12	27:41

21. kolejka - 8-9 marca: Sparta - Dąbrowa G., Raków II - Rekord II, Podbeskidzie II - Decor, Polonia - Gwarek, Ruch - Gwarek, Drama - Rozwój, Spójnia - Piast II, Kuźnia - ROW, Odra - Przemsza, Victoria pauzuje. (mha)

V LIGA

GRUPA II
**LKS Krzyżanowice - Iskra Pszczy-
 na 4:2.**

1. Czechowice-Dz.	15	36	30:11
2. Łękawica	14	34	35:14
3. BKS Stal	15	33	41:17
4. Czaniec	15	29	39:23
5. Świerklany	15	25	33:21
6. Stal-Śrubiarnia	15	23	28:24
7. Wilkowice	15	23	23:20
8. Skoczów	15	21	20:19
9. Jasienica	15	19	19:23
10. Puńców	14	18	17:20
11. Tworków	15	18	21:34
12. Jastrzębie II	15	15	32:37
13. Krzyżanowice	15	13	22:33
14. Drogomyśl	15	12	25:40
15. Pszczyna	15	10	21:42
16. Miłówka	15	4	17:45

KLASA OKRĘGOWA

GRUPA V
 Podbeskidzie III Bielsko-Biała - Kru-
 piński Suszec 6:0, Pasjonat Dankowi-
 ce - LKS Studzionka 1:1, LKS II Goczał-
 kowice Zdrój - Czarni Jaworze 5:0, Ro-
 tucz Bronów - Fortuna Wyry 1:4, ZET Ty-
 chy - Sokół Zabrzeg nie odbył się (zły
 stan boiska).

1. Goczałkowice II	15	42	62:11
2. Podbeskidzie III	15	39	52:13
3. Łędziny	15	39	47:18
4. Jaworze	14	29	33:11
5. Dankowice	15	26	36:17
6. Wyry	15	25	27:23
7. Studzionka	15	20	27:36
8. Piast Gol	15	19	32:34
9. Jarosławice	14	18	25:35
10. Suszec	15	16	22:39
11. Bestwina	15	15	20:36
12. Bronów	15	15	19:35
13. ZET	14	12	18:38
14. Zabrzeg	14	10	14:34
15. Kobiernice	15	8	10:29
16. Hecznarowice	15	6	12:47

Zwycięstwo dla „Beni”

Sobotni mecz z Kaliszem postarzył czeskiego szkoleniowca „Niebieskich” o dekadę, ale warto posuwać się w latach, gdy zespół w dobrym stylu wygrywa jeden z najważniejszych meczów sezonu.

ORLEN SUPERLIGA KOBIEC

Stawka meczu wprowadziła dużą nerwowość, ale kibice od początku oglądali emocjonujące spotkanie. W 15 minucie (8:7) o czas poprosił trener gości, co poskutkowało dwoma trafieniami Mileny Kaczmarek. W 20 minucie (10:10) przerwy zażądał szkoleniowiec Ruchu, lecz skutek był taki, że jego zespół stracił dwa gole z rzędu, a poturbowana Aleksandra Salisz opuściła boisko. Wkrótce bardzo dobrze dysponowana rozgrywająca wróciła do gry, a od tego momentu rozpoczął się show Kaja Gryczewskiej, która obroniła m.in. dwa rzuty karne. Kaja dała sygnał koleżankom do mocniejszej ofensywy. „Niebieskie” 9-minutowy finał pierwszej połowy wygrały 7:1, obejmując 5-bramkowe prowadzenie, a gol do szatni Andżeliki Petroll tylko lekko skorygował wynik. Po przerwie jako pierwsza trafiła Polina Masalowa, zaś w 34 minucie było 20:14. To jednak nie załamało przyjezdnych, które szybko zredukowały straty (20:18 w 38 min). Na 20 minut przed końcem wszystkie scenariusze były realne. W 42 minucie o kolejną przerwę poprosił Ivo Vavra, bo chorzowiarki podały rywalkom tlen (21:20). Gdy do mety pozostał kwadrans, spotkanie zaczynało się od nowa (22:22), a po karnym Małgorzaty Trawczyńskiej „Niebieskie” były nawet na minusie. „Mecz za 6 punktów” coraz mocniej budował swoją dramaturgię. W 53 minucie (25:25) o przerwę znów poprosił Pether Krautmayer i w tym momencie... zepsuła się tablica świetlna. Na 3,5 minuty przed syreną chorzowiarki odzyskały prowadzenie (28:27), hala głośno je wspierała, stając się ich „ósmą zawodniczką”. Niesione dopingiem „Niebieskie” zdobyły 3 bramki z rzędu, a dwie kluczowe interwencje zanotowała Gryczewska. Do końca meczu było 56 sekund, gdy 5. raz trafiła Katarzyna Wilczek, praktycznie zamykając jeden z najważniejszych dla beniaminka meczów sezonu. Chorzów triumfował, a kaliszanki ze spuszczonymi głowami schodziły z parkietu, a Iwona Niedźwiedz, była reprezentantka Polski, a dziś komentatorka



Ogromny wysiłek Poliny Masalowej i jej koleżanek został nagrodzony bezcennym zwycięstwem.

Jesteśmy z Tobą!

Niebieskie wyszły na prezentację w koszulkach z napisem „Benia - jesteśmy z Tobą” i zwycięstwo zadedykowały Anastazji Bondarenko, która w wyjazdowych derbach z Sośnicą doznała poważnej kontuzji głowy. Zaskoczona tą „akcją” ukraińska rozgrywająca usiadła na trybunach, dopingowała koleżanki, ale czeka ją żmudne leczenie i w tym sezonie na pewno nie zagra.

telewizyjna i dyrektorka Szczypiorna, jeszcze długo samotnie siedziała na ławce.

- Czujemy niedosyt, bo odrobiliśmy 6 bramek, wynik był na remisie, potem nawet prowadziłyśmy, by w 2 minuty stracić wszystko. Zabrakło trochę siły, chłodnej głowy, ale nie mam pojęcia, jakie wnioski z tego meczu wyciągnąć. Wiem tylko, że nie możemy tak przegrywać w końcówkach, że w play outcie nie mamy już marginesu błędu - mówiła niepokojona najlepsza wśród przyjezdnych, Daria Miłek. W diametralnie odmiennym nastroju była MVP spotkania, Kaja Gryczewska. - To bardzo ważne zwycięstwo przed play outem - cieszyła się bramkarka, zapewniając. - Każdy mecz jest dla nas ważny. Nie chcemy myśleć tak, że jak wygramy jeszcze jeden, to zapewnimy sobie utrzymanie. Chcemy wygrać wszystko i to jest nasz cel. To zwycięstwo dedykujemy naszej „Beni”, którą zdrowie na razie nie oszczędza.

Bardzo zadowolony ze swoich podopiecznych był Ivo Vavra. - Po tym meczu jestem starszy o kolejne 10 lat - mówił z uśmiechem czeski szkoleniowiec „Nie-

bieskich”. Wygraliśmy bardzo ważne spotkanie dla naszego spokoju i dobrego humoru. Owszem, mamy czeka nas jeszcze 6 meczów i do zdobycia będzie 18 punktów, ale tych wywalczonych w Kaliszem potrzebowaliśmy najbardziej, by kontynuować serię rozpoczętą ostatnio w Gliwicach. Dziewczyny pokazały charakter i udowodniły, że są w stanie grać pod presją. Wielkie brawa dla nich!

Zbigniew Ciećciała

■ **KPR Ruch Chorzów - Energa Szczypiorno Kalisz 30:28 (17:13)**
RUCH: Gryczewska, Ciesiołka - Wiśniewska 7, Salisz 4, Gęga 3, Wilczek 5, Masłowa 5, Doktorczyk 1, Jasinowska 2, Hajnos, Diabło 3/3. Kary: 6 min. Trener Ivo VAVRA.
KALISZ: Chojnacka, Prudzienica - Kaczmarek 4, Costa Pereira 4, Trawczyńska 5/3, Sanches Bispo 2, Miłek 5, Gliwińska 2, Hosgor 1/1, Gjorgijewska, Petroll 5, P. Kucharska. Kary: 8 min. Trener Pether KRAUTMAYER.

■ **Młyny Stoisław Koszalin - Energa Start Elbląg 33:34 (13:19)**
KOSZALIN: Klarkowska, Goma - Furmanets 2, Koper 2, Haric 9, Rychar-
 ska 3, Dorota Szynkaruk 2/1, Aydin 8, Lemiech 5, Jura, Żmijewska 2, La-
 sek. Kary: 10 min. Trener Dmytro HRE-
 BENIUK.
START: Radojčić 1, Górska - Pahra-
 bicka 7, Zych 8, Tarczyluk 1, Grabień-
 ska 7/6, Wicik 6, Kuźmińska 4, Peplir-

ska, Kubiszova, Szczepanek, Szczepaniak. Kary: 16 min. Trener Magdalena STANULEWICZ.

■ **KPR Gminy Kobierzycy - MKS Piotrcovia 22:25 (11:10)**
KOBIERZYCE: Saltaniuk, Kowalczyk - Zalesny, Stapurewicz 4, Drazlyk 6/2, Ważna 2, Buklarczyk 7/3, Wiertelak 3, Polańska, A. Kucharska, Kozioł, Meleketcewa, Holińska. Kary: 8 min. Trener Marcin PALICA.
PIOTRCOVIA: Sarnecka, Suliga - Grobelna 1, Roszak 3, Sobiecka, Noga 4, Arciszewska 3, Gadżina 5, Polaszko-
 wa 1, Waga 1, Domagalska 1, Królikow-
 ska 4, Mokrzka, Mielewicz 2/2. Kary: 8 min. Trener Horatiu PASCA.

■ **KGHM MKS Zagłębie Lubin - SPR Sośnica Gliwice 32:19 (17:13)**
ZAGŁĘBIE: Malickiewicz 1, Zima - Górna 9, Cavo 3/2, Matieli 1, Drabik, Fernandes 4, Weber 5, Kochaniak-Sala 2, Grzyb 2, Guirassy 3, Przywara 1, Pan-
 kowska, Janas 1. Kary: 8 min. Trener Bożena KARKUT.
SOŚNICA: Kordowiecka, Kubisztal - Dmytrenko 4/1, Kozimur, Byzdra 6, Dorsz 2, Bancelon 1, Kostuch 2, Strózik, Guzewicz 3, Tukaj, Skubacz 1. Kary: 6 min. Trener Michał KUBISZTAL.
 ■ **Awans MKS FunFloor Lublin - MKS URBIS Gniezno 27:21 (17:13)**

1. Zagłębie	18	51	551:361
2. Lublin	18	45	550:433
3. Kobierzycy	18	45	535:457
4. Start	18	30	500:532
5. Piotrcovia	18	29	496:477
6. Gniezno	18	26	528:514
7. Ruch	18	17	471:528
8. Sośnica	18	13	419:503
9. Koszalin	18	8	431:550
10. Kalisz	18	6	455:581

1-6 - grupa mistrzowska, 7-10 - grupa spadkowa

19. seria - grupa mistrzowska - 15-16 marca: Gniezno - Zagłębie, Lublin - Start, Kobierzycy - Piotrcovia; grupa spadkowa: Ruch - Kalisz, Sośnica - Koszalin.

(mha)



Szybko, łatwo i przyjemnie

MVP spotkania, niezwykle skuteczny Dmytro Artemenko.

Cieszy liczba rzuconych bramek, szybkość gry do przodu, a także to, że zresetowaliśmy głowy po zawirowaniach w klubie. Pokazaliśmy charakter, byliśmy zespołem - to najważniejsze przesłanie Arkadiusza Miszki po niedzielnym zwycięstwie nad siódmką z Piotrkowa Trybunalskiego.

ORLEN SUPERLIGA MĘŻCZYN

Trzy szybkie bramki, w tym dwie modelowe kontry i znakomita parada Kacpra Ligarzewskiego obejrzała na przystawkę w pierwszych 180 sekundach pełna zabrzańska hala „Pogoń. Potem był krótki oddech (3:2) i kolejna seria, tym razem czterech bramek, po której trener Michał Matyjasik poprosił o czas. Niewiele to zmieniło w wynikowej odległości między zespołami, choć rozkojarzeni szybko i łatwo zdobywając prowadzenie „Górnicy” pozwolili się rozhułać gościom, którzy w 22 minucie zredukowali straty do dwóch bramek. W końcówce premierowej odsony mocno zagotowało się w obozie piotrkowskim. - Jak my mamy grać? - pytał z wściekłością arbitrow Roman Pożarek, gdy ci krótko po sobie odesłali na ławkę Filipa Surosza i Pawła Kowalskiego. W zabrzańskiej bramce pojawił się Piotr Wyszomirski, odbił kilka piłek, a mimo to goście schodzili na przerwę z tylko 3-bramkową stratą. - Kilka głupich błędów na początku sprawiło, że Górnik nam odjechał, a potem nie musiał się już męczyć w ataku pozycyjnym - kręcił głową Piotr Rutkowski.

W drugiej połowie tylko w jednym momencie została zachwiana pewność sie-

bie „Trójkolorowych” (19:18 w 34 min). Ale od czego ma się w składzie dwie bramkarskie znakomitości. „Wyszu” pokazał klasę, a jego koledzy skuteczność (27:20 w 42 min). Oczywiście miejscowi nie byliby sobą, gdyby podłamanym rywalom nie podali ręki; po trzech trafieniach z rzędu zdobyło się 27:23, lecz na tym zabawa się skończyła, bo w 51 minucie tablica wyświetliła 34:26 i losy meczu praktycznie zostały przesądzone. Arkadiusz Miszka dał w tym momencie szansę wszystkim swoim podopiecznym. Przy wyniku 39:31 cała sala krzyczała za spikerem „jeszcze jeden, jeszcze jeden”. Sędziowie, jakby na „żądanie”, przyznali miejscowym rzut karny, ale młody Daniel Wiśniński posłał piłkę słupek, co absolutnie nie zmieniło nastroju sympatyków Górnik, którzy rżęsistymi brawami nagrodzili swych ulubieńców.

- W drugiej połowie rywale doszli nas na bramkę, zaskakując ustawieniem 7:6, ale mecz trwa 60 minut - tłumaczył zastój z początku drugiej odsony trener Miszka. - Cieszy liczba rzuconych bramek, szybkość gry do przodu, a także to, że zresetowaliśmy głowy po zawirowaniach w klubie (przypomnijmy, że właściciel i prezes Bogdan Kmiecik zapowiedział, że z końcem sezonu przestanie finansować Górnik - przyp. red.).

Pokazaliśmy charakter, byliśmy zespołem. Rotowałem na koniec składem i fajnie, że wszyscy pokazali mi, że mogą na nich liczyć.

Nagrodę MVP odebrała najsukeczniejsza wczoraj „petarda” gospodarzy, Dmytro Artemenko. - W polskiej lidze nie ma słabych drużyn, dlatego przez cały tydzień ostro przygotowywaliśmy się na Piotrkowiannina. Byliśmy gotowi do dużego biegania i częstego rzucania. Walczyliśmy na ile mogliśmy i choć jesteśmy już zmęczeni, to bardzo cieszymy się z tych ważnych punktów - skomentował spotkanie ukraiński lewoskrzydłowy zdradzając, że od poniedziałku zabranie zaczynają treningi pod wyjazdowy mecz z Wybrzeżem Gdańsk, który może mieć kluczowe znaczenie w walce o szóstkę.

Zbigniew Cieñciała

■ Górnik Zabrze - MKS Piotrkowianin 39:31 (18:15)

GÓRNIK: Wyszomirski 1, Ligarzewski - Komarzewski 7, Ivanović 3, Morokovsky, Krepa 2, Racotea 4, Artemenko 9/2, Szyzsko 3, Pinda 1, Wąsowski 1, Bogacz 2, Działakiewicz, Krawczyk 5, Pluczyk 1, Wiśniński. Kary: 8 min. Trener Arkadiusz MISZKA.

PIOTRKOWIANIN: Chmurski, Kot - Kowalski 1 (CZK, 60 min - gradacja kar), Grzesik 2, Mastalerz 5, Żyszkiewicz 5, Szopa 4/1, Rutkowski 6, Surosz 1 (CZK, 60 min - gradacja kar), Drózd, Jurczenia, Makowiej 7, Wadowski, Filipowicz, Pożarek (CZK, 53 min - gradacja kar). Kary: 22 min. Trener Michał MATYJASIK.

■ Rebud KPR Ostrowia Ostrów Wielkopolski - PGE Wybrzeże Gdańsk 34:24 (17:13)

OSTROWIA: Mestric 2 - Rybarczyk, Szpera, Kamil Adamski 6/2, Reznicki 9, Kamyszek 4, Urbaniak 3, Smolików 2 (CZK, 43 min - atak na twarz), Misiejuk, P. Marciniak 1, Tomczak 1, Gajek 3, Łyżwa 2, Wychowaniec 1. Kary: 12 min. Trener Kim RASMUSSEN.

WYBRZEŻE: Zembrzycki, Pożniak - Siekierka, Niedzielenko 2, Papina, Peret 3, Będzikowski, Czapliński 5/1, Domagała 1, Stanescu, Zmawc 2, Protsiuk 8, Góralski 1, Pepliński 2. Kary: 8 min. Trener Patryk ROMBEL.

■ Zepter KPR Legionowo - Coroplast Gwardia Opole 29:27 (15:14)

LEGIONOWO: Balcerek, Liljestrand - Stupski 4, Maksymczuk 4, Chabior 7, Wołowicz 5, Ciok, Adamczyk 1, Fąfara 4/2 (CZK, 57 min - gradacja kar), Łaskowski, Tylutki, Lewandowski 4. Kary: 10 min. Trener Tomasz STRZĄBAŁA.

GUARDIA: Ałaj, Malcher - Wojdan 2, Widomski 2, Jędraszczak 9, Wandel 1, Langowski, Jendryca 1, Łuksa 1, Stempin, Wrzesiński 3, Kamiński 2, Milewski, Pelidija 6. Kary: 6 min. Trener Bartosz JURECKI.

■ Energa MMTS Kwidzyn - KGHM Chrobry Głogów 22:30 (11:16)

KWIDZYN: Zakreta, Matlega - Grzenkowicz 1/1, Łazarczyk 3, Milicević 2/1, Czarnecki 4, Welcz 2, Potoczny 1, M. Piliński 4/3, Landzwojczak 1, K. Piliński 4/3, Malczak, W. Jankowski, Lewczyk. Kary: 4 min. Trener Bartłomiej JASZKA.

CHROBRY: Stachera - Kosznik, Jamioł 2, Dadej, Orpiak 5, Paterek 7/1, Strelnikow (CZK, 27 min - foul), Zieniewicz 2, Mosiołek 6, Matuszak 2, Skiba, Styrz 6/2. Kary: 8 min. Trener Witaj NAT.

■ Industria Kielce - Orlen Wisła Płock 25:24 (12:13)

KIELCE: Cordalija, Watach - Kounkoud 1, A. Dujšebajew 2, Olejniczak 4, Karalek 2, Sićko 7/3, Nahi 2, Maqueda 1, D. Dujšebajew 3, T. Gębala 3, Rogulski, Surgiel, Monar. Kary: 8 min. Trener Tałant DUJŠEBAJEV.

PŁOCK: Alilović, Jastrzębski - Michałowicz 2, Piroch, Zarabec 10/4, Serdio, Fazekas 6, Mihić 1, Dawydzik, Żytlikow 2, Panic, Krajewski 2, Susnja 1, Sroczyk, Terzić (CZK, 53 min - atak na twarz), Stepanić. Kary: 8 min. Trener Xavier SABATE.

■ Azoty Puławy - WKS Śląsk Wrocław 30:27 (15:11)

AZOTY: Borucki, Tsintsadze (CZK, 22 min - foul) - M. Marciniak 4, Dichaminjia 3, Gogola 7/1, Janikowski 5, Jaworski 4/3, Górski 5, Zarzycki, Antolak 2, Przychodzień. Kary: 4 min. Trener Patryk KUHCZYŃSKI.

ŚLĄSK: Matecki, Młoczyński - Cepielik 2, Czerkaszczenko 4, Kornecki 6/3, Kotodziejczyk (CZK, 48 min - gradacja kar), Kacper Adamski 5, Wielgucki 2, Famulski, Granowski 1/1, Gądek, M. Jankowski 1, Mucha 3, Salacz 3, Szymba. Kary: 10 min. Trener Patrik LILJESTRAND.

■ MKS Zagłębie Lubin - Energa MKS Kalisz 23:28 (11:14)

ZAGŁĘBIE: Byczek, Schodowski, Krukiewicz - Krysiak 3, Krupa 2, Dudkowski 3, S. Gębala, Kałużny 2, Michałak 6/4, Czuwara 1, Pedryc, Pulit, Drozdalski 2, Iskra 4. Kary: 12 min. Trener Jarosław HIPNER.

KALISZ: Szczecina, Hrdliczka - Wróbel 3, Kucharzyk 3, Ribeiro 6, Kus 2, Moryń 2, Bekisz, Starcević 10/5, Feďećzak 2, Doncow, Molski, Drej. Kary: 14 min. Trener Rafał KUPTTEL.

Szczyt dla wicemistrza

Do wielkich emocji doszło w kieleckiej Hali Legionów, gdzie po raz drugi w tym sezonie spotkały się najlepsze drużyny w kraju. Miejscowym bardzo zależało na przerwaniu serii pięciu porażek z „Nafciarzami”, a także powrocie na fotel lidera i dopięli swego. W tym meczu było dosłownie wszystko, co charakteryzuje długoletnią rywalizację naszego eksportowego duetu. Początkowo nie brakowało błędów, ale były one spowodowane nerwami i stawką spotkania. Kapitalnie spisał się Szymon Sićko, który najwyraźniej już zapomniał o kłopotach zdrowotnych. Kielecki bombardier nie bał się pojedynków, był odważny i pewny siebie. Trener Tałant Dujšebajew jak zawsze rotował składem, rozkładając wysiłek na cały zespół, w którym brakowało Arkadiusza Moryty i Igora Karacicia. Mimo tego niesieni dopingiem miejscowi nie pozwolili na wiele przyjeźdnym. Trudny do zatrzymania był dla nich jedynie Miha Zarabec. Świetnie dysponowany Słoweniec miał wsparcie w Gergo Fazekasie i praktycznie na tym ducie opierała się siła ofensywna płocczan. Wynik „kręcił się” wokół remisu, ale końcówkę lepiej rozegrali kielczanie, wykorzystując brak w defensywie rywali Mirsada Terzicia, który łokciem zatrzymał Sićkę i jako jedyny - co w ostatnich „świętych wojnach” rzadko się zdarzało - wyleciał z boiska. Brawa należą się też szczecińskiemu duetowi Jakub Jerlecki-Maciej Łabuń, którzy panowali nad emocjami zawodników i nie dał sobie wejść na głowę.

1. Kielce	21	60	797:542
2. Płock	21	60	700:454
3. Chrobry	21	40	622:500
4. Ostrowia	20	39	635:607
5. Wybrzeże	21	37	628:647
6. Gwardia	21	33	614:624
7. Kalisz	20	31	563:572
8. Górnik	21	29	616:626
9. Azoty	21	28	661:725
10. Kwidzyn	21	25	576:617
11. Zagłębie	21	22	566:673
12. Piotrkowianin	21	19	593:699
13. Legionowo	21	8	568:644
14. Śląsk	21	7	540:659

Mecz zaległy - 5 marca: Kalisz - Ostrowia; **22. seria** - 5-9 marca: Śląsk - Zagłębie, Chrobry - Ostrowia, Wybrzeże - Górnik, Płock - Legionowo, Gwardia - Kwidzyn, Piotrkowianin - Azoty, Kalisz - Kielce.

(mh)

Napięcie sięga zenitu!

Torunianie na własnej taflī przerwali serię jedenastu porażek z rzędu, ale przed nimi mecz w Jastrzębiu.

TAURON HOKEJ LIGA

Poznaliśmy już trzech półfinalistów play offu, w tym parę GKS Katowice – Re-Plast Unia Oświęcim, zaś GKS Tychy czeka na JKH GKS Jastrzębie lub Energę Toruń. Rywalizacja między tymi ostatnimi, zgodnie z naszymi, przewidywaniami, potrwa jeszcze minimum do środy. Wyprawa jastrzębian do Torunia zakończyła się dwoma minimalnymi porażkami, jedną po karnych.

Kontuzja Załamaja

Ostatniego meczu nie dokończył Dmitrij Załamaj, który pod koniec 1. tercji taflę opuścił na noszach. W 19 min białoruski obrońca zachował się dość nonszalancko i krążek przejął Kamil Kalinowski. Próbuąc ratować sytuację, zahaczył o nogę toruńskiego napastnika i uderzył głową w bandę. Rosły defensor (197 cm) został przewieziony do szpitala, gdzie stwierdzono uraz kręgosłupa szyjnego i do Ja-

strzębia wrócił w kołnierzu ortopedycznym.

- Dima wrócił z nami, ale dla niego sezon się już zakończył. Teraz będzie pod opieką lekarzy w Jastrzębiu, a jego przerwa potrwa minimum sześć tygodni. Miał dużo szczęścia w tym nieszczęściu – stwierdził słowacki szkoleniowiec JKH, Robert Kalaber.

ĆWIERĆFINAL PLAY OFFU

Poniedziałek, 3 marca
JASTRZĘBIE, 18.00: JKH GKS
– Energa Toruń 5:1, 5:3, 1:2, 1:2 K*
* - wyniki w play offie
Mecze są transmitowane na platformie polskihokej.tv.

Przypomnijmy, że Białorusin pod koniec sezonu przeniósł się z Podhala do Jastrzębia i w 9 spotkaniach zdobył 3 gole i miał 4 asysty, a w play offie dwa decydujące podania. Jego nieobecność to spora strata, bowiem był skuteczny we własnej strefie oraz wspierał napastników w ofensywie.

Korekta planu

Trener Kalaber przed play offem wyjawiał swój plan: dwie wygrane u siebie oraz jedna na wyjeździe i kończymy na własnej taflī – tak miało być. Po wizycie w Toruniu nastąpiła korekta planu i teraz trzeba dwóch wygranych. Trener rywali, Juha Nurminen, podobno rozpowszechnia informacje, jakoby trener JKH miał konszachty z arbitrami. Publiczność zgromadzona na Tor-Torze była niezwykle wrogo nastawiona do ekipy z Jastrzębia i przez cały czas lżyła hokeistów i trenera.

- Owszem, można wyrażać niechęć do rywali, ale żeby przez cały czas wysłu-

chiwać steku wulgarnych wyzwisk? - rozkłada bezradnie ręce szkoleniowiec. - Jesteśmy lepszą drużyną, ale to jeszcze trzeba udowodnić na lodzie. W Toruniu jeżeli nie strzela się do pustej bramki, to przegrywa się jednym golem. Teraz będzie zgoła inaczej, bo jesteśmy mocno zdeterminowani.

Hokeiści JKH wrócili w sobotę o 5.00 i w południe już trenowali. W kolejnym dniu ćwiczyli przewagi i osłabienia - bo te elementy wydają się kluczowe.

Wyciągnięte wnioski

Torunianie osiągnęli cel, bo na własnej taflī doprowadzili do remisu w serii. - Szybko wyciągnęliśmy wnioski z przegranych w Jastrzębiu i nie popełniliśmy tych błędów u siebie – wyjawia drugi trener, Łukasz Podsiadło. - W pierwszym dwumeczu pozostawiliśmy dużo swobody gospodarzom i to była woda na ich młyn. Swobodnie rozgrywali w naszej tercji i zdobywali bramki. Teraz wszystko będzie rozgrywało się wokół jednego trafienia, tak jak było w Toruniu. Jesteśmy mocno zdeterminowani i chcielibyśmy zakończyć tę rywalizację na własnej taflī. Nie będzie to łatwe, bo rywal ma swoje atuty i myśli o tym samym.

(sow)



Toruńskiego bramkarza Antona Svenssona czeka sporo pracy, bo jastrzębianie na pewno będą naciskali.

Konsekwentnie do celu

Liderzy konferencji zgodnie przegrali na własnych taflach.

NHL

Lider i kapitan Washington Capitals, Aleksandr Owieczkin, konsekwentnie zmierza po rekord wszech czasów i właśnie zdobył 884. gola w lidze (57 min), ale jego zespół przegrał na własnym lodzie z Tampa Bay Lightning 1:3 (0:1, 0:0, 1:2). To była trzecia „Stołecznic” z rzędu, co zdarzyło się im po raz pierwszy w tym sezonie. Natomiast „Owi” zdobył 31 goli w 44 meczach i do poprawienia rekordu strzeleckiego Wayne’a Gretzky’ego (894) potrzebuje 11 trafień, a do zakończenia sezonu zasadniczego pozostały jeszcze 22 potyczki.

Podstawą sukcesu „Błyskawicy” była gra obronna. Po голу Mitchella Chaffee (18, w przewadze) długo utrzymywał się wynik 1:0, aż Gage Goncalves (47) po raz drugi pokonał Logana Thompsona. Potem wspomniany Owieczkin zmniejszył straty, więc

gospodarze nie mieli wyboru i wycofali bramkarza. Brandon Hagel na 59 sek. przed końcem posłał krążek do pustej bramki. Tampa Bay jest trzecią drużyną, która wygrała co najmniej osiem meczów z rzędu po Winnipeg (dwa razy) i Carolinie.

Ważne zwycięstwo odnieśli hokeiści Toronto Maple Leafs, na wyjeździe z New York Rangers 3:2 (1:1, 1:0, 1:1) po niezwykle interesującej grze. Goście 2-krotnie obejmowali prowadzenie po uderzeniach Olivera Ekmana-Larssona (2 min, w przewadze) i Williama Nylander (21). Anthony Stolarz, bramkarz przyjezdnych, miał sporo pracy i obronił 33 strzały, jednak został pokonany przez Mikę Zibanejadę (14) oraz Willa Cuylle’a (44, w osłabieniu). Niespełna 3 min później Matthew Knies zdobył zwycięskiego gola, a później przez 125 sek. gospodarze grali w 6 na 5, ale „Klonowe liście” zdołały utrzymać prowadzenie.

O niespodziankę postarali się Philadelphia Flyers, wygrywając na wyjeździe z liderem tabeli, Winnipeg Jets 2:1 (0:1, 1:0, 0:0) po karnych 1-0, czym przerwał serię 11 zwycięstw „Odrzutowców”. Iwan Fiedotow obronił 29 strzałów, zaś 20-letni Matwiej Miczukow jako jedyny trafił z karnego.

W Konferencji Zachodniej prowadzi Winnipeg – 88, zaś we Wschodniej – Washington – 84.

PIĄTEK: NY Rangers – Toronto 2:3, Dallas – Los Angeles 6:2, Colorado – Minnesota 5:2
SOBOTA: Washington – Tampa Bay 1:3, Winnipeg – Philadelphia 1:2 po karnych, NY Islanders – Nashville 7:4, Florida – Calgary 3:0, Pittsburgh – Boston 2:3, Columbus – Detroit 5:3, Buffalo – Montreal 2:4, Ottawa – San Jose 5:3, Carolina – Edmonton 1:3, St. Louis – Los Angeles 4:1, Utah – New Jersey 1:3, Anaheim – Chicago 3:6, Seattle – Vancouver 6:3.

(ws)

Nieoczekiwany finał

Polonia Bytom po raz drugi z rzędu przegrała z Naprzodem Janów. W poprzednim sezonie w finale, teraz w półfinale.

MŁODZIEŻOWA HOKEJ LIGA (I LIGA)

Zwycięzcy sezonu zasadniczego, hokeiści Polonii Bytom, uchodzili za zdecydowanych faworytów play offu. Tymczasem po raz kolejny sprawili spory zawód swoim kibicom. W poprzednim sezonie ulegli Naprzodowi Janów w finale, zaś teraz poległ już w półfinale. Zespół z Janowa w pierwszym meczu wygrał po karnych 2:1, zaś w rewanżu 3:2 i emocji w tej potyczce również nie zabrakło.

- Baliśmy się tych potyczek i chyba nikt się nie spodziewał takich emocji jakie towarzyszyły tej rywalizacji – mówi trener Naprzodu, Grzegorz Klich. - Gol zdobyty w podwójnej przewadze miał kluczowe znaczenie, a po nim mogliśmy zdobyć kolejnego. Gdy podwyższyliśmy na 3:1 byłem nieco spokojniejszy. Jednak rywale nie dawali za wygraną i zdobyli gola podczas gry 6

na 5. Teraz złapiemy oddech i przygotujemy się do finału, choć rywale z Oświęcimia wzmocnili się kilkoma hokeistami z Sanoka, bo oba kluby mają umowę o współpracy.

„Szable” z Oświęcimia, prowadzone przez wytrawnego trenera Andreja Sidorenkę, też nie były typowane na finalistę rozgrywek, jednak okazały się lepsze w dwumeczu z Sokołami z Torunia.

Polonia Bytom – Naprzód Janów 2:3 (1:1, 0:1, 1:1), stan rywalizacji 0-2 i awans Naprzodu

Gole: Bajon (5, w przew.), Augustyniak (58, 6 na 5) – Ustinow (18, w przew.), Hanuta (36, w podwójnej przew.), Moś (54).

Sabres Oświęcim – Sokoły Toruń 5:2 (0:0, 1:0, 4:2), stan rywalizacji 2-0 i awans Sabres

Gole: Sienkiewicz (35, w przew.), Tarnadin (44, w przew.), Stetson 3 (50, 56, 58, do pustej) – Napiórkowski (43, w podwójnej przew.), Kurnicki (44).

Już w najbliższą środę (5.03.) mecze o me-dale.

(ws)

NBA

URODZINY DONCICIA

■ W Boston Garden rozegrano mecz na szczycie Konferencji Wschodniej - Celtics z Cavaliers. Gospodarze wręcz zmiażdżyli liderów w pierwszej kwarcie - zaczęli od wyniku 11:0, a po 4 minutach było 25:3! W połowie trzeciej części nic nie wskazywało na zmianę, bo miejscowi mieli 17 „oczek” przewagi (87:70). Potem jednak Celtics oddali inicjatywę rywalom, którzy błyskawicznie odrabiali straty. Bohaterem spotkania był Donovan Mitchell, który zdobył 41 punktów, w tym 12 w ostatniej kwarcie. To przesądziło o sukcesie Cavaliers. W składzie gospodarzy zabrakło kontuzjowanego Jrue Holidaya oraz chorego Kristapsa Porzingisa. - Na pewno ich brakowało, ale bez względu na to kogo nie było, powinniśmy wygrać tę grę – mówił Jaylen Brown, który zdobył 37 punktów. Jayson Tatum zbierał 46 „oczek”, 16 zbiórek i 9 asyst.

Duże emocje towarzyszyły także derbowi Los Angeles. Faworytem byli Lakersi, ale Clippers zagraли bardzo dobrze i do końca wyniku był sprawą otwartą. Ostatecznie „Jeziorowcy” wygrali 106:102. Luka Dončić sprawił sobie tym zwycięstwem prezent na 26. urodziny. Słoweńiec nie grzeszył w tym dniu skutecznością rzutów z gry (trafił ledwie 9 z 22 prób), ale i tak na wrzucił 31 punktów, w tym 10 w decydującej czwartej kwarcie. LeBron James miał 28 punktów i 13 zbiórek. To piąta kolejna wygrana Lakers, którzy są na czwartym miejscu w tabeli Zachodu. Clippers też mają spore szanse na grę w play off, po 59 spotkaniach zajmują szóstą lokatę, mają 5 wygranych mniej od lokalnych rywali. W derbach najlepiej punktowali dla nich Ivica Zubac (27 „oczek”) i 16 zbiórek i Kawhi Leonard (21 punktów).

W sobotę grało też San Antonio. Spurs niespodziewanie wywieźli punkty z Memphis. Jeremy Sochan spisał się bardzo dobrze - jako rezerwowi zdobył 18 punktów, miał też 11 zbiórek, 3 asysty i przechwyt.

PIĄTEK. Detroit - Denver 119:134, Brooklyn - Portland 102:121, Boston - Cleveland 116:123, Atlanta - Oklahoma City 119:135, Memphis - New York 113:114, Chicago - Toronto 125:115 po dogrywce, Miami - Indiana 125:120, Phoenix - New Orleans 125:108, Utah - Minnesota 117:116, LA Lakers - LA Clippers 106:102.

SOBOTA. Philadelphia - Golden State 126:119, Charlotte - Washington 100:113, Detroit - Brooklyn 115:94, Memphis - San Antonio 128:130, Houston - Sacramento 103:113, Dallas - Milwaukee 117:132.

(p)

Śleza lepsza w Gorzowie!

Mocno osłabione wicemistrzynię Polski przegrały we własnej hali z obecnymi wiceliderkami.

ORLEN BASKET LIGA KOBIEĆ

Wydarzeniem kolejki był mecz w Arenie Gorzów, gdzie miejscowe „Akademiczki” grały ze Ślezą. Gorzowianki kilka tygodni temu w efektywnym stylu zdobyły w Sosnowcu Puchar Polski, drużyna z Wrocławia z kolei jest na drugim miejscu w tabeli. Oba zespoły poważnie myślały o ligowych medalach w tym sezonie. - W kolekcji brakuje mi tylko złota mistrzostw Polski - wyrażnie zapowiedział ostatnio Dariusz Maciejewski, trener gorzowianek. Jego drużyna pokonała w tym sezonie Ślęzę dwukrotnie - najpierw w lidze we Wrocławiu, a niedawno na wspomnianym turnieju PP. Tym razem wrocławianki postanowiły odkuć się za niepowodzenia. Zadanie miały ułatwione, bo AZS dotknęła plaga kontuzji - najpierw ze składu wypadła Słowaczka Rebeka Mikulasikova, a przed sobotnim spotkaniem urazu doznała Emilia Kośla. Sobotni mecz jeszcze dobrze się nie rozpoczął, gdy z kontuzją boisko musiała opuścić reprezentantka Polski Klaudia Gertchen! Przyjezdne dominowały pod tablicami (52-35 w zbiórkach), gdzie pod nieobecność Mikulasikovej robiła co chciała Łotyszka Digna Strautmane. Wrocławianki zebrały aż 21 piłek na atakowanej tablicy! Ten element był decydujący. Śleza powoli powiększała

przewagę, a sukces przypieczętowała wysoko wygraną czwartą kwartą. W tej części gorzowianki zdobyły tylko 6 pkt, w całej drugiej połowie ledwie 18. Śleza dzięki tej wygranej zapewniła sobie drugie miejsce przed fazą play off. Jedyńka od tygodnia należy do VBW Gdynia.

Za tydzień ostatnia kolejka sezonu zasadniczego. Play off rusza w sobotę 15 marca.

■ PolskaStrefalnwestycji Enea AJP Gorzów Wlkp. - 1KS Śleza Wrocław 57:67 (19:22, 20:17, 12:10, 6:18)

GORZÓW WLKP.: Miller 20 (2x3), Walcker 17 (3x3), Gertchen 7 (2x3), Tsineke 5, Śmiatek 2 - Lebiecka 4, Kuczyńska 2, Molik, Kobylńska, Steblecka. Trener Dariusz MACIEJEWSKI.

WROCLAW: Pyka 18 (4x3), Ryan 18 (1x3), Strautmane 7, Mielnicka 6, Gajda 3 (1x3) - Kurach 8, Hjern 7 (1x3). Trener Arkadiusz RUSIN.

■ Enea AZS Politechnika Poznań - SKK Polonia Warszawa 92:85 (28:26, 22:19, 27:17, 15:23)

POZNAN: Carter 28, Skobel 7, Pokk 9 (1x3), Popović 12 (2x3), Rogozińska 2 - Jones 13, Puc 18 (1x3), Piasecka, Brzustowska 3 (1x3), Rutkowska. Trener Wojciech SZAWARSKI.

WARSZAWA: Moore 6, Dubniuk 11 (3x3), Sosnowska 15 (1x3), Nicholson 7 (1x3), Mastowska 11 (3x3) - Pawłowska 17 (1x3), Marciniak 8 (2x3), Manala 2, Bukowczan 8 (2x3), Formela. Trener Oskar BLASZKIEWICZ.

■ KS Basket Bydgoszcz Ekstraklasa sp. z o.o. - 60. VBW Gdynia 60:83 (21:26, 15:18, 9:17, 15:22)
BYDGOSZCZ: Ebo 17, Michałek 15 (3x3), Sobiech 9 (2x3), Porchia 8 (1x3), Drop 2 - Uziatto 6 (1x3), Pawlikowska 3, Świętkowska, Wiecznińska, Webe. Trener Krzysztof SZEWCZYK.

GDYNIA: Hebard 25, Jones 13 (1x3), Ulan 7 (1x3), Wrzesiński 5 (1x3), Kastanek 5 (1x3) - Gilmaister 16 (4x3), Stopalova 4, Wesolowska 2, Podgórna 2, Zalewska 2, Stasiak 2. Trener Philip MESTDAGH.

■ Polski Cukier AZS UMCS Lublin - KGHM BC Polkowice 128:27 (28:7, 32:6, 30:10, 38:4)

LUBLIN: Ullmann 19 (5x3), Muldrow 18, Stanacev 9 (1x3), Goszczyńska 8, Kulińska 7 (1x3) - Kusiak 16 (2x3), Johnson 12 (1x3), Szymkiewicz 21 (2x3), Miskiniene 18. Trener Karol KOWA-LEWSKI.

POLKOWICE: Jeziorna 16 (2x3), Piłichowska 11 (2x3), Gołębiewska, Michalcuk, Witkowska - Bobowska, Szymaszek, Bobczyńska. Trener Tomasz BASZAK.

■ Energa Toruń - MB Zagłębie Sosnowiec 62:72 (15:26, 17:24, 14:7, 16:15)

TORUŃ: Stankiewicz 7 (1x3), Wheeler 13 (2x3), Walczak 9, Mortensen 8 (2x3), Batura - Ossowska, Marcinkowska 8 (2x3), Kapinga Mawewa 11, Grzędziela 6. Trener Elmadin OMANIĆ.

SOSNOWIEC: Nikitinaite 9 (3x3), Soule 16 (1x3), Borkowska 12, Wnorowska 8, Kuczyńska 1 - Calloway 15 (3x3), Pszczolarska 9 (2x3), Gustavsson 2, Jarzqb. Trener Jordi ARAGONES.

1. Gdynia	17	31	1301:1108
2. Wrocław	17	29	1268:1128
3. Lublin	17	28	1396:1178
4. Poznań	17	27	1344:1228
5. Sosnowiec	17	27	1332:1246
6. Polkowice	17	25	1110:1499
7. Gorzów	17	24	1283:1281
8. Toruń	17	23	1284:1351
9. Warszawa	17	20	1202:1312
10. Bydgoszcz	17	20	1200:1389

Najbliższe mecze: Wrocław - Toruń, Sosnowiec - Poznań, Warszawa - Bydgoszcz, Gdynia - Lublin, Polkowice - Gorzów Wlkp. (wszystkie 9.03.).

(p)



Po debiucie trenera Borisa Balibrej GTK wrócił z Lublina bez punktów.

Williams dał nadzieję

MKS wygrał drugi mecz z rzędu i wierzy, że utrzymanie jest możliwe!

ORLEN BASKET LIGA

Największy ciężar gatkowy miał w tej kolejce mecz w Trójmieście. Przedostatnia w tabeli Arka podejmowała ostatni MKS. Gdynianie chcieli wygrać, najlepiej co najmniej ośmioma punktami (siedmioma przegrali w Dąbrowie Górniczej). MKS grał z nożem na gardle, bo goni resztę stawki, a to był mecz o nadzieję na utrzymanie. Musieli grać bez Teyvona Myersa, który nabawił się drobnego urazu.

Spotkanie było bardzo zacięte. Pierwsza kwarta jednym punktem dla gospodarzy, a druga jednym dla gości. Do przerwy remis (46:46). U gospodarzy ton nadawali Jakub Garbacz i Stefan Djordjević, a gości do przodu ciągnął ich nowy nabytek Cobe Williams (12 pkt do przerwy), a Marcin Piechowicz bezwzględnie punktował z dystansu (3 z 4 prób za trzy). Po przerwie obraz gry nie uległ zmianie, nadal kosz za kosz i zmieniające się prowadzenie. Walka i determinacja z obu stron. MKS na moment uciekł na 7 punktów (68:61), ale chwilę później na prowadzeniu była Arka (72:70). Niczym w peletonie - decydujący atak goście podjęli na 4 minuty przed końcem. Po akcjach Cowelsa i Markussona MKS odskoczył na 8 „oczek” i prowadzenia już nie oddał! Bardzo cenne punkty znalazł morza powędrowały do Zagłębia Dąbrowskiego. Po tej kolejce MKS ma tyle samo punktów co Arka (gdynianie mają jeden mecz mniej) i „oczko” straty do GTK

oraz lepszy bilans z oboma zespołami. W lidze pojawił się nowy supersnajper - Williams ustrzelił w Gdyni aż 35 pkt, w tym 7 „trójek”.

■ AMW Arka Gdynia - MKS Dąbrowa Górnicza 81:95 (27:28, 19:18, 20:24, 15:25)

GDYNIA: Tolbert 7 (1x3), Kolenda 20 (3x3), Nenadić 14, Garbacz 16 (3x3), Djordjević 18 - Watson, Szymkiewicz 5 (1x3), Hrycaniuk, Szumert 1. Trener Nikola VASILEV.

DĄBROWA GÓRNICZA: Piechowicz 9 (3x3), Markusson 15, Cowels 13 (2x3), Williams 35 (7x3), Cheese 7 (1x3) - Załucki 4 (1x3), Łapeta 6, Ryżek 2, Wójcik 2, Hook 2. Trener Jean-Denis CHOLET.

■ PGE Start Lublin - Tauron GTK Gliwice 91:74 (19:18, 21:19, 35:20, 16:17)

LUBLIN: De Lattibeaudiere 19 (1x3), Szymański 2, Lecomte 4, Ramey 10, Williams 10 (2x3) - Brown 20 (4x3), Drame 14, Put 8 (2x3), Krasuski 3 (1x3), Pelczar 1. Trener Wojciech KAMIŃSKI.

GLIWICE: Ihring 16, Czerapowicz 13 (3x3), Laksa 10 (1x3), Frąckiewicz 8, Jodłowski - Milon 7 (1x3), Piśła 5 (1x3), Gordon 4 (1x3), Busz 2, Toppin 9. Trener Boris BALIBREA.

■ Dzik Warszawa - Legia Warszawa 70:72 (17:25, 21:12, 16:16, 16:19)

DZIKI: Fulkerson 3, Mokros 5 (1x3), Joesaar 16 (2x3), Radicević 12 (1x3), Wesson 14 (2x3) - Andersson 2, Szlachetka 11 (1x3), Grochowski 2, Pamula, Bartosz 5. Trener Krzysztof SZABŁOWSKI.

LEGIA: McGusty 25, Pluta 8 (2x3), Vucic 4, Silins 12 (2x3), Kolenda 5 (1x3) - Radanov 2, Grudziński 6 (1x3), Wilczek 3 (1x3), Onu 7 (1x3). Trener Heiko RANNULA.

■ PGE Spójnia Stargard - Anwil Włocławek 68:83 (22:22, 13:22, 11:25, 22:14)

STARGARD: Muhammad 21 (1x3), Johnson 19 (1x3), Kowalczyk 5, Martinez 2, Stupski 1 - Borowski 7 (1x3), Kikowski 6 (2x3), Yam 5, Langović 2, Wojdak. Trener Andrej URLEP.

WŁOCŁAWEK: Petrasek 14 (2x3), Turner 11 (1x3), Ongenda 10, Michalak 8, Łęczyński 5 (1x3) - Taylor 15 (3x3), Nelson 7 (1x3), Fun-derburk 5, Sulima 4, Pipes 4, Gruszecki,

Łazarski. Trener Selcuk ERNAK.

■ Orlen Zastal Zielona Góra - Górnicy Zamek Książ Wałbrzych 70:74 (21:14, 22:23, 18:18, 9:19)

ZIELONA GÓRA: Nichols 15 (1x3), Matczak 7, Łabinowicz 5 (1x3), Kotodziej 5 (1x3), Brkić 11 (1x3) - Perry 14 (2x3), Sitnik, Grady 9 (2x3), Woronicki, Simmons 4. Trener Vladimir JOVANOVIĆ.

WAŁBRZYCH: Gotcher 7 (1x3), Gilbert 4, Marchewka, Kulka, Wyka 21 - Berzins 11 (3x3), Smith 16, Wiśniewski 7 (1x3), Patton 8. Trener Andrzej ADAMEK.

■ Tasomix Rosiek Stal Ostrów Wielkopolski - Trefl Sopot 95:82 (24:24, 23:27, 29:11, 19:20)

OSTRÓW WLKP.: Juskevicius 12 (2x3), Zębski 10, Wojcik 25 (7x3), Vene 23 (4x3), Lambrecht 17 (2x3) - Egner 1, Rutecki 7 (1x3). Trener Andrzej URBAN.

SOPOT: Best 24 (4x3), Zyskowski 6, Groselle 8, Moten 8 (2x3), Schenk 12 (2x3) - Alleyne 3 (1x3), Kennedy 8 (2x3), Weathers 13 (1x3). Trener Zan TABAK.

1. Włocławek	19	35	1701:1517
2. Wałbrzych	19	32	1491:1430
3. Lublin	19	31	1676:1624
4. Sopot	18	31	1584:1534
5. Legia	19	30	1565:1444
6. Szczecin	18	29	1538:1470
7. Stupsk	19	28	1536:1468
8. Toruń	19	28	1532:1537
9. Wrocław	18	27	1443:1449
10. Dzik	19	27	1435:1454
11. Ostrów W.	19	27	1569:1595
12. Stargard	19	26	1463:1521
13. Zielona G.	19	26	1477:1550
14. Gliwice	19	25	1582:1725
15. Gdynia	18	24	1521:1619
16. Dąbrowa G.	19	24	1542:1624

Najbliższe mecze: Szczecin - Wrocław (3.03), Gdynia - Lublin (6.03.), Wałbrzych - Dzik, Toruń - Stargard, Gliwice - Zielona Góra (wszystkie 7.03.), Włocławek - Ostrów Wlkp. (8.03), Legia - Stupsk, Dąbrowa Górnicza - Wrocław, Sopot - Szczecin (wszystkie 9.03.).

(p)



Fot. PAP/Lech Muszyński

Śleza wywiozła punkty z Gorzowa Wielkopolskiego.

Silne ramie Butryna

Zawiercianie zdobyli Kędzierzyn-Koźle i obronili drugą pozycję w tabeli.

PLUSLIGA

Aluron CMC Warta i ZAKSA walczą o jak najwyższe rozstawienie przed play offem. Kędzierzynianie po ostatnich znakomitych występach – z dziesięciu kolejnych meczów wygrali dziewięć – włączyli się do walki nawet o drugie miejsce. By podtrzymać nadzieje, musieli jednak pokonać „Jurajskich Rycerzy”, najlepiej za trzy punkty. Zawiercianie też nie mogli sobie pozwolić na stratę punktów, bo z kolei mocno naciska ich PGE Projekt Warszawa. Kibice nastawiali się na wręcz nieziemskie emocje i twardą walkę.

Gdy już wydawało się, że problemy kadrowe ZAKSY się zakończyły, trener Andrea Giani po raz kolejny nie mógł liczyć na wszystkich zawodników. Tym razem kłopoty zdrowotne dopadły Davida Smitha i Daniela Chitigoi. W pierwszej szóstce wyszedł za to Karol Urbanowicz, który wrócił po kontuzji i w ostatnich spotkaniach ostrożnie wprowadzany był do gry.

Pierwszy set był pokazem siły gości. Miejscowi nawet nie podjęli walki. Popisową partię rozgrywał Karol Butryn. Atakujący „Jurajskich Rycerzy” nie zawsze dobrze wchodził w mecz. Zwykle długo łapie rytm i na początku popełnia błędy. Tym razem od początku był pozytywnie „naładowany”



Karol Butryn pokazał wielką moc.

energiją i nie do zatrzymania. Atakował mocno i skutecznie. Równie wiele dobrego dla swojej drużyny robił w polu serwisowym. Jego potężne, precyzyjne zagrywki siały spustoszenie po drugiej stronie siatki. Nawet Erik Shoji po jego serwisach nie był w stanie utrzymać piłki w grze.

Koleczy Butryna prezentowali się niewiele gorzej. Swoje robili Aaron Russell i Bartosz Kwolek, w bloku błyszczyli Mateusz Bieniek oraz Jurij Gładyr, a w defensywie Luke Perry.

Gospodarze wyglądali na mocno zaskoczonych postawą rywali. Nawet Bartosz Kurek nie był w stanie odmienić losów partii, choć jak przystało na kapitana mocno mobilizował kolegów. Gdy nawet wydawało się, że kędzierzynianie łapią rytm, że podejmą walkę, na zagrywkę wchodził Butryn i rozwiewał wszelkie wątpliwości, kto dyktuje warunki na parkiecie.

Dwa pozostałe sety były już wyrównane. Walki, emocji i ciekawych zagrań było sporo. Przede wszystkim to zasługa

kędzierzynian, którzy poprawili grę. W defensywie cudów dokonywał Rafał Szymura, coraz lepiej prezentowali się Igor Grobelny i Mateusz Poręba. Przeciętnie natomiast grał Kurek. Obok zagrań światowej klasy, zdarzały mu się słabsze. Dwukrotnie został zatrzymany blokiem przez Russella, a raz jego atak bez bloku obronił Bieniek.

W drugim secie gospodarze prowadzili 20:17. Byli o krok od wyrównania w meczu. Goście końcówkę rozegrali jednak perfekcyjnie. Wy-

grali trzy kolejne akcje, błyskawicznie odrabiając straty. Przy remisie 23:23 najpierw Kwolek efektywnym zbiciem z szóstej strefy zakończył akcję, a po chwili Russell popisał się technicznym zagranie i zamiast 1:1 zrobiło się 0:2.

W trzeciej odsłonie obie drużyny grały zrywami. Najpierw prowadziła ZAKSA (9:6), po chwili przewagę miał Aluron CMC Warta (15:12), wkrótce miejscowi znów byli z przodu (19:17). Ostatnie piłki ponownie jednak należały do zawiercian. Kluczową okazała się akcja, po której wywalczyli piłkę meczową. Udało im się bowiem zablokować Rafała Szymurę, który miał piłkę w górze na 23:23. Chwilę później mecz zakończył najlepszy na parkiecie Butryn.

ZAKSA Kędzierzyn-Koźle – Aluron CMC Warta Zawiercie 0:3 (15:25, 23:25, 23:25)

KĘDZIERZYN-KOŹLE: Janusz, Grobelny (12), Urbanowicz (4), Kurek (13), Szymura (9), Poręba (5), Shoji (libero) oraz Rećko, Kubicki. Trener Andrea GIANI.

ZAWIERCIE: Tavares Rodrigues (2), Kwolek (14), Bieniek (2), Butryn (26), Russell (11), Gładyr (5), Perry (libero). Trener Michał WINIARSKI.

Sędziowali: Jarosław Makowski i Maciej Maciejewski (obaj Szczecin). Widzów 2830.

Przebieg meczu

I: 5:10, 10:15, 13:20, 15:25.

II: 7:10, 14:15, 20:17, 23:25.

III: 10:7, 12:15, 19:20, 23:25.

Bohater – Karol BUTRYN.

(mic)

PGE GiEK Skra Bełchatów – Asseco Resovia 0:3 (16:25, 21:25, 21:25)

BELCHATÓW: Łomacz, Kujundzić (5), Lemański (9), Esmailnezhad (14), Perić (5), Wiśniewski (5), Marek (libero) oraz Stern (1), W. Nowak (1), Szalacha. Trener Gheorghe CRETU.

RZESZÓW: Kozub (5), Vasina (7), Kłos (9), Boyer (14), Cebulj (12), Woch (6), Potera (libero) oraz Bucki (1). Trener Tuomas SAMMELVUO.

Sędziowali: Piotr Skowroński (Gdańsk) i Agnieszka Michlic (Bydgoszcz). Widzów 2000.

Przebieg meczu

I: 6:10, 10:15, 16:20, 16:25.

II: 9:10, 12:15, 17:20, 21:25.

III: 10:8, 15:14, 18:20, 21:25.

Bohater – Łukasz KOZUB.

PSG Stal Nysa – Bogdanka LUK Lublin 0:3 (10:25, 20:25, 17:25)

NYSA: Szczurek (1), El Graoui (10), Jankowski (4), Kapica (4), Gierżot (3), Zerber (2), Szymura (libero) oraz Abramowicz, Mota, Dulski (3). Trener Francesco PETRELLA.

LUBLIN: Komenda (2), Leon (18), Grodzanow (11), Sasak (10), Sawicki (12), McCarthy (5), Hoss (libero). Trener Massimo BOTTI.

Sędziowali: Damian Lic (Żółńca) i Maciej Kolendowski (Kraków). Widzów 2500.

Przebieg meczu

I: 6:10, 8:15, 9:20, 10:25.

II: 9:10, 13:15, 17:20, 20:25.

III: 6:10, 9:15, 12:20, 17:25.

Bohater – Marcin KOMENDA.

Ślepsk Małow Suwałki – Bar-kom Każany Lwów 3:1 (26:24, 17:25, 30:28, 25:23)

SUWAŁKI: Sanchez, Honorato (11), Stajer (10), Filipiak (23), Halaba (17), Gallego (6), Czunkiewicz (libero) oraz Krawiecki, Kwasigroch. Trener Dominik KWAPISIEWICZ.

LWÓW: Petrovs (3), Kowalow (17), Rogożyn (2), Tupczij (21), Pope, Fasteland (11), Pampuszko (libero) oraz Smokato, Tammearu (20). Ugis KRASSTINS.

Sędziowali: Maciej Twardowski i Wojciech Głód (obaj Radom). Widzów 1410.

Przebieg meczu

I: 10:5, 15:8, 20:16, 26:24.

II: 8:10, 11:15, 16:20, 17:25.

III: 8:10, 14:15, 20:18, 24:25, 30:28.

IV: 10:8, 15:13, 20:18, 25:23.

Bohater – Bartosz FILIPIAK.

Nieoczekiwana strata

Miało być szybko i przyjemnie, ale wcale tak nie było. Ostatecznie obrońcy tytułu mistrzowskiego, siatkarze JSW Jastrzębskiego Węgla, po 111 minutach wygrali ze spadkowiczem z PlusLigi, Nowak-Mosty MKS-em Będzin 3:1. Strata seta nie przystoi takiej renomowanej drużynie, która w tym sezonie nie tylko myśli o obronie tytułu, ale również o zdobyciu Pucharu Europy.

Marcelo Mendez, trener JW, zdecydował, że w podstawowym składzie wystąpi drugi atakujący, Arkadiusz Żakieta. Jednak szybko się okazało, że to nie był trafny wybór. W 1. secie przy stanie 21:20 na boisku pojawił

się więc Łukasz Kaczmarek, pozostało do końca spotkania i otrzymał statuetkę MVP.

- Arek dostał sety i szkoda, że mu nie pomogliśmy. Biorę to na siebie, bo przecież powinniśmy się wspierać nawzajem – stwierdził w rozmowie z mediami klubowymi, Tomasz Fornal.

Żakieta był wyraźnie zagubiony i w ataku zupełnie bezproduktywny. Gospodarze bez większego kłopotu „łapali” go raz po raz blokiem. Inna sprawa, że jego koleczy też byli dziwnie apatyczni i snuli się po parkiecie. W inauguracyjnej odsłonie wynik oscylował wokół remisu, ale końcowe fragmenty były już

pod dyktando gospodarzy. W głównych rolach wystąpili Brandon Koppers oraz Patryk Szwadziński.

Strata seta podzielała na siatkarzy z Jastrzębia jak lodowaty prysznica. W kolejnej odsłonie prowadzili od początku i bez większych kłopotów doprowadzili do remisu w setach. A w kolejnym wyraźnie dominowali, bo Timothee Carle, Fornal, Kaczmarek nie zwalniali ręki i gospodarze byli bezradni. Ledwo uciuli 14 „oczek”, ale tylko dlatego, że goście w końcowych fragmentach trochę odpuszcili. W kolejnej odsłonie było trochę walki, ale od połowy wyższość przyjezdnych nie podlegała dyskusji.

- Nie można bagatelizować meczu i taka strata seta nam nie przystoi – dodał Fornal, który pod nieobecność Bena Toniutiego pełnił rolę kapitana. - Nauczka dla nas przyszłość. W ostatnim czasie trochę mocniej popracowaliśmy w siłowni oraz na treningach w hali, a wszystko z myślą o play offie oraz Lidze Mistrzów. To jednak nie jest żadnym usprawiedliwieniem naszej postawy w pierwszym secie. Wszystko powinno się zakończyć znacznie szybciej i bez żadnych strat.

Zespół z Jastrzębia zaliczył w tym spotkaniu aż 36 błędów własnych, przy 29 gospodarzy i to była jedna z przyczyn ich słabszego występu.

(sow)

Obrońcy tytułu mistrzowskiego nieco zlekceważyli rywala, a potem z tego powodu bili się w piersi.

Nowak-Mosty MKS Będzin – JSW Jastrzębski Węgiel 1:3 (25:21, 20:25, 14:25, 22:25)

BĘDZIN: Szpernawski, Tadić (9), Wójcik (2), Szwadziński (20), Koppers (16), Todua (5), F. Popiwczak (libero) oraz Kyrz, Schulz, Maruszczak, Depowski. Trener Radosław KOLANEK.

JASTRZĘBIE: Finoli, Carle (13), Brehme (9), Żakieta (1), Fornal (16), Huber (8), J. Popiwczak (libero) oraz Kaczmarek (13), Waliński. Trener Marceło MENDEZ.

Sędziowali: Marek Budzik (Rybnik) i Piotr Król (Katowice). Widzów 2500.

Przebieg meczu

I: 10:9, 15:14, 19:20, 25:21.

II: 7:10, 13:15, 15:20, 20:25.

III: 6:10, 8:15, 9:20, 14:25.

IV: 9:10, 13:15, 16:20, 22:25.

Bohater – Łukasz KACZMAREK

1. Jastrzębie	27	69	22/5	74:27
2. Zawiercie	27	64	21/6	70:30
3. Warszawa	27	63	23/4	72:32
4. Lublin	27	57	19/8	67:39
5. Kędzierzyn	27	55	19/8	62:42
6. Rzeszów	27	51	16/11	64:47
7. Bełchatów	27	45	15/12	56:51
8. Częstochowa	26	37	13/13	51:54
9. Suwałki	27	36	13/14	52:60
10. Gdańsk	27	34	11/16	50:62
11. Olsztyn	26	34	10/16	45:53
12. Gorzów	27	28	11/16	42:63
13. Nysa	27	25	7/20	39:68
14. Lwów	27	20	7/20	39:68
15. Katowice	27	15	5/22	33:72
16. Będzin	26	12	3/23	23:70

1-8 awans do play offu; 14-16 spadek do I ligi

Następne mecze: 3.03.:

Olsztyn – Częstochowa; **4.03.:**

Suwałki – Katowice; **6.03.:**

Lwów – Kędzierzyn-Koźle, Za-

wiercie – Będzin; **8.03.:** War-

sawa – Gdańsk, Rzeszów

– Suwałki, Lublin – Olsztyn;

9.03.: Jastrzębie – Nysa, Cz-

ęstochowa – Gorzów Wlkp.;

10.03.: Katowice – Bełcha-

tów.

Dopełniony los GieKSy

Katowiczanie dwukrotnie prowadzili w setach z Treflem Gdańsk, ale je przegrali i po dziewięciu sezonach żegnają się z PlusLigą.

PLUSLIGA

GKS przed meczem w Gdańsku był w arcytrudnym położeniu. By przedłużyć szansę na pozostanie w elicie musiał pokonać Trefla za trzy punkty. Gospodarze z kolei walczyli o awans do play offu i każdy komplet punktów jest dla nich na wagę złota.

Dla gdańszczan mecz zaczął się bardzo źle. Już po niespełna minucie boisko opuścił Piotr Orczyk. Jeden z liderów Trefla poczuł ból i musieli się zająć nim fizjoterapeuci. Na szczęście uraz nie okazał się zbyt poważny i w trzecim secie wrócił na parkiet. Nieoczekiwana sytuacja mocno zaburzyła grę miejscowych. Byli rozjarzeni. Zawodźli zwłaszcza zastępujący kontuzjowanego Lukasa Kampę Kamil Droszyński. Jego wystawy były nie w tempo i niedokładne. Moustapha M'Baye, Gijs Jorna oraz Jakub Czerwiński mieli przez to sporo problemów w ataku. Jedynie Aliaksej Nasewicz trzymał przyzwoity poziom.

Katowiczanie wykorzystali brak koncentracji przeciwników. Od pierwszej piłki trzymali poziom. Świetnie grał Ayemen Bouguerra. Nie tylko zdobywał kolejne punkty, popisując się dynamicznymi atakami, ale przede wszystkim nie dawał się złamać w przyjęciu, co jest jego słabszą stroną. Dokładnie dogrywał piłkę do siatki, a nawet jeśli popełnił błąd, potrafił go naprawić w ofensywie. Goście nie potrafili jednak utrzymać dobrego poziomu przez całe spotkanie. Zdarzały im się przestoje

i seryjnie tracili punkty. W efekcie po pewnym triumfie w pierwszym secie, w drugim wysoko przegrali. W dwóch kolejnych partiach sytuacja się powtórzyła. Trzecia to popis gry katowiczana, czwarta z kolei ich niemocy. W efekcie zwycięzca miał wyłonić tie-break.

Przyjezdni trzymali się dzielnie do stanu 4:5. Przy zagrywce Pawła Pietraszko stracili jednak pięć kolejnych punktów. Po chwili asa zaserwował Nasewicz, w ataku poprawił Jorna i zrobiło się 12:7 dla Trefla. Gospodarze nie dali sobie już wyrwać zwycięstwa.

Siatkarze GKS-u mimo ambitnej postawy na trzy kolejki przed końcem pożegnali się z PlusLigą. Wcześniej ich los podzielił Nowak-Mosty MKS Będzin.

(mic)

Trefl Gdańsk – GKS Katowice 3:2 (23:25, 25:16, 18:25, 25:20, 15:11)

GDAŃSK: Droszyński (5), Orczyk (10), Pietraszko (11), Nasewicz (24), Jorna (4), M'Baye (6), Koykka (libero) oraz Sobański, Czerwiński (10). Trener Mariusz SORDYL.

KATOWICE: Tuaniga (2), Berger (12), Usowicz (5), Gomułka (16), Bouguerra (24), Krulicki (7), Mariański (libero) oraz Fenoszyn, Gibek, Domagała, Hudzik. Trener Emil SIEWIOREK.

Sędziowali: Wojciech Gtód i Maciej Twardowski (obaj Radom).

Widzów 2100.

Przebieg meczu

I: 6:10, 10:15, 19:20, 23:25.

II: 10:7, 15:10, 20:14, 25:16.

III: 7:10, 10:15, 16:20, 18:25.

IV: 10:9, 15:11, 20:16, 25:20.

V: 4:5, 10:6, 15:11.

Bohater – Aliaksej NASEWICZ.



Julita Piasecka spotkania w Mielcu nie zapisze do udanych.

Podwójna strata

BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała z Mielca wyjechał nie tylko bez punktów, ale stracił też Magdalenę Janiuk.

TAURON LIGA

Kilkanaście dni temu bielszczanki we własnej hali pokonały ITA Tools Stal Mielec 3:2, ale przegrywały już 0:2. Dobra postawa w bloku pozwoliła im wówczas odmienić losy spotkania. Był to jednak znak ostrzegawczy, że grając nawet z zespołem niżej notowanym muszą być w pełni skoncentrowane.

Rewanż w Mielcu także nie układał się po ich myśli. Spisywały się słabo. Miały ogromne problemy z przyjęciem zagrywki. Kinga Drabek, Julita Piasecka i Martyna Borowczak myliły się raz za razem. Rozgrywająca Julia Nowicka nie miała więc wyboru i zwykle wystawiała wysoką piłkę na skrzydła. Efektów to nie przynosiło, bo mielczanki dobrze prezentowały się w bloku, zwłaszcza Agata Milewska i Gabriela Ponikowska. Ta pierwsza zdobyła tym elementem sześć punktów, Ponikowska dodała cztery. W sumie Stal

zakończyła spotkanie z 17 punktowymi blokami! Do tego doliczyć jeszcze trzeba 27 tzw. wybloków, po których Stal miała okazję na rozegranie akcji.

Miejscowe nadspodziewanie łatwo wygrały dwie pierwsze partie. Do tego BKS stracił Magdalenę Janiuk. W drugiej odsłonie, przy stanie 16:16, doświadczona środkowa skoczyła do bloku wraz z Piasecką. Niestety, niefortunnie wylądowała na stopie koleżanki. Parkiet opuścił przy pomocy fizjoterapeutów. Prawdopodobnie skrzywdziła kostkę.

W trzecim secie bielszczanki zaprezentowały się wreszcie tak, jak wymaga się od zawodniczek chcących walczyć o najwyższe laury. Wystarczyło, że zaczęły dokładniej przyjmować serwisy, by ich gra nabrała tempa i rytmu. Każdy element funkcjonował. Były skuteczne w ofensywie i defensywie. Rozbiły rywalki w trzeciej odsłonie, a w czwartej wygrywały już 12:6. Zanosilo się na powtórkę z Bielską-Białej. Wtedy jednak

znów dopadła je niemoc i... stanęły. Bartłomiej Piekarczyk, trener BKS-u, zmienił zawodniczkę, prosił o przerwy, ale nic nie wskórał. Jego podopieczne z rezygnacją przyjmowały kolejne ciosy. W efekcie z Mielca wyjechały bez żadnych korzyści.

ITA Tools Stal Mielec – BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała 3:1 (25:18, 25:19, 16:25, 25:20)

MIELEC: Priante Frances (3), Mucha (7), Milewska (6), Sieradzka (23), Kazała (16), Ponikoska (15), Łyduch (libero) oraz Gtodzińska, Adamczyk (1), Walczak, Kuligowska (3). Trener Miłosz MAJKA.

BIELSKO-BIAŁA: Nowicka (4), Piasecka (13), Janiuk (7), Laak (7), Borowczak (9), Abramajtyś (4), Drabek (libero) oraz Pacak (12), Szewczyk, Angelina, Orzyłowska (2). Trener Bartłomiej PIEKARCZYK.

Sędziowali: Michał Malinowski (Skarżysko Kamienna) i Marcin Rek (Kielce).

Widzów 900.

Przebieg meczu

I: 10:7, 15:14, 20:16, 25:18.

II: 10:7, 13:15, 20:17, 25:19.

III: 8:10, 8:15, 10:20, 16:25.

IV: 5:10, 12:15, 20:16, 25:20.

Bohaterka – Gabriela PONIKOWSKA.

(mic)

PGE Grot Budowlani Łódź – #VolleyWrocław 3:0 (25:17, 25:15, 26:24)

BUDOWLANI: Grabka (1), Damaske (18), Sobolska-Tarasowa (5), Enweonwu (7), Blagojević (10), Planinsec (7), Łysia (libero) oraz Manyang (6), Wenerska, Lisiak (4), Wilińska (1). Trener Maciej BIERNAT.

WROCŁAW: Łazowska, Bączynska (11), Gawlak (8), Kowalska (14), Stornias (5), Lewandowska (4), Pawłowska (libero) oraz Choraża, Szady (1). Trener Bartłomiej DĄBROWSKI.

Sędziowali: Robert Nowicki i Marcin Dobrzański (obaj Częstochowa).

Widzów 1450.

Przebieg meczu

I: 9:10, 15:11, 20:13, 25:17.

II: 10:6, 15:8, 20:12, 25:15.

III: 10:6, 15:11, 20:17, 26:24.

Bohaterka – Paulina DAMASKE.

LKS Commercecon Łódź – DevelopRes Rzeszów 3:1 (28:26, 25:15, 18:25, 25:18)

LKS: Kowalewska (1), Mędrzyk (15), Alagierska (12), Gierszewska (21), Górecka (1), Obiała (15), Stenzel (libero) oraz Scuka (9), Gajer, Hryszczuk, Bidas (2), Jęcek (libero). Trener Alessandro CHIAPPINI.

RZESZÓW: Wenerska, Fedusio (17), Korneluk (8), Honorio (14), Jasper (10), Jurczyk (7), Szczygłowska (libero) oraz Kubas (libero), Fedorek, Vicet, Chmielewska, Centka-Tietianiec (10), Machado. Trener Michał MASEK.

Sędziowali: Wojciech Maroszek (Żory) i Paweł Kapica (Częstochowa).

Widzów 1800.

Przebieg meczu

I: 10:9, 15:13, 20:17, 25:24, 28:26.

II: 10:8, 15:9, 20:10, 25:15.

III: 7:10, 12:15, 18:20, 18:25.

IV: 10:8, 15:10, 20:16, 25:18.

Bohaterka – Weronika GIERSEWSKA.

1. LKS	19	52	17/2	53:13
2. Rzeszów	20	51	18/2	56:17
3. Budowlani	20	47	16/4	51:22
4. Bielsko	20	42	15/5	51:25
5. Radom	20	27	9/11	39:46
6. Police	20	23	8/12	35:40
7. Bydgoszcz	19	23	8/11	32:39
8. Mielec	20	22	7/13	29:49
9. Opole	20	20	6/14	29:46
10. Wrocław	20	17	6/14	26:50
11. Mogilno	20	16	5/15	27:53
12. Kalisz	18	11	3/15	21:49

1-8 play off; 12 spadek do I ligi
Chemik Police ukarany odjęciem 3 punktów

Następne mecze: 3.02.: Kalisz – Bydgoszcz; **7.03.:** Radom – Mogilno, Bielsko-Biała – LKS; **8.03.:** Rzeszów – Opole; **9.03.:** PGE Grot Budowlani – Police, Bydgoszcz – Mielec; **10.03.:** Wrocław – Kalisz.

NA POŻEGNANIE ZWYCIĘSTWO

I LIGA KOBIET

Zespół SMS-u Szczyrk w ostatnim meczu sezonu zasadniczego wygrał w Węgrowie 3:1 i to był pożegnalny występ ligowy. Wprawdzie SMS zajmuje miejsce premiowane grą w play offie, ale zapewne zostanie wyprzedzony przez zespoły z Legionowa lub Białegostoku. Niemniej sezon mogą zapisać po stronie plusów. Teraz siatkarki SMS-u rozjechały się do swoich macierzystych klubów, by przygotować się do mistrzostw Polski juniorek.

Hospel Płomień Sosnowiec – KS Piła 0:3 (20:25, 21:25, 16:25), Nike Węgrów – SMS Szczyrk 1:3 (27:29, 24:26, 25:18, 15:25), KSG Warszawa – MKS COPCO Imielin 3:0 (25:15, 25:16, 25:20), Easy Wrap Volley – ECO HARPOON LOS Nowy Dwór Maz. 0:3 (19:25, 16:25, 22:25), Legionovia – BAS Kombinat Budowlany Białystok 2:3 (21:25, 25:17, 29:27, 23:25, 14:16), ENEA Enegetyk Poznań – Gedania Politechnika Gdańsk 2:3 (11:25, 25:16, 22:25, 25:22, 13:25), Solna Wieliczka – pauzowała.

1. Nowy Dwór M.	23	61	65:17
2. Warszawa	23	57	62:25
3. Piła	23	53	63:27
4. Imielin	24	42	51:42
5. Węgrów	24	42	54:45
6. Sosnowiec	23	37	43:41
7. Wieliczka	23	32	44:47

8. Szczyrk	24	31	42:52
9. Legionowo	23	28	40:50
10. Białystok	23	28	42:51
11. Poznań	24	23	34:57
12. Gdańsk	23	19	30:59
13. Kobyłka	24	3	14:71

Następna kolejka (8.03.): Białystok – Sosnowiec, Nowy Dwór Maz. – Warszawa, Piła – Wieliczka, Gdańsk – Legionowo, Kobyłka – pauzuje.

JAWORZNO WICELIDEREM

I LIGA MĘŻCZYZN

Siatkarze MCKiS Jaworzno, są rewelacją tegorocznych rozgrywek, a po zwycięstwie nad zespołem SMS-u Spała 3:0 zostali wiceliderem tabeli. - Obawiam się, że tego miejsca nie utrzyma-

my, bo przed nami kilka meczów z mocnymi zespołami i o punkty będzie trudno – studi entuzjazm trener MCKiS, Tomasz Wątopek, który po sezonie przenosi się do Betchatowa i będzie pełnił rolę drugiego szkoleniowca. - Niemniej cieszę się, że wystąpimy w play offie, bo mało kto na nas stawiał. Zespół z Bielska-Białej zdobył komplet punktów w Siedlcach i nadal liczy się w rywalizacji o podium po sezonie zasadniczym. Kryzys dopadł lidera tabeli ChKS Chełm, który przegrał drugi mecz z rzędu, tym razem z Lechią Tomaszów Maz. 0:3. Jednak pozycja lidera nie jest zagrożona.

MCKiS Jaworzno – SMS Spała 3:0 (25:17, 25:15, 25:16), KPS Siedlce – BBTS Bielsko-Biała 1:3 (20:25, 23:25, 25:19, 20:25), AZS AGH Kraków – Astra Nowa Sól 3:0 (25:22, 25:23, 25:17), Olimpia Sulęcín – Czarni Radom 1:3 (16:25, 20:25, 25:23, 17:25), Lechia Tomaszów Maz. – ChKS Chełm 3:0 (25:19, 25:20, 25:22), Mickiewicz Kluczbork – PZL LEONARDO Avia Świdnik 3:2 (21:25, 25:17, 29:27, 33:35, 15:12), Anioły Toruń – VIŚLA PROLINE Bydgoszcz 2:3 (21:25, 25:22, 25:23, 17:25, 13:15), REA BAS Białystok pauzował.

Zaległy: REA BAS Białystok – SMS Spała 3:0 (25:15, 25:21, 25:21).

1. Chełm	23	61	63:17
2. Jaworzno	23	45	53:35
3. Siedlce	24	44	53:38

4. Bielsko-Biała	23	42	52:38
5. Bydgoszcz	23	40	51:37
6. Tomaszów Maz.	22	40	48:33
7. Kluczbork	22	39	46:37
8. Radom	23	38	49:42
9. Świdnik	23	35	45:45
10. Nowa Sól	23	33	42:47
11. Białystok	23	29	38:50
12. Toruń	23	29	40:49
13. Kraków	24	23	35:55
14. Spała	22	9	14:60
15. Sulęcín	23	9	20:66

Następna kolejka (1.03.), grają: Bielsko-Biała – Sulęcín, Radom – Jaworzno, Nowa Sól – Kluczbork, Świdnik – Tomaszów Maz., Chełm – Białystok, Spała – Kraków – przełożony na 27 marca, Siedlce – pauzuje.

(ws)

Hat tricka nie było

Piotr Żyła bronił mistrzostwa na skoczni normalnej z Oberstdorfu i Planicy, ale w Trondheim był daleko.

Polacy wygrywali konkursy na normalnej skoczni w trzech ostatnich MŚ. Dawid Kubacki triumfował w 2019 roku w Seefeld, a Żyła był najlepszy w Oberstdorfu (2021) i Planicy (2023). W niedzielę w Trondheim powtórki nie było. Najlepszy z Polaków był Paweł Wąsek, który zajął 10. miejsce. Triumfował Norweg Marius Lindvik, przed Niemcem Andreasem Wellingerem i Austriakiem Janem Hoerlem.

Liczą się medale

Biało-czerwoni w tym sezonie nie stanęli na podium Pucharu Świata i nie przełamali się też w najważniejszej imprezie. Żaden z Polaków nie włączył się do walki o medale, choć w drugiej serii uczestniczyło ich pięciu. Najlepiej poszło Wąskowi, który wyrósł w ostatnich miesiącach na lidera kadry. Po próbach na 99 i 102 m zgromadził 234,5 pkt, co dało mu 10. pozycję.

- Nie będę narzekał. Bycie w czołowej dziesiątce to bardzo dobry wynik i mogę być z niego zadowolony. Jednak na mistrzostwach świata liczą się głównie medale. Po zakończeniu kariery będą pamiętać tylko o medalistach, a poszczególne miejsca nie mają większego znaczenia - oznajmił Paweł Wąsek na antenie Eurosportu.

Dawid Kubacki był 19., broniący tytułu sprzed dwóch lat Piotr Żyła - 20., Aleksander Zniszczoł, który na półmetku zajmował 11. pozycję, w finale spadł o 17 i zakończył na 28. miejscu, a Jakub Wolny - 29.

W roli głównej wystąpił Lindvik. W pierwszej serii uzyskał 108 m i pobił rekord skoczni. W drugiej skoczył



Marius Lindvik fruwał najdalej i zasłużenie zdobył mistrzostwo świata.

DZIŚ I JUTRO NA ARENACH MŚ

Poniedziałek, 3.03

Dzień przerwy

Wtorek, 4.03.

Biegi narciarskie (13.00 - 10 km stylem klasycznym mężczyzn, 15.30 - 10 km stylem klasycznym kobiet)

104,5 m i przypieczętował swój triumf. Norweg w tym sezonie zajmuje 13. miejsce w klasyfikacji generalnej Pucharu Świata i nie był wymieniany wśród głównych kandydatów do zwycięstwa, choć w ostatnich sprawdzianach przed MŚ w Sapporo był piąty i drugi. 26-latek zdobył drugi medal MŚ. Dwa lata temu w Planicy wywalczył srebro w konkursie drużynowym. Największym sukcesem w jego karierze jest złoty medal olimpijski zdobyty w konkursie na dużej skoczni podczas igrzysk w Pekinie.

Skoczkowie w przyszłym tygodniu będą walczyć o medale na dużym obiekcie w Trondheim, gdzie odbędą się jeszcze cztery konkursy: indywidualne mężczyzn i kobiet, drużynowy mężczyzn oraz rywalizacja mikstów.

Były bez szans

W sobotę odbył się drużynowy konkurs kobiet. Polki początkowo miały w nim nie wystąpić, bo do Norwegii trener Marcin Bachleda zabrał tylko trzy zawodniczki: Polę Bełtowską, Nicole Konderlę i Annę Twardoszą. Na miejscu dołączyła jednak do nich „kombinatorka” Joanna Kil i udział w konkursie - wystąpiło w nim 12 zespółów - był możliwy. Jednakże nie pomogła koleżankom, skoczyła zaledwie 57,5 m, co praktycznie zamknęło drogę do awansu do czołowej ósemki. Bełtowska miała

77 m, Konderla - 76,5 m, a Twardosz - 84,5 m. Polki zgromadziły łącznie 238,9 pkt i wyprzedziły jedynie reprezentację Kazachstanu, zajmując przedostatnie 11. miejsce. Triumfowały Norweżki przed Austriaczkami i Niemkami. - Wywalczenie mistrzostwa świata w drużynie było naszym głównym celem na ten sezon. Każda z nas spisała się bardzo dobrze i wygrałyśmy. Pod skocznią zgromadziło się wielu kibiców i bardzo przyjemnie skakało się w takich okolicznościach. Wszyscy nas dopingowali i pomagali. Jesteśmy najlepsze - powiedziała Anna Odine Stroem, która w piątek wywalczyła brąz w konkursie indywidualnym.

Tuż za podium uplasowały się Słowenki z Niką Prevc - mistrzynią świata ze skoczni normalnej.

(awa)

Kolekcjoner Klaebo

O zdobyciu mistrzostwa w skiathlonie decydował finisz.

Norweg Johannes Hoeflöt Klaebo wygrał sobotni bieg łączony, skiathlon 10+10 km. Cztery czołowe miejsca zajęli reprezentanci gospodarzy. O zwycięstwie decydował finisz z grupy kilku zawodników. Zdecydowanie najszybszy okazał się Klaebo, który uzyskał czas 44.22,3 i o 1,4 s wyprzedził Martina Loewstroema Nyengeta oraz Haralda Oestberga Amundsena. To 11. złoty medal Klaebo w mistrzostwach świata, a drugi w Trondheim. W czwartek Norweg był najlepszy w sprincie.

Najlepszy z Polaków Dominik Bury i stracił do zwycięzcy 1.59,3.

W niedzielę Ebba Andersson minimalnie wyprzedziła Norweżkę Therese Johaug na finiszu biegu łączonego (skiathlonu

10+10 km). Broniąca tytułu Szwedka triumfowała czasem 47.57,1, a Johaug miała taki sam wynik. O zwycięstwie decydowały centymetry. Brązowy medal wywalczyła Szwedka Jonna Sundling. Andersson wywalczyła dziewiąty medal mistrzostw świata, w tym czwarty złoty. Natomiast Johaug ma już 20 krążków tej imprezy - 14 złotych, trzy srebrne i trzy brązowe. 36-latka awansowała na drugie miejsce w klasyfikacji wszech czasów. Prowadzi jej rodaczka Marit Bjoergen, która ma 26 medali: 18 złotych, pięć srebrnych i trzy brązowe.

Izabela Marcisz zajęła 42. miejsce i była wolniejsza od zwyciężczyni o pięć minut i 29 sekund, a strata Aleksandry Kołodziej była na tyle duża, że została zdublowana.

Złota dycha Riibera

Wsobotę Norweg Jarl Magnus Riiber triumfował w rywalizacji kompaktowej kombinacji norweskiej w Trondheim. To jego 10. w karierze złoty medal. Srebro wywalczył jego rodak Jens Luuras Oftebro, a brąz Niemiec Vinzenz Geiger. Riiber prowadził już po skokach narciarskich. Bieg na 7,5 km wygrał czasem 17.13,4. Drugi Oftebro stracił do zwycięzcy 0,8 sekundy, natomiast trzeci Geiger - 1,1 s. Paweł Szynklar był 42. i przebiegł trasę w 20.45,3, a 43. Andrzej Waliczek finiszował wynikiem 22.05,5.

Riiber stał na podium MŚ w narciarstwie klasycznym w Seefeld, Oberstdorfe i Planicy. Łącznie ma już w dorobku 13 medali tej imprezy - oprócz dziesięciu złotych także trzy srebrne. W piątek w Trondheim wywalczył też złoto w konkursie mikstów. 27-letni Norweg zapowiedział, że po sezonie zakończy karierę.

W niedzielnej rywalizacji Norweżka Gyda Westvold Hansen zdobyła złoty medal. Druga była jej rodaczka Ida Marie Hagen, a trzecia Austriaczka Lisa Hirner. Po skoku liderką była inna Norweżka Ingrid Laate. Na starcie biegu miała aż 50 s przewagi nad drugą Hirner, ale ostatecznie przybiegła czwarta ze stratą 33,4 s. Westvold Hansen po skoku zajmowała piąte miejsce, ale na 5-kilometrowej trasie z nawiązką odrobiła stratę. Norweżka zdobyła swój trzeci medal w Trondheim. W rywalizacji drużyn mieszanych również cieszyła się ze złota, a w rywalizacji, która zaczynała się od biegu ze startu wspólnego, zajęła drugie miejsce.

Joanna Kil po skoku zajmowała 32. pozycję. Do mety biegu dotarła 3.36,3 po zwyciężczyni i została sklasyfikowana na 28. miejscu.

WYNIKI

Bieg łączony na 20 km

kobiet: 1. Ebba Andersson (Szwecja) 47.57,1, 2. Therese Johaug (Norwegia) 47.57,1, 3. Jonna Sundling (Szwecja) strata 10,2, 4. Frida Karlsson (Szwecja) 10,5, 5. Heidi Weng (Norwegia) 11,0, 6. Nadia Kaelin (Szwajcaria) 1.16,1... **42. Izabela Marcisz 5.29,7; Aleksandra Kołodziej zdublowana**

Bieg łączony na 20 km

mężczyzn: 1. Johannes Hoeflöt Klaebo (Norwegia) 44.22,3, 2. Martin Loewstro-

em Nyenget (Norwegia) strata 1,4, 3. Harald Oestberg Amundsen (Norwegia) 1,4, 4. Jan Thomas Jenssen (Norwegia) 1,5, 5. Federico Pellegrino (Włochy) 1,6, 6. Mathis Desloges (Francja) 2,3... **36. Dominik Bury 1.59,3, 58. Piotr Jarecki 5.15,1**

Konkurs drużynowy kobiet na skoczni normalnej:

1. Norwegia 904,5 pkt (Anna Odine Stroem 100,5/102,0 m, Ingvild Midtskogen 88,5/94,5 m, Heidi Traaserud 94,0/89,0 m, Eirin

Maria Kvandal 98,5/95,0 m), 2. Austria 885,1 (Lisa Eder 95,5/95,5 m, Julia Muehlbacher 89,0/91,5 m, Jacqueline Seifriedsberger 97,5/96,0 m, Eva Pinkelnig 96,0/92,0 m), 3. Niemcy 846,5 (Juliane Seyfarth 93,5/79,0 m, Katharina Schmid 91,5/86,0 m, Agnes Reisch 99,5/90,0 m, Selina Freitag 95,5/96,0 m), 4. Słowenia 792,9, 5. Japonia 756,2, 6. Włochy 653,6, 7. USA 613,7, 8. Chiny 587,3... **11. Polska 238,9 (Joanna Kil 57,5 m, Pola Bełtowska 77 m, Nicole Konder-**

la 76,5 m, Anna Twardosz 84,5 m)

Konkurs mężczyzn na skoczni normalnej:

1. Marius Lindvik (Norwegia) 265,5 pkt (108,0/104,5), 2. Andreas Wellinger (Niemcy) 263,2 (106,5/104,5), 3. Jan Hoerl (Austria) 256,3 (107,0/102,0), 4. Karl Geiger (Niemcy) 252,6 (105,5/102,0), 5. Johann Andre Forfang (Norwegia) 252,5 (107,0/100,5), 6. Stefan Kraft (Austria) 250,4 (106,0/101,0)... **10. Paweł Wąsek 234,5 (99,0/102,0),**

19. Dawid Kubacki 226,8 (100,0/95,5), 20. Piotr Żyła 225,5 (104,5/96,5), 28. Aleksander Zniszczoł 211,9 (100,0/87,0), 29. Jakub Wolny 209,6 (101,0/88,5)

Kombinacja norweska

Kobiety (skocznia HS102, bieg na 5 km):

1. Gyda Westvold Hansen (Norwegia) 13.42,9, 2. Ida Marie Hagen (Norwegia) strata 6,6 s, 3. Lisa Hirner (Austria) 7,5, 4. Ingrid Laate (Norwegia) 33,4, 5. Jenny Nowak (Niem-

cy) 41,1, 6. Yuna Kasai (Japonia) 41,4... **28. Joanna Kil 3.36,3**

Mężczyźni (skocznia HS102, bieg na 7,5 km):

1. Jarl Magnus Riiber (Norwegia) 17.13,4, 2. Jens Luuras Oftebro (Norwegia) strata 0,8, 3. Vinzenz Geiger (Niemcy) 1,1, 4. Julian Schmid (Niemcy) 3,7, 5. Johannes Lamparter (Austria) 5,3, 6. Joergen Graabak (Norwegia) 25,0... **42. Paweł Szynklar 3.31,9, 43. Andrzej Waliczek 4.52,1**

Aleksandra nie dała rady

Polscy snowboardziści nie odegrali większej roli w zawodach Pucharu Świata w Krynicy.

Aleksandra Król-Walas podczas ostatnich w tym sezonie zawodów w slalomie gigancie równoległym, które odbyły się w sobotę i niedzielę w Krynicy miała jeszcze szanse na miejsce na podium w klasyfikacji końcowej. Polka nie odniosła jednak sukcesów. W sobotę odpadła w ćwierćfinale i zajęła ósme miejsce, a w niedzielę była 17. w kwalifikacjach i zabrakło jej w fazie pucharowej zawodów. Pozostali nasi reprezentanci odpadli już w eliminacjach. W Krynicy zabrakło mistrza świata z 2023 roku Oskara Kwiatkowskiego, który leczy kontuzję.

Sobotnią rywalizację wygrała Niemka Ramona Hofmeister. Król-Walas jako jedyna z 19 reprezentantów Polski przebrnęła kwalifikacje, uzyskując 12. wynik. W 1/8 finału zmierzyła się z piątą w kwalifikacjach Czeszką Zuzaną Maderovą i mimo że na drugim punkcie pomiaru czasu przegrywała o 0,39 s, to na mecie wyprzedziła rywalkę - o 0,03 s. W ćwierćfinale nie dała jednak rady Włoszce Lucii Dalmasso, szybszej o 0,19 s. W finale Hofmeister pewnie pokonała Holenderkę Michelle Dekker, która nie ukończyła przejazdu. Trzecie miejsce zajęła Szwajcarka Julie Zogg.

Wśród mężczyzn triumfował Włoch Roland Fischbacher, który w wyścigu finałowym wyprzedził o 0,35 s Koreańczyka Lee Sangbo. Trzeci był kolejny Włoch Maurizio Bormolini.

Niedzielny slalom gigant równoległy wygrali Japonka Tsubaki Miki i Austriak Andreas Prommegger. Największą niespo-



To nie był dobry występ Aleksandry Król-Walas

dziankę sprawiła 15-letnia Bułgarka Malena Zamfirova, która przegrała dopiero w finale, a w półfinale wyeliminowała walczącą jeszcze o małą Kryształową Kulę Hofmeister. W pojedynku o trzecie miejsce Niemka okazała się lepsza od Włoszki Lucii Dalmasio, ale szansę na trofeum już straciła.

W męskim finale Prommegger pokonał Bormolini, a w rywalizacji o trzecie miejsce Koreańczyk Sangkyum Kim zwyciężył brata Maleny Zamfirowej - Terwela.

Małe Kryształowe Kule za końcowy triumf w slalomie gigancie odebrali Miki

i drugi w niedzielę Włoch Maurizio Bormolini. Bormolini zapewnił już sobie także dużą Kryształową Kulę za triumf w klasyfikacji generalnej. Miki była jej pewna już wcześniej.

Aleksandra Król-Walas, która w tym sezonie czterokrotnie stawała na podium zawodów PŚ, a raz wygrała - w styczniu w szwajcarskim Scuol - tak skomentowała swój niedzielny występ. - W obu przejazdach w eliminacjach popełniłam głupie błędy i zatrzymałam się prawie do zera. Jest mi przykro, bo zawiodłam siebie i kibiców...

W klasyfikacji końcowej slalomu giganta Miki ma

804 pkt, Hofmeister 773, Austriaczka Sabine Payer 588, a czwarta Król-Walas 561. Wśród mężczyzn Bormolini uzyskał 692 pkt, Prommegger 495, a Bułgar Radosław Janekow 455. 24. jest Kwiatkowski - 135.

W klasyfikacji generalnej po 16 z 17 zawodów Bormolini uzbierał 850 pkt, 2. Prommegger 699, a 3. Włoch Bagozza 565. Najlepszy z Polaków jest 27. Kwiatkowski - 150. U kobiet Miki ma 1164 pkt, Hofmeister 954 i Payer 814. Król-Walas jest szósta - 639.

(a-pap)

Dublet Norwega

Podwójne zwycięstwo Henrika Kristoffersena w słoweńskiej Kranjskiej Gorze.

NARCIARSTWO ALPEJSKIE

Henrik Kristoffersen po sobotnim zwycięstwie w slalomie gigancie, w niedzielę wygrał w Kranjskiej Gorze slalom alpejskiego Pucharu Świata. W sobotę prowadzący po pierwszym przejeździe Norweg obronił przewagę. Drugi był startujący w poprzednich sezonach w barwach Norwegii, a teraz reprezentujący Brazylię Lucas Pinheiro Braathen. Stracił do zwycięzcy 0,41, ale awansował na podium z siódmego miejsca zajmowanego na półmetku. Drugie miejsce zajął reprezentujący Brazylię Lucas Pinheiro Braathen, a trzeci był. Trzeci był zdecydowany faworyt, lider klasyfikacji generalnej PŚ, Szwajcar Marco, który miał słabszy drugi przejazd. W niedzielę na półmetku prowadził Szwajcar Loic Maillard, ale w drugim przejeździe nie utrzymał przewagi i spadł na czwarte miejsce, tracąc do podium zaledwie 0,01 s. Wygrał

Kristoffersen, odnosząc 33. pucharowe zwycięstwo w karierze. Rodaka Timona Haugana wyprzedził o 0,17 s, a Austriaka Manuela Feller o 0,23.

WYNIKI

Slalom gigant: 1. Henrik Kristoffersen (Norwegia) 2.18,18 (1.10,73/1.07,45), 2. Lucas Pinheiro Braathen (Brazylia) 0,41 (1.11,61/1.06,98), 3. Marco Odermatt (Szwajcaria) 0,52 (1.10,88/1.07,82)

Klasyfikacja slalomu giganta: 1. Marco Odermatt 420, 2. Henrik Kristoffersen 379, 3. Alexander Steen Olsen (Norwegia) 301

Slalom: 1. Henrik Kristoffersen 1.39,26 (48,39/50,87), 2. Timon Haugan (Norwegia) strata 0,17 (47,82/51,61), 3. Manuel Feller (Austria) 0,23 (48,39/51,10)

Klasyfikacja slalomu: 1. Henrik Kristoffersen 567, 2. Clement Noel (Francja) 490, 3. Loic Meillard (Szwajcaria) 465

Klasyfikacja generalna PŚ: 1. Marco Odermatt (Szwajcaria) 1306, 2. Henrik Kristoffersen 946, 3. Loic Meillard 731

Szczęśliwa Aicher

Niemka Emma Aicher w norweskim Kvitfjell była druga w piątek i po raz pierwszy w karierze stanęła na podium zawodów PŚ. W sobotę sprawiła jeszcze większą niespodziankę, wygrywając jazd. Zaledwie o 0,03 s wyprzedziła Amerykankę Lauren Macugę i o 0,19 najlepszą dzień wcześniej Austriaczkę Cornelię Huetter. Czwarte miejsce zajęła liderka pucharowej klasyfikacji generalnej oraz zjazdu Włoszka Brignone, która straciła do Niemki 0,33 s.

Brignone „odkuta” się w niedzielę, wygrywając supergigant. 34-letnia Włoszka, wicemistrzyni świata w tej konkurencji z Saalbach, odniosła 35. pucharowe zwycięstwo w karierze.

Maryna Gąsienica-Daniel zajęła 29. miejsce, mając 2,44 straty. Polka zdobyła pierwsze w tym sezonie punkty

w supergigancie, drugiej konkurencji, w której startuje po jej koronnym slalomie gigancie.

WYNIKI

Zjazd: 1. Emma Aicher (Niemcy) 1.31,69, 2. Lauren Macuga (USA) strata 0,03, 3. Cornelia Huetter (Austria) 0,19

Klasyfikacja zjazdu: 1. Federica Brignone (Włochy) 384 pkt, 2. Cornelia Huetter 368, 3. Sofia Goggia (Włochy) 350

Supergigant: 1. Federica Brignone 1.30,11, 2. Lara Gut-Behrami (Szwajcaria) strata 0,06, 3. Sofia Goggia 0,09... 29. Maryna Gąsienica-Daniel 2,44

Klasyfikacja supergiganta: 1. Lara Gut-Behrami 465, 2. Federica Brignone 410, 3. Sofia Goggia 306... 47. Maryna Gąsienica-Daniel 2

Klasyfikacja generalna PŚ: 1. Federica Brignone 1194, 2. Lara Gut-Behrami 943, 3. Sofia Goggia 771... 55. Maryna Gąsienica-Daniel 87, 111. Magdalena Łuczak 5

Dwa razy podium

ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE

WHeerenveen Martyna Baran i Mateusz Mikołajuk mieli 2,21 s straty do zwycięzców - Szwajcarów Kaitlyn McGregora i Livio Wengera. Drugie miejsce zajęli Hiszpanie Sara Cabrera i Nil Llop Izquierdo - 1,66 s straty. W tej konkurencji wystartowało 10 par, ale Holendrzy i Czesi, którzy mieli lepsze czasy od Białoczerwonych, zostali zdyskwalifikowani. W klasyfikacji

końcowej tej konkurencji, po trzech zawodach, najwięcej punktów uzbierał Kanadyjczyk - 136, Niemcy - 122 oraz właśnie Polacy - 118.

Na najniższym stopniu podium na 500 m stanęła Kaja Ziomek-Nogal. Czasem 37,73 zajęła trzecie miejsce na 500 m. Najszybsza po raz piąty w swoim piątym starcie w tym sezonie była Holenderka Femke Kok - 37,13, a na drugiej pozycji uplasowała się Amerykanka Erin Jackson - 37,43.

Szóstą lokatę zajęła Andżelika Wójcik - 37,84. Jackson zwyciężyła w klasyfikacji końcowej na tym dystansie z dorobkiem 524 punktów, a na drugim miejscu sezon zakończyła Wójcik - 480 pkt. Ziomek-Nogal awansowała na piątą pozycję - 395 pkt. Przed zawodami w Heerenveen, gdzie dwukrotnie ścigano się na 500 m, Wójcik miała szansę nawet na końcowy triumf na tym dystansie, ale w Holandii zaprezentowała się poniżej

oczekiwań, gdyż w piątek była 11.

W niedzielę na 500 m po raz ostatni rywalizowali także mężczyźni, już bez udziału triumfatora klasyfikacji końcowej Jordana Stolz. Pod nieobecność 20-letniego Amerykanina zwyciężył Kazach Jewgienij Koszkin - 34,46, przed Kanadyjczykiem Laurentem Dubreulem - 34,51 oraz Holendrem Jenningsiem De Boo - 34,52. Marek Kania był siódmy - 34,68, 12. lokatę zajął Damian Żurek

Martyna Baran i Mateusz Mikołajuk w rywalizacji sztafet mieszanych oraz Kaja Ziomek-Nogal na 500 m zajęli trzecie miejsca.

dużynowych - obie polskie reprezentacje zajęły piąte miejsca w dywizjach B - oraz w biegach ze startu wspólnego. W tej ostatniej konkurencji w dywizjach A Polaków zabrakło, natomiast pierwsza w B była Natalia Jabrzyk.

Zakończona w niedzielę ostatnia runda PŚ była sprawdzianem przed mistrzostwami świata na dystansach, które odbędą się w dniach 13-16 marca w Hamar.

Życiowy sukces Aureli Nerlo

Polka zajęła drugie miejsce w prestiżowym Omloop Nieuwsblad. – Zwycięstwo było tak blisko... Zrobiłam jednak wszystko, co mogłam – podkreślała.

KOLARSTWO

Dla wielu właśnie od tej belgijskiej jednodniowej imprezy najwyższej kategorii rozpoczyna się sezon. Panie miały co prawda do pokonania dystans znacznie krótszy od panów (138 przy 197 km), ale na ich trasie znalazło aż 14 z 15 trudnych odcinków – bruków lub podjazdów, które były również w wyścigu mężczyzn. Nie tylko profil, ale także świetna obsada, bo wystartowały chociażby znakomite Holenderka Demi Vollering (FDJ-SUEZ) i nasza Katarzyna Niewiadoma (CANYON//SRAM zondacrypto), gwarantowały spore emocje.

Wszystko zakończyło się wielką niespodzianką, bo do mety w Ninove dotarły dwie zawodniczki z ucieczki dnia, która zawiązała się zaraz po starcie w Gandawie. Taka sytuacja na tej rangi zawodach nie zdarza się często, ale tym razem peleton zlekceważył pięcioosobowy odjazd, który uzyskał nawet kilkanaście minut przewagi, a kiedy zaczął gonić, to okazało się, że jest już za późno.

Na słynnym Muur-Kapelmuur (1,1 km o śred-

nim nachyleniu 7,4 proc.) – przedostatnim wzniesieniu na trasie, z prowadzącej grupki zaatakowała Aurela Nerlo. Zawodnicze grupy Winspace Orange Seal dotrzymała koła jedynie Lotte Claes z drużyny Arkea. Do mety było 16 km i choć z tyłu szalała Vollering, to ponad sześć minut przewagi gwarantowało, że o zwycięstwo powalczą Polka i Belgijka.

We flamandzkim mieście Ninove jako pierwsza do ataku ruszyła Nerlo. Claes i tym razem, choć z wielkim trudem, zdołała utrzymać się za naszą zawodniczką i przed metą skutecznie ją skontrowała. Blisko trzy i pół minuty później jako trzecia finiszowała Vollering, a za nią w kolejnych grupkach do mety dotarły trzy inne Polki: Niewiadoma (37. miejsce ze stratą 3.35), Kaja Rysz (Roland; 76. z 10.09) i Marta Lach (SD Worx; 107. z 12.42).

– Zabranie się w ucieczkę okazało się bardzo dobrym pomysłem. Wiedziałam, że peleton nas goni i przewaga maleje, więc w powodzenie tej akcji uwierzyłam dopiero trzy kilometry przed metą. Zwycięstwo było tak blisko... Zrobiłam jed-

nak wszystko, co mogłam. Gdyby ktoś powiedział mi przed wyścigiem, że zajmę drugie miejsce, nie uwierzyłabym w to – relacjonowała 27-letnia zawodniczka, dla której to największy sukces w karierze.

Polka do tej pory najlepiej wspominała czeski Tour de Feminin, gdzie w 2019 roku wygra klasyfikację młodzieżową i była druga w „generalce”. – Jestem szczęśliwa, to moje pierwsze podium w wyścigu na tym poziomie. To naprawdę wyjątkowe uczucie. Do tego otrzymałam tyle gratulacji, publiczność prosiła o autografy. To dla mnie coś nowego – przyznała z uśmiechem Nerlo, która drugi rok reprezentuje francuską grupę Winspace Orange Seal.

Ten sukces został także doceniony w jej rodzinnych stronach. – To było piękne i niesamowite. Aurela jest wzorem niezłomności dla wszystkich adeptów tego pięknego, ale i trudnego sportu. Jesteśmy dumni, że przygodę z kolarstwem rozpoczynała właśnie u nas – podkreślała szosowa drużyna Chrobrego Głogów.

(gak)



Sulęcki zrobił numer!

Maciej Sulęcki sprawił niespodziankę w Astanie.

Do Astany, stolicy Kazachstanu, Maciej Sulęcki (33 zw. - 13 KO, 3 por.) jechał niczym na skazanie. Mało kto dawał mu bowiem szansę na pokonanie miejscowego idola, Alego Achmedowa (23 zw. - 7 KO, 2 por.). 29-letni Kazach, który ostatni raz przegrał ponad cztery lata temu, miał rozgromić Polaka i założyć wakujący pas WBC Silver w superśredniej.

„Striczu” rozpoczął pojedynek imponująco, bo w niecałą minutę dwukrotnie posłał rywala na deski. Kolejne rundy były wyrównane i miejscowa publiczność była pewna, że Achmedow pokona Sulęckiego. Przeżyła jednak rozczarowanie, bo w piątej rundzie Polak kontrującym prawym prostym znów

posłał na deski ich pięściami. W kolejnych starciach Kazach atakował i odrabiał straty, bo nasz bokser był coraz bardziej zmęczony. Gdyby pojedynek trwał do ostatniego gongu w 10. rundzie, to kto wie - a raczej na pewno - czy sędziowie nie daliby jednak wygranej Achmedowowi. Sulęcki nie dał im do tego okazji, bo w ostatniej rundzie mocno trafił lewym prostym, Kazach znów padł na ring i zniechęcony dał się wyliczyć.

Sensacja stała się faktem. Dla Macieja Sulęckiego zdobycie pasa, może drugorzędnego, ale jednak liczącego się w rankingu, może być wielką szansą na kolejne duże walki i... honoraria.

(a)

TYLKO REMIS DAVISA

■ Mistrz świata WBA w lekkiej, Amerykanin Gervonta Davis (30 zw. - 28 KO, 1 rem.) obronił w Barclays Center w Brooklinie, ale tylko zremisował z rodakiem Lamonem Roachem (25 zw. - 10 KO, 1 por., 2 rem.). Noszący przydomek „Czołg” czempion zaczął walkę spokojnie, ale od 5. rundy zaczął szukać nokautującego ciosu. Roach nie dał się jednak zdominować, a w 8. starciu wstrząsnął Davisem prawym sierpowym. W 9. rundzie po lewym prostym Lamon przykleknął, ale nie wiadomo dlaczego ringowcy go nie liczyli. W ostatnich starciach obaj nie żałowali ciosów, ale żaden nie uzyskał wyraźnej przewagi. Sędziowie dali 115:113 dla Davisa oraz dwukrotnie remis 114:114.

KRÓTKO

WYŚCIGI SAMOCHODOWE

■ Robert Kubica, kierowca zespołu AF Corse, zajął drugie miejsce w klasie Hypercar na torze Losail International Circuit niedaleko Dauhy w Katarze w pierwszej rundzie mistrzostw świata World Endurance Championship (WEC). Całe podium zajęli kierowcy Ferrari. Pierwsze miejsce wywalczył fabryczny team Ferrari jadący w składzie Antonio Fuoco, Miguel Molina i Nicklas Nielsen. Drugi był zespół AF Corse (prywatna ekipa Ferrari) w której jechali Robert Kubica, Yifey Ye i Phil Hanson, a trzeci drugi fabryczna team włoskiego producenta, w którym za kierownicą zasiadli James Calado, Alessandro Pier Guidi i Antonio Giovinazzi.

SUPER ENDURO

■ Dominik Olszowy (Rieju) zajął szóste miejsce w szóstej imprezie cyklu motocyklowych mistrzostw świata FIM w SuperEnduro, która w sobotę odbyła się w Wielkiej Brytanii. Najlepszy był Brytyjczyk Billy Bolt (Husquarna). On też prowadził w klasyfikacji generalnej, zaś Olszowy jest w niej szósty. W Newcastle wystartował też drugi Polak, Aleksander Gotkowski (Suzuki). Zajął 13. miejsce w klasyfikacji generalnej jest 14.). Ostatnie zawody odbędą się 8 marca we Francji (Lievin).

SZERMIERKA

■ Dwa brązowe medale - Cecylia Cieślík i Bar-

tosz Kuźnik w szpadzie - wywalczyli polscy szermierze w zakończonych w niedzielę w tureckiej Antalyi mistrzostwach Europy juniorów (do lat 20). Cieślík (AZS AWF Katowice) w półfinale przegrała z późniejszą triumfatorką - Anną Maksymek z Ukrainy 10:15. Natomiast Kuźnik (SKS Flesz Świdnica), który był najwyżżej rozstawiony z drabince, w walce o awans do finału również uległ późniejszemu zwycięzcy - Węgrowi Domonkosowi Pel-le 4:15.

W rywalizacji drużynowej najlepiej z biało-czerwonych spisali się florecistki i szablistki, którzy zajęli czwarte lokaty. Te pierwsze w meczu o brąz przegrały z Brytyjkami 42:43, a ich koledzy ulegli Turkom 26:45.



Kto nie ryzykuje, ten nie pije szampana. Polka (z lewej) i Belgijka coś o tym wiedzą!

Wiara nadzieją na przyszłość?

Niektórzy sportowcy wykonują znak krzyża przed zawodami. Czy to pomaga? Nie! Ale też nie przeszkadza. Świadczy jedynie o tym, że w szkole mieli więcej lekcji religii niż lekcji WF-u.

Jest 9.45 siedzę w ławce i czekam na dzwonek na pierwszą lekcję. Włosy mi jeszcze schną, jestem zmęczony, ale zadowolony. Po klasie rochodzi się rumor. Każdy opowiada o swoim treningu, co się udało, a nad czym jeszcze trzeba popracować. Mamy to szczęście, bo w klasie każdy uprawia jakąś dyscyplinę sportową. Uwolnione o poranku endorfiny pozwalają nam zapomnieć, że dzień rozpoczął się o szóstej rano. Trening na korcie co prawda o 7.30, ale jeszcze było trzeba dojechać. Mój plan treningowy rozłożyliśmy z trenerem na rok szkolny, choć po małe sukcesy chcę sięgać co tydzień, a nawet codziennie, czyli na każdym treningu. Ktoś mnie właśnie zapytał,

czy codzienne treningi przed lekcjami nie są męczące i czy siedzenie do późna w szkole to nie za wielka cena, którą płacę za miłość do sportu. Gdy chciałem odpowiedzieć, rozległ się dzwonek. Czas na matematykę? Niestety, to budzik, który mnie obudził. Dziś poniedziałek, w wielu szkołach lekcje zaczynają się od religii. Uczniowie nauczą się wierzyć. Uwierzę, że zostaną najlepszymi sportowcami na świecie. Wierzę? Więc AMEN. Wiara podobno czyni cuda, choć one na Igrzyskach Olimpijskich w Paryżu omijały nas szerokim łukiem. Osobiście wyznaję zasadę, iż szczęście sprzyja lepszym. Więc aby go mieć, trzeba trenować. Dla przykładu przypomnę pannę Swobodę, która uwiereżyła, że wystarczy pazury pomalować w kolorze bieżni, a się uda. Nie udało. Obecnie pani Ewa, o kilka kilogramów lżejsza, postanowiła wrócić do swoich najlepszych czasów, za co trzymam kciuki. Lecz jestem pewien, że ta przemiana jest efektem treningów, a nie modlitwy.



Ten cudowny sen, który w oczywisty sposób szereguje wartości, jakimi młody człowiek powinien się kierować, to nic nowego. Przed rokiem 1989 ubiegłego stulecia co prawda tylko w klasach sportowych funkcjonował. Bo przecież wszystko, co przed tą datą było publicznie uznawane jest za złe, to jednak z moich ław szkolnych wyrosli kadrowicze - Michał Probiez w pitce nożnej czy Jakub Pagos w pitce ręcznej. Jak wielkim sukcesem byłoby, gdyby ministrowie edukacji narodowej i sportu pozwolili dzieciom i młodzieży fizycznie się rozwijać. Jednym o 7.30 na korcie tenisowym, innym w hali gimnastycznej, na stadionie lekkoatletycznym, w ringu, na lodowisku, na polu golfowym, na boisku piłkarskim, na parkiecie koszykarskim czy nawet

w szybowcu. Od godziny dziesiątej już wspólny angielski, matematyka i historia. Wybór nieprzypadkowy. Angielski pomaga porozumieć się ze światem, matematyka policzyć pieniądze, a historia uczy na cudzych błędach. Reszta przedmiotów również ważna. Tylko ta religia... Postanowienia konkordatu miały pozwolić zainteresowanym na edukację religijną w szkole. Tymczasem jedynie zapewniły świadczenia emerytalne księżom, a ambitnej młodzieży skomplikowały grafik. Dzisiejszy sport wyczynowy dzieciaków właściwie w całości finansowany jest z kieszeni rodziców, a jak odniosą sukces, to i szkoła się chętnie nim pochwali. Czy religia mi przeszkadza? Nie! Jeśli jest w kościele. To miejsce świetnie zweryfikuje zainteresowanie młodzieży

chodzeniem po wodzie. Szkoła natomiast ma rozwijać intelektualnie i fizycznie kolejne pokolenia. Ma uczyć walki do ostatniego tchu, bez nastawiania drugiego policzka. Jeśli lekcje nadal zaczynają się będą od religii, następnie będzie matematyka, a z wychowania fizycznego będziemy zwalniać z byle powodu, to nie dziwmy się, że nasi piłkarze wierzą, iż jak podzielić premie przed przegranym meczem, to wszyscy im miłosiernie wybaczą. Jeśli chcemy jako naród wygrywać, to dajmy sobie szansę i pozwólmy młodzieży trenować od rana, codziennie, wybraną dyscyplinę, w ich klubach i to zanim rozpoczną lekcje. Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj, ale nie zapomnij też, Boże, o igrzyskach!

Nie ma dla niego sufitu

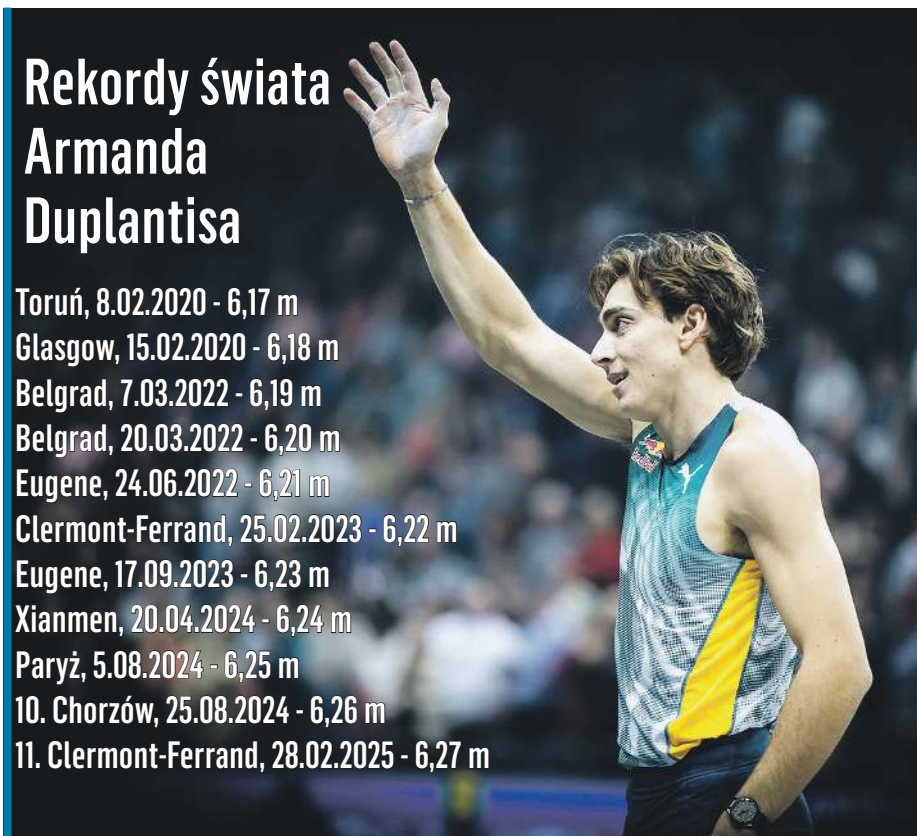
Armand Duplantis dołożył kolejny centymetr i rekord świata wynosi teraz 6,27 m.

Szwed Armand Duplantis podczas mityngu „All Star Perche” w Clermont-Ferrand ustanowił rekord świata w skoku o tyczce - 6,27 m. O centymetr poprawił własne osiągnięcie. 6,26 uzyskał w sierpniu ubiegłego roku w Chorzowie. Do niego należy już 11 najlepszych wyników w historii - od 6,17 do 6,27. Pierwszy raz rekord świata pobił w lutym 2020 r. w Toruniu, gdy poprawił o centymetr osiągnięcie Francuza Renaud Lavillenie. Od tamtej pory regularnie, właśnie o centymetr, „śrubuje” rekord. W Clermont-Ferrand rekord świata ustanowił po raz drugi. Dwa lata temu skoczył tam 6,22. Teraz drugie miejsce zajął Grek Emanuel Karalis - 6,02.

W niedawnym wywiadzie dla agencji AFP Duplantis powiedział, że jest w stanie przekroczyć w tym roku barierę 6,30. Urodzony w USA 25-letni tyczkarz w dorobku ma złote medale igrzysk olimpijskich w Tokio i w Paryżu.

Rekordy świata Armanda Duplantisa

Toruń, 8.02.2020 - 6,17 m
Glasgow, 15.02.2020 - 6,18 m
Belgrad, 7.03.2022 - 6,19 m
Belgrad, 20.03.2022 - 6,20 m
Eugene, 24.06.2022 - 6,21 m
Clermont-Ferrand, 25.02.2023 - 6,22 m
Eugene, 17.09.2023 - 6,23 m
Xianmen, 20.04.2024 - 6,24 m
Paryż, 5.08.2024 - 6,25 m
10. Chorzów, 25.08.2024 - 6,26 m
11. Clermont-Ferrand, 28.02.2025 - 6,27 m



Dwa razy stawał też na najwyższym stopniu podium mistrzostw świata, a trzykrotnie mistrzostw Europy. Szwed już wcześniej zapo-

wiedział, że nie wystartuje w halowych mistrzostwach Europy (6-9 marca) w holenderskim Apeldoorn, tłumacząc się zbyt napiętym

terminarzem. Weźmie za to udział w halowych mistrzostwach świata w chińskim Nankinie w dniach 21-23 marca.

Sieradzki piąty

■ Patryk Sieradzki zajął 5. miejsce na 800 m podczas halowego mityngu w Madrycie, ostatniej w tym sezonie imprezy zaliczanej do cyklu World Athletics Indoor Tour. Był jedynym Polakiem, który przystąpił do rywalizacji. Uzyskał czas 1:47,20. Wygrał Hiszpan Adrian Ben (1:45,39), a kolejne miejsca zajęli Amerykanin Jonah Koech (1:45,78) i Brytyjczyk Callum Dods (1:45,86).

Etiopczycy wygrali w Tokio

■ Etiopczyk Tadesse Takele wynikiem 2.03:23 wygrał maraton w Tokio. Wśród kobiet zwyciężyła najlepsza na tej trasie także przed rokiem jego rodaczka Sutume Asefa Kebede - 2.16:31. Otwierający serię najważniejszych światowych maratonów bieg w stolicy Japonii stał na wysokim poziomie. Drugi na mecie Etiopczyk Deresa Geleta uzyskał 2.03:51, a trzeci Kenijczyk Vincent Kipkemoi Ngetich 2.04:00.

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PONIEDZIAŁEK 3 MARCA

TVP 1

20.10 Przegląd wydarzeń

TVP 3

19.00, 21.40 Przegląd wydarzeń regionalnych

TVP SPORT

13.55 Magazyn 2. ligi piłkarskiej, 17.45 Mag. 1. ligi piłkarskiej, 18.55 Betclit 1. Liga: Ruch Chorzów - Bruk-Bet Termalica Nieciecza (na żywo), 21.35 Gol - mag. ekstraklasy, 22.55 Sportowy wieczór

POLSAT SPORT 1

17.30 Siatkówka: PlusLiga, Indykpol AZS Olsztyn - Stenham Hemarpol Norwid Częstochowa, 20.30 Energa MKS Kalisz - Metalkas Pałac Bydgoszcz (na żywo)

POLSAT SPORT 2

19.50 Koszykówka mężczyzn: Orlen Basket Liga, King Szczecin - WKS Śląsk Wrocław (na żywo)

EUROSPORT 1

11.55 Sporty ekstremalne: MŚ w skialpinizmie, sztafeta (na żywo)

CANAL+ SPORT 3

18.30 Pn: PKO BP Ekstraklasa, Raków Częstochowa - Lechia Gdańsk, 21.00 Ekstraklasa po godzinach (na żywo)

CANAL+ SPORT 5

18.30 Pn: PKO BP Ekstraklasa, Raków Częstochowa - Lechia Gdańsk, 21.00 Ekstraklasa po godzinach (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1

20.40 Pn: liga włoska, Juventus - Hellas (na żywo), 23.00 Eleven Top Goals

ELEVEN SPORTS 2

20.55 Pn: liga hiszpańska, Villarreal - Espanyol (na żywo)

ELEVEN SPORTS 3

21.10 Pn: liga portugalska, Sporting - Estoril (na żywo)

ELEVEN SPORTS 4

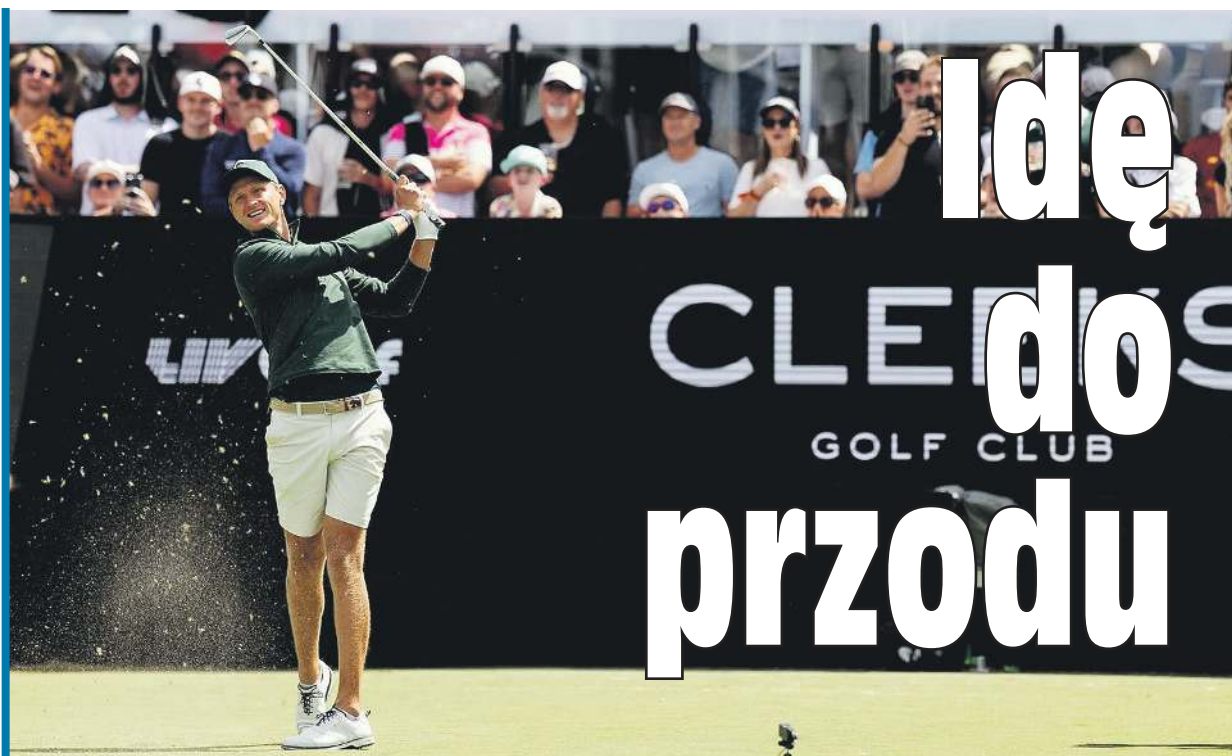
20.55 Pn: liga hiszpańska, Villarreal - Espanyol (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport

Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny
Andrzej GRYGIERCZYK
Redaktor wydania: Andrzej WASIK
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba



Adrian Meronk w Adelajdzie, gdzie utrzymał pierwszą pozycję w rankingu LIV Golf.

Druga część rozmowy z Adrianem Meronkiem, zwycięzcą sześciu zawodowych turniejów na całym świecie

Byliście teraz z Melanią na wakacjach na Bali. Widziałam, że pogoda była raczej deszczowa.

- Właśnie stamtąd wracamy. Na Bali byliśmy ponad tydzień, powrót zaplanowany był na wczoraj, ale odwołali nasz lot. Tak, padało, ale przelotnie. Tam jest teraz pora deszczowa, jednak nam w ogóle to nie przeszkadza. W Dubaju mamy cały czas słońce, więc dla nas to nawet fajnie jak pada. Jest natura, jest deszcz, podobało nam się. Było dość leniwie, to był czas zwiedzania i pysznego jedzenia. Tam są bardzo pozytywne wibracje.

Opisz jak mijają ci typowe dni w Dubaju. Ile grasz, ile trenujesz, jakie masz hobby? Grasz w golfa ze swoim kolegą Hubertem Hurkaczem?

- Z „Hubim” spotykamy się tylko jak jest w Dubaju. W tym roku niestety nie gra tu w turnieju, bo zdecydował się na Meksyk. Zazwyczaj gdzieś w listopadzie przyjeżdża na tydzień, wtedy gramy jakiegoś golfa czy padla. Teraz w Dubaju przede mną tydzień treningu, bo w następny poniedziałek lecę już do Hongkongu. Więc codziennie trenuję przez 3-4 godziny, dwie z trenerem, dwie sam. Do tego dochodzi codzienna siłownia. Zazwyczaj w czwartek i piątek gram na polu w takich małych lokalnych turniejach.

Z kim wtedy rywalizujesz?

- Mamy swoją grupę amatorów, paru zawodowców i w takiej małej lidze gramy na... pieniądze. To jest fajne, ponieważ dochodzi mały element rywalizacji. Zazwyczaj trenuję jakieś techniczne elementy i potem sprawdzam w czwartek

i piątek jak to działa na polu. Co do hobby, to w Dubaju można robić dużo ciekawych rzeczy, wake surfing, padel, plaża, cokolwiek. Tak naprawdę, jeśli trenuję w tygodniu, to nie wychodzę dużo z domu, ponieważ jestem zmęczony. Wtedy oglądamy Netfliksa czy po prostu się chillujemy.

Po swoim pierwszym sezonie w LIV Golf byłeś na pewnego rodzaju obozie treningowym z drużyną Cleeksów. Opowiedz co tam robiliście.

- Byliśmy 3 dni na prywatnym polu w Toskanii. Zajmowaliśmy się tam głównie rebrandingiem Cleeksów, dopracowywaliśmy nowe logo i nowy wygląd. Pojechaliliśmy tam, żeby to wszystko dograć, porobić filmy i zdjęcia. Na tym głównie się skupialiśmy, a golf był trochę przy okazji. Zagraлиśmy dwie rundy, więc za dużo nie trenowaliśmy, był to bardziej wyjazd marketingowy.

Hiszpan Angel Ayora, zwycięzca ubiegłorocznego Rosa Challenge Tour, nęco-



Adrian Meronk kibicuje podczas Rosa Challenge Tour.

ny był przez LIV. Miał grać w Cleeksach, ale się oparł. Jego trenerem i caddym jest znany w Polsce - Juan Ochoa. Niewątpliwie to wielki talent. Czy byłeś zawiedziony jego odmową? Byłby dla was wzmocnieniem. Śledziłeś ten proces na bieżąco?

- Pisał do mnie Juan i pytał, co o myślę o tym, czy LIV ewentualnie połączy się z DP World Tour. To, że go rekrutują i że ma grać u nas, tak naprawdę dowiedziałem się niedawno, więc nie śledziłem tej sprawy. Poza tym obserwuję jego karierę. Dobrze się zapowiada, jest dobrym zawodnikiem i mu kibicuję. To też fajnym ziomkiem. Widziałem go w Dubaju w tym roku i myślę, że ma jasną przyszłość przed sobą. Zobaczymy co się wydarzy, może jeszcze kiedyś do nas dołączy.

Zamiast Angela dobił do was 25-letni Duńczyk Frederik Kjettrup, który zastąpił Fina Kalle Samooję. Czy trudno było wam się rozstać? Co sądzisz o nowym członku drużyny?

- Na pewno było ciężko, z Kalle mieliśmy fajny kon-

takt. Pasował do naszej drużyny, spędzaliśmy razem dużo czasu. Niestety w sporcie tak jest, że czasami ktoś musi odejść. Z Frederikiem poznaliśmy się miesiąc temu, w Miami. Jest bardzo młodym zawodnikiem, świeżo po studiach, więc myślę, że potrzebuje czasu, żeby oswoić się z nowym otoczeniem, bo jednak jest troszkę inaczej niż w koledżu. Gra z mistrzami wielkoszlemowymi – do tego trzeba się przystosować i z tym żyć. Jest bardzo dobrym zawodnikiem. Grałiśmy razem parę rund treningowych i naprawdę ma potencjał. Myślę, że jak się oswoi, to będzie dobrym dodatkiem i będziemy mogli coś drużynowo podzielać.

Z jakiej jest uczelni?

- Z Florida State University, tam gdzie studiowała Dominika Gradecka. Ukończył naukę rok temu i natychmiast przeszedł na zawodowstwo. Latem wygrał od razu w swoim pierwszym występie na PGA Tour Americas, zwyciężył w kolejnym tygodniu i po dwóch miesiącach dodał trzecią wygraną. Jego wybór to był trochę taki strzał w ciemno, ponieważ nie miał dużego doświadczenia jako zawodowiec. Potencjał ma ogromny. Zobaczymy.

Po rozstaniu z Matthew Tipperem trafiłeś na krótko do trenera Jona Rahma – Dave’a Philippsa z TPI. Teraz współpracujesz z trenerem Thomasa Detry’ego – Jeromem Theunisem. Opisz jak wygląda wasza współpraca.

- Jerome trenuje z Detry, Colsaertsem, Edoardo Molinarim. Ma wielu zawodników pod swoimi skrzydłami, paru na DP World Tour



Z drużyną.

i na PGA Tour. Dołączyłem do jego ekipy od października. Znałem go z widzenia, z czasów DP World Tour, bo cały czas jeździł po tych wszystkich turniejach. Miałem z nim już wcześniej kontakt, ale zawsze było tylko cześć – cześć. Wiedziałem, że jest dobrym trenerem. Rok temu w sierpniu przeprowadził się do Abu Dhabi i to było dla mnie głównym czynnikiem – chciałem mieć kogoś na miejscu. Kiedy jeszcze trenowałem z Matthew i on przeprowadzał się do Stanów, taka współpraca była trudna. Tak samo było z Dave’em, z którym spotykałem się tylko na turniejach, a to nie jest najlepszy czas, żeby pracować nad grą. Dostępność była więc głównym czynnikiem. Był też osobą z polecenia, bo wiem, że wszyscy zawodnicy, którzy z nim trenują, są bardzo zadowoleni. Thomas Pieters, Detry czy Nico Colsaerts tak naprawdę trenują z nim od czasów juniorskich. Jest bardzo fajny w obyciu. Bardzo dobrze spędza się z nim czas i jest bardzo dobrym trenerem. Szybko przyzwyczailem się do zmian, które zrobiliśmy. Myślę, że powinno być coraz lepiej

Detry dał teraz popis podczas WM Phoenix Open, wygrywając aż siedmioma uderzeniami.

- On też zimuje w Dubaju. Grałiśmy parę rund razem oraz wspólnie trenowaliśmy, bo ćwiczymy w tym samym miejscu. To fajne, że cały czas się rozwija. To dobry zawodnik, znam go od juniora, grałiśmy razem w European Boys czy w Palmer Cup. Kiedy miałem 15 czy 14 lat grałem z nim w Duke of York Young Champions Trophy, gdzieś w Anglii. Znamy się już więc ponad 15 lat.

To gdzie razem trenujecie, w Dubaju czy w Abu Dhabi?

- Jeździmy do Jabal Al-Hira, w połowie drogi między Dubajem a Abu Dhabi.

Z kim poza członkami swojej drużyny najlepiej dogadujesz się w LIV?

- Jest wielu fajnych zawodników. Harold Varner III, Dustin Johnson, Sergio Garcia, David Puig. Tak naprawdę większość z nich jest spoko. Peter Uihlein, Matthew Wolff, wszyscy Południowoafrykańczycy i Australijczycy. Powiedziałbym że 95 procent zawodników jest naprawdę w porządku.

Przybyłeś z Melą pokibicować podczas finałowego dnia pierwszej edycji Rosa Challenge. Siedzieliście wtedy w kilka osób na tarasie klubu, a ty sporo opowiadałeś co teraz porabiasz. Potem wszyscy pojechaliście na pole. Przy okazji rozdawałeś autografy, udzielałeś wywiadów. Jak wspominasz tamtą niedzielę w Rosa Golf Club?

- Super! Byłem bardzo może nie zaskoczony, ale zadowolony i dumny jak ten turniej wyglądał i jak był przygotowany. Wiele razy powtarzałem, że był to jeden z lepszych turniejów Challenge Tour jakie miałem okazję zobaczyć, a trochę ich jednak zagrałem. Bardzo fajnie i mam nadzieję, że to tylko początek i to będzie cały czas rosło w siłę i niedługo będzie to już turniej DP World Tour. Wiem, że są takie plany. Turniej oceniam megapoztywnie.

Rosa Challenge Tour wraca już 4 września. Zaglądnieś tam?

- Ciężko mi powiedzieć jak będzie z kalendarzem. LIV kończy się w sierpniu, ale potem będę chciał grać jakieś turnieje DP World Tour, więc zobaczymy. Jak będę w kraju, na pewno zajrzę. Jeśli nie, to będę pewnie gdzieś na turnieju.

Rozmawiała Kasia Nieciak